

*frict. 20c.*

*1870. IV. 128.*

# KALENDARZ HUMORYSTYCZNY

ASTRONOMICZNO-ZIEMIAŃSKO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWO GOSPO-  
DARCZO-FILOZOFICZNO-NAUKOWO-POPULARNO-

NIEUMIEJĘTNY, *Kalendr. 89.*

ILLUSTROWANY,

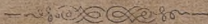
ZEBRANY PRZEZ WSPÓŁPRACOWNIKÓW PISM NIWYCHODZĄCYCH,

Z DODANIEM ŚWIĄT I NIEDZIEL

ORAZ

DNI POWSZEDNICH Z CAŁEGO ROKU

**1866.**



NAKŁADEM KUPUJĄCYCH.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI M. GLÜCKSBERGA.

Ulica Krakowskie Przedmieście Nr 411.



# KALENDARZ HUMORYSTYCZNY

TRONOMICZNO-ZIEMIAŃSKO-PRZEMYSŁOWO-HANDLOWO-GOSPO-  
DARCZO-FILOZOFICZNO-NAUKOWO-POPULARNO-

NIEUMIEJĘTNY,

ILLUSTROWANY,

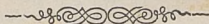
ZEBRANY PRZEZ WSPÓŁPRACOWNIKÓW PISM NIETYCHODZĄCYCH,

Z DODANIEM SWIĄT I NIEDZIEL

ORAZ

DNI POWSZEDNICH Z CAŁEGO ROKU

1866.



NAKŁADEM KUPUJĄCYCH.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI M. GLÜCKSBERGA.

Ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 411.

778858

Biblioteka Jagiellońska



1002480762

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa, dnia 17 (29) Grudnia 1865 r.

p. o. Cenzora, *J. A. Rogalski.*

6107

±

or

1866



# E R Y,

---

Od wyklucia się Brahmy z twórczego jaja i wyrośnięcia lilii wodnej z żołądka Wisznu jedna Mahajuga czyli . . . . .	4,320,000 lat.
Od wynalezienia pierwszej nogi stołowej przez So-e . . . . .	64,568 „
Od uzyskania przez Adama rozvodu z pierwszą jego żoną Lellid, która nie jadła jabłka . . . . .	6,504 „
Od pierwszego pufu dziennikarskiego o wyprawie Argonautów . . . . .	3,195 „
Od zaprowadzenia pierwszej kuracyi à la Prinsnitz . . . . .	3,696 „
Od chwili gdy żona Lota stanęła solą w oczach męża . . . . .	3,788 „
Od zapomnienia się praojca Noego . . . . .	3,695 „
Od wynalezienia balsamowania małą przez Amenofisa . . . . .	3,365 „
Od wynalezienia żółci przez Medeę . . . . .	3,207 „
Od przemówienia pierwszego osła (Ba- alamowego) . . . . .	3,015 „
Od wynalezienia fryzyerstwa przez Absa- lona . . . . .	2,875 „
Od wynalezienia oslich uszu p. Midasa . . . . .	2,719 „
Od ucięcia ogona psu Alcybiadesowemu . . . . .	2,283 „

Od chwili gdy Herostrat porzucił kopyto dla sławy . . . . .	2,180 lat.
Od wynalezienia faworytów przez Kleopatrę	1,902 „
Od wynalezienia ról trefnisiów p. Nerona	1,805 „
Od wynalazku bezstronnej krytyki przez Omara . . . . .	1,215 „
Od wynalezienia łysiny przez Karola Łysego	990 „
Od odkrycia cygar przez Kolumba . . . .	373 „
Od wynalezienia Preferansa illustrowanego	23 „
Od salvowania się Niemahometa z Niecałej ulicy . . . . .	21 mie.

## Zaćmienia w roku 1866.

Oprócz zaćmień zapowiedzianych przez kalendarze warszawskie, wymieniamy cztery jeszcze nieochybne zaćmienia; a postaraliśmy się przynajmniej, żeby wszystkie mogły być widzialne u nas, tak dalece idzie nam o to, żeby publiczność nasza niepotrzebowała szukać zaćmień po za obrębem kraju.

1. Zaćmienie całkowite w głowie jednego z członków Stowarzyszenia *Wodowstrętu*, zacznie się w Bawaryi pod Walhallą, trwać będzie przez czas leżeni pod ławką; zakończy się zaś pod orzeźwiającem wrżeniem wody w ścieku ulicznym. Widzialne wszystki: obecnym, wyjąwszy zaćmionemu.

2. Zaćmienie całkowite, jakkolwiek w połowie tylko widzialne, z przyczyny że się odbędzie w głowie półgłówka literackiego.

3. Zaćmienie obrączkowe na oberzniętych dukatach, widzialne w ogóle bardzo szczupłej liczbie osób.

4. Zaćmienie mózgowe w wielu głowach, nieumiejących trzeźwo patrzeć w przyszłość astronomiczną.

Ktoby posiadał wiadomość o inném jakim jeszcze zaćmieniu, raczy zgłosić się listownie (franco), pod następującym adresem :

Wielmożny Imci Pan

*Cybulus Dogórnyogami,*

Sprawozdawca zaćmień i osoblwości astronomicznych

Członek Stowarzyszenia jutrzejszego

w Blekotowicze

w krainie Antypodów, gdzie wszyscy są *tymczasem uwięzieni*,  
zanim zostaną nauczeni.

## PORY ROKU.

*Wiosna*, wylega się w czwartej klassie gimnazyalnej, w głowach studentów probujących pisać wiersze; kończy się zaś z sześćdziesiątym rokiem stariej panny.

*Lato*, zaczyna się z sześćdziesiątym rokiem stariej panny i kończy się w pierwszych dniach października. Związane ściśle z latającą pajęczyną i ztąd nazywa się latem babs....

*Jesień*, trwa mniej więcej przez cały rok, niemając początku i końca.

*Zima*, w ogóle we wszystkie dni, w których jesień sfolguje.

## DNI CALOWE

### W CESARSTWIE ROSSYJSKIEM I KRÓLESTWIE POLSKIEM.

---

#### PIERWSZEGO RZĘDU.

##### Styczeń.

Dnia 13(1), Nowy Rok Ruski, oraz Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Heleny Pawłównéj* i J. C. W. W. X. *Alexieja Alexandrowicza*.

##### Marzec.

Dnia 3 (19 Lutego), Pamiątka Wstąpienia na Tron Jego Cesars-Król. Mości N. *Alexandra II. Mikołajewicza*.

Dnia 10 (26 Lutego), Rocznicą Urodzin J. C. W. W. X. *Alexandra Alexandrowicza* Następcy Tronu.

##### Kwiecień.

Dnia 29 (17), Rocznicą Urodzin J. Ces. Król. Mości N. *Alexandra II. Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*.

##### Sierpień.

Dnia 3 (22 Lipca), Imieniny Jéj Cesarsko - Królewskiéj Mości N. *Maryi Alexandrównéj* i J. C. W. W. X. *Maryi Alexandrównéj*, Córki Ich Cesars. Królew. Mości, tudzież J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewnéj*, Wdowy po J. C. W. W. X. *Maxymiljanie* Leuchtenbergskim.

Dnia 8 (27 Lipca), Roczn. Urodzin Jéj Cesars. Król. M. N. *Maryi Alexandrównéj*, tudzież Rocznicą Urodzin i Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Starszego, i Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego.



**Wrzesień.**

Dnia 7 (26 Sierpnia), Rocznica Koronacyi Jego Ces. Król. Mości N. Alexandra II. Mikołajewicza i Jój Ces. Król. Mości N. Maryi Alexandrównój.

Dnia 11 (30 Sierpnia), Imieniny Jego Cesar. Król. Mości N. Alexandra II Mikołajewicza i J. C. W. W. X. Alexandra Alexandrowicza, Następcy Tronu, oraz Rocznica Urodz. J. C. W. W. X. *Olgi Mikołajewnej*, Małżonki J. K. M. Króla Wirtembergskiego i Święto Orderu Ś. Alexandra Newskiego.

**DRUGIEGO RZĘDU.****Styczeń.**

Dnia 3 [22 Grudnia], Imieniny J. C. W. W. X. *Anastazyi Michałównój*.

Dnia 19 [7], Rocznica Urodzin J. K. M. W. X. *Anny Pawłównój*, Wdowy po Królu Niderlandzkim.

**Luty.**

Dnia 15 [3] Imieniny J. K. M. W. X. *Anny Pawłównój*, Wdowy po Królu Niderlandzkim, i Rocznica Urod. J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, oraz Święto Orderu Ś. Anny.

Dnia 16 [4], Rocznica Urod. J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynównój*.

**Kwiecień.**

Dnia 22 [10], Rocz. Ur. J. C. W. W. X. *Włodzimierza Alexandrowicza*.

**Maj.**

Dnia 5 [23 Kwietnia], Imieniny J. C. W. W. X. *Alexandry Józefównój*, Mał. J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Alexandry Petrównój*, Małżonki J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza*.

Dnia 11 [29 Kwietnia], Rocz. Urodz. J. C. W. W. X. *Sergiusza Alexandrowicza*.

**Czerwiec.**

Dnia 1 (20 Maja), Im. J. C. W. W. X. *Alexieja Alexandrowicza.*

Dnia 2 (21 Maja), Im. J. C. W. W. X. *Konstantyna Mikołajewicza*, J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza* i J. C. W. W. X. *Heleny Pawłównej*, oraz Roc. Urod. J. C. W. W. X. *Alexandry Petrównej.*

**Lipiec.**

Dnia 1 (19 Czerwca), Roc. Urodz. J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza.*

Dnia 8 (26 Czerwca), Roc. Ur. J. C. W. W. X. *Alexandry Józefównej*, Mał. J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza* i Im. J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza.*

Dnia 11 (29 Czerwca), Im. J. C. W. W. X. *Pawła Alexandrowicza.*

Dnia 13 (1), Roc. Ur. J. C. W. W. X. *Wacława Konstantynowicza.*

Dnia 17 (5), Imieniny J. C. W. W. X. *Sergiusza Alexandrowicza.*

Dnia 23 (11), Imieniny J. C. W. W. X. *Olgi Mikołajewnej*, Mał. J. K. M. Króla Wirtemberg. i J. C. W. W. X. *Olgi Konstantynównej* i J. C. W. W. X. *Olgi Fedorównej.*

Dnia 27 (15), Im. J. C. W. W. X. *Włodzimierza Alexandrowicza* i Roc. Ur. J. C. W. W. X. *Anastazyi Michałównej.*

**Sierpień.**

Dnia 18 (6), Roc. Urodzin J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewnej*, Wd. po J. C. W. W. X. *Maxymiljanie Leuchtenbergskim.*

Dnia 22 (10) Roc. Ur. J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza.*

Dnia 23 (11), Roc. Ur. J. C. W. W. X. *Jerzego Michałowicza.*

Dnia 28 (16), Roc. Ur. J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałównej.*

**Wrzesień.**

Dnia 3 (22 Sierpnia), Roc. Ur. J. C. W. W. X. *Olgi Konstantynównej.*

- Dnia 20 (8), Roczn. Urodzin J. C. W. W. X. *Olgi Fedorównej*.  
 Dnia 21 (9) Roczn. Ur. J. C. W. W. X. *Konstantyna Mikołajewicza*.  
 Dnia 29 (17) Imien. J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynównej*.

### **Październik.**

- Dnia 3 (21 Września), Roczn. Ur. J. C. W. W. X. *Pawła Alexandrowicza*, i Imien. J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*.  
 Dnia 4 (22 Września,) Święto Ord. Ś. Równu Apostolskiego |  
 Xięcia Włodzimierza.  
 Dnia 10 (28 Września), Imien. J. C. W. W. X. *Wacława Konstantynowicza*.  
 Dnia 17 (5), Roczn. Urod. J. C. W. W. X. *Maryi Alexandrównej* córki Ich Cesar. Królew. Mości.  
 Dnia 25 (13), Roczn. Urodzin J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza*, i Roczn. Urodz. J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*.

### **Listopad.**

- Dnia 18 (6) Roczn. Ur. J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza Młodszego*.  
 Dnia 20 (8) Imieniny J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza*, i Jego C. W. W. X. *Michała Michałowicza*, tudzież |  
 Święto wszystkich Cesarsko - Rossyjskich Orderów.

### **Grudzień.**

- Dnia 6 (24 Listop.), Imieniny J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałównej*, i Święto Orderu Ś. Katarzyny W. Męczenniczki.  
 Dnia 8 (26 Listop.), Święto Orderu Ś. Jerzego W. Męczennika.  
 Dnia 12 (30 List.), Święto Orderu Ś. Andrzeja Apostoła.  
 Dnia 18 (6), Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, i J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*.
-

1 P.	<b>Nowy Rok.</b> Fulgencjusza.	20	Ihnatja M.
2 W.	Makarego Op. i Marcjana.	21	Juljany M.
3 S.	Daniela i Genowefy P.	22	Anastazja.
4 C.	Tytusa i Grzegorza BB.	23	SS. Mucz w Krit.
5 P.	† Telesfora P. i Emil.	24	† <i>Naw. R. Chr.</i>
6 S.	<b>Trzech Króli.</b>	25	<b>Roźd. Christ.</b>
7 N.	<i>1 po 3 Kr.</i> (In exc. throno).	26	<i>Po Roźd.</i> Josipa.
8 P.	Seweryna Opata.	27	Stefana I M.
9 W.	Marcjanny P. M.	28	SS. MM. w Nikom.
10 S.	Agatona P. i Wilhelma B.	29	SS. MM. Mładen.
11 C.	Higina i Teodozjusza W.	30	Anisji M.
12 P.	Arkadjusza.	31	Mełanji Pr.
13 S.	Weroniki P. i Godfryda B.	1	<i>Jan. 1866. O. H.</i>
14 N.	<i>2 po 3 Kr. Im. Jez.</i> (Omnis	2	<i>Per. Boh.</i> Sylw.
15 P.	Pawła I Pust. [terra).	3	Małachja.
16 W.	Marcellego P. i Ottona M.	4	Sob. SS. 70 Ap.
17 S.	Antoniego Opat.	5	† <i>Naw. Bohojaw.</i>
18 C.	Katedry Ś. P. w Rzymie.	6	<b>Boh Hosp.</b>
19 P.	Henryka B. M. i Kanuta K.	7	Sobor S. Joan.
20 S.	Fabjana i Sebestjana MM.	8	Heorhja P.
21 N.	<i>3 po 3 Kr.</i> (Ado. Deum I).	9	<i>Po. Boh.</i> Polyj.
22 P.	Wincentego. i Anast. MM.	10	Hryhorja.
23 W.	<i>Zaślub. N. M. P.</i> Ildef. B.	11	Fteodosja Prep.
24 S.	Tymoteusza B. M.	12	Tatjanny M.
25 C.	Nawrócenie Ś. Pawła.	13	Jermyła M.
26 P.	Polikarpa B. M. i Pauli. W.	14	SS. Otec w Sin.
27 S.	Jana Chryzost. B. i W.	15	Pawła Prepod.
28 N.	<i>Starozapustna</i> (Circum-	16	<i>10 pr. W.</i> Wer.
29 P.	Franciszka S. B. [dederunt.	17	Antonja W.
30 W.	Martyny P. M.	18	Afanasia i Kiryła.
31 S.	Piotra Nolas. W. i Mar. W.	19	Makarja Prep.



## Wodnik.

Konstellacya zimna i wilgotna. Urodzony pod nią ma zamiłowanie do literatury i skrzętnie studjuje napisy na murach. W dojrzałym wieku ceni metodę pryśnica i rezyduje przy pompie w Saskim ogrodzie, pochłaniając beczkami wodę. W starości choruje na wodną puchlinę. Jeżeli przypadkiem zabląka się w dziennikarstwo, pisze artykuły rozwodnione; jeżeli jest szynkarzem dolewa wody do beczek.

### Odmiany Księżyca.

*Petnia* (d. 1 o g. 8 m. 12 r.): Deszcze ulewne.

*Ostatnia kwadra* (d. 8 o g. 11 m. 1 w.): Błyskawice czasem.

*Nów* (d. 16 o g. 10 m. 0 w.): Słoty nienaprawione.

*Pierwsza kwadra* (d. 23 o g. 10 m. 18 w.): Pogoda drwi z ludzi.

*Petnia* (d. 30 o g. 9 m. 53 w.): Wiatr namyśla się.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Święta Wschodnio-Katol.
1 C.	† Ignacego B. M. i Brygd. P.	20 Emfimia Welyk.
2 P.	<b>Oczyszczenie N. M. P.</b>	21 Maksyma Prep.
3 S.	Błażeja B. i M.	22 Timofteja Apos.
4 N.	<i>Mięsopu. Wer. (Ex.Domi.)</i>	23 9 N.p. W. Klim.
5 P.	Agaty P. i M.	24 Ksenji Pr.
6 W.	Doroty P. i M.	25 Hryhorja Bohos.
7 S.	Romualda B.	26 Ksenofonta P.
8 C.	Jana z Matty W. <i>Tł. Czw.</i>	27 Joanna Złotous.
9 P.	Apolonji P. i M.	28 Jefrema Prep.
10 S.	Scholastyki P.	29 Ihnatja M.
11 N.	<i>Zapus. Hip. (Esto michi).</i>	30 <i>Miasop. TrechŚ.</i>
12 P.	Gaudentego.	31 Kira i Joan.
13 W.	Juljana.	1 <i>Few. Trifona.</i>
14 S.	† <i>Popielec</i> Walentego.	2 <b>Srietenje Hosp.</b>
15 C.	Faustyna i Jowity MM.	3 Symeona Boh.
16 P.	<i>Pięciu ran Chrystusa P.</i>	4 Isydora Prep.
17 S.	Sylwina B. i Donata.	5 Aha. M. Otcew.
18 N.	<i>1 Postu</i> Konstancyi (Invo.)	6 <i>Syrna</i> Wukoła.
19 P.	Konrada W.	7 <i>1 dzień W P.</i> Parf.
20 W.	Eucharjusza B.	8 Fteodora Strat.
21 S.	† Eleonory Panny	9 Nikifora Mucz.
22 C.	Katedry Ś. Piotra w Ant.	10 Charałampja M.
23 P.	† Romany P.	11 Własja Jep. i M.
24 S.	† Macieja Apostoła.	12 Fteodora M.
25 N.	<i>2 P. Sucha</i> Wikt. (Remi.)	13 <i>1 P.</i> Martiniana.
26 P.	Aleksandra B.	14 Awksentja Pr.
27 W.	Anastaz. P. i Leand. B.	15 Onysima A.
28 S.	Romana Op.	16 Pamfyła M.



## R y b y.

Konstellacya kosztowna. Urodzeni pod nią lubią sardynki, śledzie pocztowe, minogi morskie, raki, ostrygi, węgorze i sielawy, a osobliwie kawior. Lubi obiadki bogatych starych panien urodzonych pod panna. Żołądek głuzy w nim wszystkie organa. W towarzystwie milczy jak ryba pracując szczękami, wyborczy na marszałka w domach magnackich. Kobiety urodzone pod tą konstellacją zwykle bywają głuchonieme.

### Odmiany Księżyca.

*Ostatnia kwadra* (d. 7 o g. 9 m. 8 w.): Trąby powietrzne trąbią.  
*Nów* (d. 15 o g. 11 m. 37 r.): Zamieć deszczowa uspokaja niebo.  
*Pierwsza kwadra* (d. 22 o g. 6 m. 12 r.): Chwila spokojnych wiatrów.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Święta Wschodnio-Katol.
1 C.	Albina Biskupa.	17 Fteodora M.
2 P.	Heleny Cesarzowój.	18 Lwa Papy. Rym.
3 S.	Kunegundy Cesarz.	19 Archipa Ap.
4 N.	3 P. <i>Głucha</i> (Oculi) S. Kaz.	20 2 Pos. Lwa E. K.
5 P.	Teofila Bisk.	21 Timofteja Pr.
6 W.	Wiktora i Wiktoryna MM.	22 Obr. Mos. SS. M.
7 S.	Tomasza z Ak. ( <i>Srodop.</i> )	23 Polikarpa S. W.
8 C.	Jana B.	24 Obr. Hł. S. Joan.
9 P.	<i>Kor. Ciern. Pana.</i> Fran.	25 Tarasia Ar. Kon.
10 S.	40 Męczenników.	26 Porfirja Ar.
11 N.	4 P. <i>Środ.</i> (Laetare) Kons.	27 3 Po. Prok. Pr.
12 P.	Grzegorza.	28 Wasilja P.
13 W.	Katarz. B. Modes. PP.	1 <i>Mart.</i> Ewdoksji
14 Ś.	Matyldy Król.	2 Fteodota M.
15 C.	Longina M. i Leont. P.	3 Ewtropja M.
16 P.	Cyrjaka D. i Tacjana.	4 Herasima Prep.
17 S.	Gertrudy Panny.	5 Konona M.
18 N.	5 P. <i>Cza.</i> (Dom Pas.). Gabr.	6 4 Po. 42 Mucz.
19 P.	<i>Józefa Oblub. N. M. P.</i>	7 Wasilja M.
20 W.	Archippa W.	8 Fteofilakta Pr.
21 S.	Benedykta Opata.	9 SS. 40 M. w Se.
22 C.	Pawła B. i Oktawiana.	10 Kondrata M.
23 P.	<i>Sied. bol. N. P. M.</i> Katarz.	11 Sofronja Prep.
24 S.	Marka i Tymoteusza MM.	12 Steofana Prep.
25 N.	6 P. <i>Fal.</i> (Dom. Palmar.).	13 5 Po. Nikif. P. C.
26 P.	Ludgera B.	14 Wenedyk. P.
27 W.	Ruperta B.	15 Ahapja M.
28 S.	Syxta P. i Doroteu. M.	16 Sawina M.
29 C.	<i>Wiecz. Pań.</i> (Coena Dom.)	17 Alekseja Prep.
30 P.	<i>Wielki</i> (Parasceve).	18 Kiryła Arch. Jer.
31 S.	<i>Wielka</i> (Sabatum Sanct.).	19 Chryzanfta.





## Baran.

Konstellacya ślamazarna. Kto się pod nią urodzi ma głowę tępą, ale tak twardą że na niej można kołki ciosać, ztąd wielce przydatny do małżeństwa. W stanie tym zwykle dopiero wyrastają mu rogi. Lubi muzykę smyczkową przez zamilowanie do baranich strun. Śpiewa baranim głosem, jada namiętnie pieczeń baranią z czosnkiem i kapie się w baranich nóżkach. W starości zbiera baranie skórki, nazywają go poczciwą duszą, a gdy umrze kurjerki napiszą mu nekrolog poczynający się od słów „Powszechnie szanowany i t. d.

## Odmiany Księżyca.

*Pełnia* (d. 1 o g. 1 m. 16 w.): Ślisko w chmurach.

*Ostatnia kwadra* (d. 9 o g. 5 m. 17 w.): Aura gwizdząca.

*Nów* (d. 16 o g. 11 m. 1 w.): Siwy mróz w czasie odwilży.

*Pierwsza kwadra* (d. 23 o g. 2 m. 27 w.): Rozwesela niepogodę.

*Pełnia* (d. 31 o g. 5 m. 56 r.): Ponudza slotą.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Święta Wschodnio-Katol.
1 N.	<b>Wielkanoc.</b> Teodory M.	20 SS. Otec. w Obs.
2 P.	<b>Wielkanoc.</b> Fran. à Paul.	21 Jakowa P.
3 W.	Ryszarda Biskupa.	22 Wasyłja Jep.
4 S.	Izydora Biskupa.	23 Nykona Prep.
5 C.	Wincentego Fer. Wyz.	24 <i>Welik.</i> Zacharji.
6 P.	Wilhelma i Celestyna.	25 <b>W. Błah. Pr. Boh.</b>
7 S.	† Epifanjusza B.	26 <b>W.</b> Sob. S. Hawr.
8 N.	<i>Przewod.</i> (Qua. mo.) Dyoni.	27 <b>Wos. Chr.</b> Mart.
9 P.	<b>Zwiastowanie N. M. P.</b>	28 <b>Swiet.</b> Mariona.
10 W.	Ezechjela Pror.	29 <b>Swiet.</b> Marka.
11 S.	Leona Papieża.	30 Joanna Prep.
12 C.	Juljusza P. i Damja B.	31 Ipatja Ep.
13 P.	Hermenegilda Kr.	1 <i>Apr.</i> S. Marji.
14 S.	Tyburcjusza M.	2 S. Tita.
15 N.	2 <i>po W.</i> (Pastor bo.) Anast.	3 <i>Antypas.</i> Nikity.
16 P.	Lamberta M.	4 S. Josifa
17 W.	Rudolfa B.	5 S. Fteoduła.
18 S.	Apolonjusza M.	6 S. Eftichja.
19 C.	Hermogenesa M.	7 Heorhia Prep.
20 P.	Sulpicyusza i Jer. MM.	8 Irydiona Ap.
21 S.	Anzelma Biskupa.	9 Ewpsychia M.
22 N.	3 <i>po W. Op.</i> S. Józ. (Jubila.)	10 <i>Mir.</i> Terentia.
23 P.	Wojciecha B. M.	11 Antypy M.
24 W.	Bony Panny.	12 Wasyłja Prep.
25 S.	Marka Ewangelisty.	13 Artemona Jep.
26 C.	Marcelego i Kleta.	14 Martyna Pap.
27 P.	Teofila B.	15 Arystarchja. Ap.
28 S.	Witalisa Męczennika.	16 Ahapji i Ireńy.
29 N.	4 <i>po W.</i> (Cantate) Piotra M.	17 <i>Chore.</i> Simeona.
30 P.	Katarzyny Seneń. P.	18 Joanna P.



## Byk.

Znak ten w Egipcie przypominał rozpoczęcie robót w polu. Urodzony pod nim bywa charakteru kłótliwego, szuka zaczepek i bez względu na wiek i t. d., każdego bodzie. W wieku dojrzałym zostaje ojcem licznych cieląt. W starości traci energią stając się nadskakującym i nikomu nieszkodliwym. Elewy tej konstellacyi mają szczęście do energicznych kobiet, (Hic mulier) apetyt wilczy, pieniędzy mało, długów i processów wiele, minę byczą, mocne piersi, gardło pojemne i muchy w nosie.

### Odmiany Księżyca.

*Ostatnia kwadra* (d. 8 o godz. 10 r.): Dészcz leje z dołu do góry.

*Nów* (d. 15 o g. 8 m. 27 r.): Dmucha sobie.

*Pierwsza kwadra* (d. 21 o g. 11 m. 55 w.): Uśmiecha się grzmotom.

*Pełnia* (d. 29 o g. 10 m. 47 w.): Pełno błota w czasie suszy.

1 W.	Filipa i Jakóba Apost.	19	Joanna P.
2 S.	Anastazego B. i Zygmunta.	20	Fteodora (Prep.)
3 C.	Znalez. S. Krz. i Ś. Alex. P.	21	Januaria Ep. M.
4 P.	Florjana M. i Moniki W.	22	Fteodora Syk.
5 S.	Piusa V. P.	23	Heorhia M.
6 N.	<i>5 po W.</i> (Rog.) N.M.Ł. Jana.	24	<i>Samar.</i> Saw. M.
7 P.	† Domicelli Panny.	25	Marka E.
8 W	† <b>Stanisława B. i M.</b>	26	Wasilia Ep. Am.
9 S.	† Grzegorza B.	27	Simeona Jep.
10 C.	<b>Wniebowst. Pańskie.</b>	28	Maxima M.
11 P.	Mamerta Biskupa.	29	SS. 9 Mucz.
12 S.	Pankracego M.	30	Jakowa Ap.
13 N.	<i>6 po W.</i> (Exaudi). Serwac.	1	<i>Maj. Slepe.</i> Irem.
14 P.	Bonifacego M.	2	Borysa i Gleba.
15 W.	Zofii z 3 córkami.	3	Fteodozja Pecz.
16 S.	Jana Nepomucena M.	4	Pełahii M.
17 C.	Paschalisa W. Weroni.	5	<b>Woznes. Hosp.</b>
18 P.	Felixa Kap.	6	Jowa Mnohos.
19 S.	† Piotra Celestyna.	7	Wosp. Kr. Hos.
20 N.	<b>Zesłanie Duch.</b> S. Bernar.	8	<i>SS. Otc.</i> Joa. i Ar.
21 P.	<b>Świąteczny.</b> Donata i Wik.	9	<b>Nik. Cz.</b> w Barze.
22 W	Julji P. M.	10	Symeona Ap.
23 S.	† Dezyderjusza B.	11	Mokia M.
24 C.	Joanny Wdowy.	12	Epifania Ep.
25 P.	† Grzeg. VII i Urb. PP.	13	Hlikerji M.
26 S.	† Filipa Nerjusza W.	14	Isid. M. (Dz. Za.)
27 N.	<b>S. Trój.</b> (Dom. in Sua). Mag.	15	<b>Soszes. S. Duch.</b>
28 P.	<i>Krwi Św. Pan. Jez.</i> Germ.	16	<b>S. Trójcy.</b>
29 W.	Teodozji M.	17	Andronika Ap.
30 S.	Felixa P.	18	Fteodota M.
31 C.	<b>Boże Ciało.</b> S. Petroneli.	19	Patrikia Je.



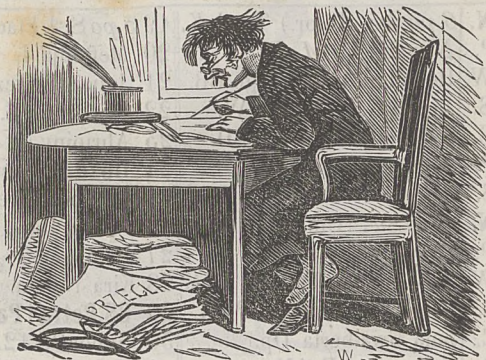
### Bliźnięta.

Konstellacya nieprzyjazna ubogim małżeństwom. Kto się pod nią urodzi ma wstręt do samotności, a miłość bliźniego. W miłości szuka szczęścia, a w małżeństwie znajduje nieszczęście. Sielankowy i melancholiczny, namiętnie lubi pisać wiersze którym Tygodnik Illustrowany w odpowiedziach daje odprawę, a niektóre tygodniki drukują. Sławy przez zawisć dobić się na żadnym polu niemoże. Pomimo to odznacza się w społeczeństwie, upowszechniając zastosowanie pary.

### Odmiany Księtyca.

*Ostatnia kwadra* (d. 7 o g. 11 m. 6 w.): Uragan pod ziemią.  
*Nów* (d. 14 o g. 4 m. 22 w.): Deszcz z pogodą prześliczną.  
*Pierwsza kwadra* (d. 21 o g. 11 m. 22 r.): Osamotnienie wilgoci.  
*Pełnia* (d. 29 o g. 2 m. 42 w.): Niby wieje a niby nie.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Święta Wschodnio-Katol.
1 P.	Fortun. K. Proku. M.	20 Ftałaleja M.
2 S.	Blandyny P. i M.	21 Konstantina Jeł.
3 N.	2 po S. (Factus est Domin)	22 1 po S. Jsaakia.
4 P.	Saturnina. (Klotyldy.)	23 Michaiła.
5 W.	Bonifa. B.	24 Simeona.
6 S.	Norberta B.	25 Obr. Hł. Sw. Joan.
7 C.	Roberta B.	26 <b>Tyło Chr.</b> Karpa
8 P.	Serca P. Jezusa. Medarda	27 Fteraponta Jep.
9 S.	Pryma i Felicjana MM.	28 Nikity Prep.
10 N.	3 po S. (Res. in me) Małgor.	29 2. po S. Fteodos.
11 P.	Barnaby Ap.	30 Isaakja Pr.
12 W.	Onufrego Pustelnika.	31 Jermija Ap.
13 S.	Antoniego z Padwy.	1 Juni. Justina.
14 C.	Bazylego B.	2 Nikifora.
15 P.	Wita i Modesta.	3 Sostradanje Łuk.
16 S.	Benona B. i Justyny P. M.	4 Mitrofana.
17 N.	4 po S. (Dom. illu.) Adolfa.	5 3. po S. Doroftea.
18 P.	Marka i Marcelin.	6 Wisarोजना C.
19 W.	Gerwazego i Protazego.	7 Fteodota Jep.
20 S.	Sylwerjusza P. i M.	8 Fteodora M.
21 C.	Aloizego Gonzagi W.	9 Kiryła Arch.
22 P.	Paulina B.	10 Timofteja M.
23 S.	Agryp. P. M.	11 Warftołom. Ap.
24 N.	5 po S. Narodz. Jana Chr.	12 4 po S. Onufria.
25 P.	Prospera B.	13 Akiliny M.
26 W.	Jana i Pawła MM.	14 Jeliseja Pror.
27 S.	Władysława Kr. Wyz.	15 Amosa Pror.
28 C.	† Ireneusza B.	16 Tychona Prep.
29 P.	<b>Piotra i Pawła Apost.</b>	17 Manuiła M.
30 S.	Emilji i Lucyny PP.	18 Leontja M.



## R a k.

Konstellacya wsteczna, uporczywa, szczypiąca. Rodzący się pod tym znakiem przynosi na świat znakomity dar chodzenia tyłem, ztąd bardzo przez niektórych poszukiwany; lubi wadzić ludzi pomiędzy sobą, czernić ich i obrzucać błotem, chwając pozornie. Zabobonny, lubi ciemności w których snuje intrygi, jak pajak sieci, nie nawidzi słońca i w ogóle wszelkiego światła, szczypie gdzie może. Od starych panien niezmiernie lubiony i wygodkami różnemi zaopatrzany. Jada dużo i smaczno lecz potajemnie. Pisze dużo i zawzięcie lecz na wspan, głęboki krytyk z płytkimi zdolnościami.

### Odmiany Księżyca.

- Ostatnia kwadra* (d. 6 o g. 8 m. 36 r.): Przymrozkami grozi.  
*Nów* (d. 12 o g. 11 m. 31 w.): Firmament ogłusca.  
*Pierwsza kwadra* (d. 20 o g. 1 m. 9 r.): Przechody chmur.  
*Petnia* (d. 28 o g. 4 m. 59 r.): Promyki błyskają.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Święta Wschodnio-Katol.
1 N.	6 po Sw. (D.for.). Teod. K.	19 5 po S. J. Ftad.A.
2 P.	Nawie. N. M. P.	20 Mestodja J.
3 W.	Heliodora i Anatolego BB.	21 Juljana Mucz.
4 S.	Józefa Kalasantego W.	22 Jewsewia M.
5 C.	Filomeny P. M. Cyr. D.	23 Ahipiny M.
6 P.	Dominiki P. i M.	24 Roźd. S. Joan.
7 S.	Apoloniusza i Pulch. P.	25 Febronii Prep.
8 N.	7 po Sw. (Om.gen.). Elźb.	26 6 po S. Daw. Pr.
9 P.	Cyryla Biskupa.	27 Samsona P.
10 W.	7 Braci syn. Felicyty MM	28 Kira i Joan. Cz.
11 S.	Sabina W. i Pelagii P. M.	29 <b>SS.Petra i Paw.</b>
12 C.	Jana Gwalberta Op.	30 Sobor SS.12Ap.
13 P.	Małgorzaty P. i M.	1 Jul. Kos. i Dam.
14 S.	Bonawentury Bisk.	2 Położ. R.P. Boh.
15 N.	8 po Sw. (Suscep.). Henr.	3 7 po S. Jakin. M.
16 P.	N. M. P. Szkap.	4 Andreja Ar.
17 W.	Alexego W.	5 Aftanasja Afron.
18 S.	Szymona z Lipnicy i Kam.	6 Sisoja Prep.
19 C.	Wincentego a Paulo.	7 Ftomy Prep.
20 P.	Eliasz Pr. i Czesława W.	8 Prokopia W. M.
21 S.	Daniela Pr. i Praxe. P.	9 Pankratia Jen.
22 N.	9 po S. (Ec. De. adj.). Mar.	10 8 po S. SS. 45 M.
23 P.	Apolinarego B. M.	11 Jeftimji M.
24 W.	Krystyny P. M.	12 Prokła i Marsja.
25 S.	Jakóba Apost.	13 Sob. Arch. Haw.
26 C.	Anny Matki N. M. P.	14 Akiły Apost.
27 P.	Natalji P. i M.	15 Wład. (Bazyli).
28 S.	Innocent. Pap. i Celsa M.	16 Maryny M.
29 N.	10 po S. Kunegundy.	17 9 po S.P.SS.Ot.
30 P.	Abdona i Seneny MM.	18 Jemiljana M.
31 W.	Ignacego Lojoli W.	19 Makryny Pr.





## L e w.

Znak grywiasty, nieprzyjazny. W zodyaku niebieskim za czasów egipskich oznaczał siłę, lecz jak wszystko na świecie z czasem się wyrodził. Przychodzący na świat pod tym znakiem ma pozór lwa, naturę osła. Nie ma chęci do nauk, w dwudziestym roku dostaje grzywy, pazurów i szkiełka w oku. Na starość płowieje i liże łapę. Przydatny krawcom i fryzyerom i dorożkarzom. Mózgu w stosunku do innych organów bardzo mało. Żerny i pitny, narzucający się i gadatliwy.

### Odmiany Księżyca.

*Ostatnia kwadra* (d. 5 o g. 3 m. 28 w.): Mróz przy wietrze południowym.  
*Nów* (d. 12 o g. 6 m. 59 r.): Śniegami grozi.  
*Pierwsza kwadra* (d. 19 o g. 5 m. 7 w.): Ślizgawica pewna.  
*Pełnia* (d. 27 o g. 5 m. 37 w.): Przełazenia gradów.

1 S.	Piotra w Okowach.	20	Julji Pr.
2 C.	<i>N. M. P. Anielskiéj.</i>	21	Symeona P.
3 P.	Znalez. ś. Szczepana M.	22	Maryi Mahdal.
4 S.	Dominika Wyz.	23	Trofima M.
5 N.	<i>11poS. (De. in lo. S.) Grzeg.</i>	24	<i>10poS. Bor i Hl.</i>
6 P.	<i>Przemienienie Pańskie.</i>	25	Uspień. S. An.
7 W.	Kajetana Wyznawcy.	26	Jerm. P. M.
8 S.	Cyryaka Lar. i Smar. MM.	27	Pantalajmona.
9 C.	Romana Męcz.	28	Prohora Ap.
10 P.	Wawrzyńca M.	29	Kallinika M.
11 S.	Zuzanny i Dygny PP.	30	Siły i Siłuana A.
12 N.	<i>12poS (Deus in adj.) Klary.</i>	31	<i>11poS. Jewd. P.</i>
13 P.	Hipolita i Kasjana MM.	1	<i>Awg. N. S. Kres.</i>
14 W.	† Euzebjusza Męczen.	2	Stefana Ar.
15 S.	<b>Wniebowzięcie N. M. P.</b>	3	Isaakia Prep.
16 C.	Rocha W.	4	7 Otrok. w Efez.
17 P.	Anastazjusza B.	5	Ewsihnija M.
18 S.	Agapita M. Bronisławy.	6	<b>Preobr. Hosp.</b>
19 N.	<i>13poSw. Jacka, Sebalda.</i>	7	<i>12poS. Dometja.</i>
20 P.	Bernarda Op.	8	Jemił. Ed.
21 W.	Joanny Fremiot Wd.	9	Matfija M.
22 S.	Symforiana M.	10	Ławrentja M.
23 C.	Filipa Benicjusza W.	11	Jewpła. M.
24 P.	Bartłomieja Ap.	12	Fotja M.
25 S.	Ludwika Króla.	13	Maksyma Prep.
26 N.	<i>14poS. (Pr. nos.) Zefiryňa.</i>	14	<i>13poS. Micheja P.</i>
27 P.	Przeniesienie ś. Kazimier.	15	<b>Uspen. Boh.</b>
28 W.	Augustyna B. Dok. Kos.	16	Cuh. Obr. Hospo.
29 S.	Ścięcie ś. Jana Chrzci.	17	Mirona M.
30 C.	Joach. O. Róży Liman.	18	Flora i Ławra.
31 P.	Rajmunda W. i Rufiny P.	19	Andreja Strati.



## Panna.

Gromada gwiazd nietrwała; a niebezpieczna dla serc marzących. Kto się pod nią urodzi będzie cery białej, oczu niebieskich, włosów płowych. Teraz gdy słońce zbliża się wciąż do plejad i promienie zbyt przygrzewają, rozwija się zawczasie i nosi piętno zguby. Mężczyzna zrodzony pod panną ma charakter niewieści i pociąg do kwiatów. Kobieta niema szczęścia do małżeństwa, a skłonność do dewocyi i hodowania pinczerów używa rózu i bielidła, oraz w starości pudru, dla ukrycia siwizny.

## Odmiany Księżyca.

*Ostatnia kwadra* (d. 3 o g. 8 m. 40 w.): Mrozy rosna.

*Nów* (d. 10 o g. 4 m. 0 w.): Upał duszący.

*Pierwsza kw.* (d. 18 o g. 11 m. 40 r.): Wiatr przy spokojnem powietrzu.

*Pełnia* (d. 26 o g. 4 m. 58 r.): Dészcz bez wilgoci.

1 S.	Idziego Opata.	20	Samuiła Pr.
2 N.	15 po S. S. Joachima.	21	14 po S. Ftad. A.
3 P.	Eufrozyny.	22	Ahafto M.
4 W.	Rozalji Panor. P.	23	Łupa M.
5 S.	Wawrzyńca i Justyn.	24	Ewticha M.
6 C.	Zacharjasza Pr.	25	Warftołom. Ap.
7 P.	† Reginy P. i M.	26	Adrijana i Nat.
8 S.	<b>Narodzenie N. P. M.</b>	27	Pimena Prep.
9 N.	16 po S. Imienia N. M. P.	28	15 po S. Mois.M.
10 P.	Mikołaja z Tol.	29	Usiek. Hł. S.J.
11 W.	Teodory Pok.	30	Alexandra Patr.
12 S.	Walerjana i Salez. MM.	31	Pol.Pojas.P.Boh
13 C.	Mauryljusza B.	1	Sent.Sym. Stol.
14 P.	<i>Podwyższen. S. Krzyża.</i>	2	Mamanta M.
15 S.	Nikodema Kap. M.	3	Anfityma M.
16 N.	17 po S.(Jus. es Dom.)Cyp.	4	16 po S. Waw. M.
17 P.	5 ran S. Franciszka.	5	Zachara Pr.
18 W.	Józefa z Kop. i Tomasza.	6	Wos.Cz.A.Mich.
19 S.	† Januarjusza z tow. MM.	7	Zozonta M.
20 C.	Eustachjusza M.	8	<b>Roźdest. Bohor.</b>
21 P.	† Mateusza Apost. i Ew.	9	Joakima i Anny.
22 S.	† Maurycego M.	10	Minodory Prep.
23 N.	18 po S. Wład. z Gieln. Tek.	11	17 po S. Fteo. P.
24 P.	N.P.M. od Wyk. z nie. Wład.	12	Aftonoma M.
25 W.	Cyprjana i Justyny MM.	13	Kornilja Mucz.
26 S.	Józefata B. i M.	14	Wodz. Cz. Kr.
27 C.	Kosmy i Damjana MM.	15	Nikity W. M.
28 P.	Wacława Kr. Czes. M.	16	Josafata B. M.
29 S.	<i>Michała Archanioła.</i>	17	Sofji M.
30 N.	19 po S. Heronima D.	18	18 po S. Jew. Pr.



## W a g a.

Konstellacya ważna. Kto się pod nią urodzi jest charakteru chwiejnego, waży się wciąż i niewie na którą skłonić stronę; wszyscy u niego mają racya, wyjąwszy tych co są innego zdania. Zdolności wielkiej do handlu korzennego, lubi aby waga niedochodziła wagi: polując na posażną żonę, niedba o miłość; dręczy nielitościwie zięciów, zamykając szkatułę. W starości zostaje właścicielem, co najmniej dwóch kamienic i członkiem obu resurs.

## Odmiany Księżyca.

*Ostatnia kwadra* (d. 2 o g. 1 m. 33 r.): Wzdycha wiatrami.

*Nów* (d. 9 o g. 3 m. 39 r.): Stronami dęszcz.

*Pierwsza kwadra* (d. 17 o g. 4 m. 52 r.): Rosa obfita w południe.

*Pełnia* (d. 24 o g. 3 m. 30. w.): Burze w różnych częściach świata.

1 P.	Regimijusza B.	19	Trofima.
2 W.	Aniołów Stróżów.	20	Jewstafja W. M.
3 S.	Kandyda M.	21	Kondrata Ap.
4 C.	Franciszka Seraf.	22	Foki M.
5 P.	Placyda i Flawian. P.	23	Zacz. S. Jo. Kr.
6 S.	Brunona W.	24	Ftekły M.
7 N.	20 po S. Win. N. P. M. Róża.	25	19 po S. Ew. Pr.
8 P.	Brygidy Wdowy.	26	Joanna B.
9 W.	Dyonizego B. i M.	27	Kalystrata M.
10 S.	Fran. B. i zwycięz. Chocim	28	Charytona Pr.
11 C.	Placydy P.	29	Kirjaka Prep.
12 P.	Maxymilijana B.	30	Hryhorja Jep.
13 S.	Edwarda Kr. Ang.	1	Okt. Pokr. P. B.
14 N.	21 po (In vol. Tua). Kalix.	2	20 po S. Kip. Jep.
15 P.	Jadwigi i Teresy.	3	Dyonizja M.
16 W.	Florentyna B.	4	Jerofteja Jep.
17 S.	Wiktora B.	5	Charytyna M.
18 C.	Łukasza Ewangelisty.	6	Ftomy Ap.
19 P.	Piotra z Alkan. W.	7	Serhja M.
20 S.	Ireny i Przen. S. Wojciec.	8	Pełahji Prep.
21 N.	22 po S. Jana Kant. Urszuli	9	21 po S. Jak. Al.
22 P.	Korduli P. i M.	10	Jewłampja
23 W.	Jana Kapistr. W.	11	SS. Otc. 7 Zbora.
24 S.	Rafała Archanioła.	12	Prowa M.
25 C.	Kryspa i Kryś. MM.	13	Karpa M.
26 P.	Ewarysta P. M.	14	Praksedy W.
27 S.	Sabiny M.	15	Łukjana M.
28 N.	23 po S. (Dic. Dom). Sz. i Ju.	16	22 po S. Łon. M.
29 P.	Narcyza B.	17	Osji Pr.
30 W.	Zenobji i Zenob. MM.	18	Łuki Ap.
31 S.	† Wolfganga B.	19	Joiła Pr.



## Niedźwiadek.

Gwiazdozbiór zgrzyźliwy. Kogo los wypchnął pod znak niedźwiadka, w dziennikarstwie zostaje krytykiem; lubi mieszkać od dziedzince w ulicach ciemnych. Kobieta zrodzona pod niedźwiadkiem biega po sessyach i dyżurach i ma udany wstret do męczyzn na których pionuje przez całe życie, ale za to wodzi pieski na sznurkach i obgaduje kogo tylko może.

## Odmiany Księżyca.

*Ostatnia kwadra* (d. 1 o g. 7 m. 33 r.): Wichur może.

*Nów* (d. 8 o g. 6 m. 22 w.): Susze przy ulewnym deszczu.

*Pierwsza kwadra* (d. 16 o g. 10 m. 48 w.): Usterki w atmosferze.

*Pełnia* (d. 24 o g. 1 m. 37 r.): Szturm spokojny.

*Ostatnia kwadra* (d. 30 o g. 4 m. 10 w.): Grzmoty gdzie będą.

Dni	Święta Rzymsko-Katolickie	Święta Wschodnio-Katol.
1 C.	<b>Wszystkich Świętych.</b>	20 Artema M.
2 P.	<i>Dzień Zadusznego</i> , Wiktor.	21 Harjona Prep.
3 S.	Humberta B.	22 Awerkja Jep.
4 N.	<i>24 po S.</i> (Dicit Dom. II) Kar. B.	23 <i>23 po S.</i> Jakowa.
5 P.	Zacharjasza i Elżbiety.	24 Arefty M.
6 W.	Leonarda W.	25 Markjana M.
7 S.	Herkulana M.	26 Dymitrja W. M.
8 C.	Godefr. B i 4 Koronat.	27 Nestora M.
9 P.	Teodora M.	28 Terentja M.
10 S.	Andrzeja z Awelinu.	29 Anastazji M.
11 N.	<i>25 po S. Opieki N. P.M.</i>	30 <i>24 po S.</i> Zinowia.
12 P.	5 braci Pol. MM. [Marcina.	31 Stahja Ap.
13 W.	Dydaka W.	1 <i>Noj.</i> Koźmy.
14 S.	Serapiona M. i Klemen.	2 Ar. M. <b>Józefata.</b>
15 C.	Leopolda W. i Gertr. P.	3 Akepsymy M.
16 P.	Edmunda B.	4 Joannikaja Pr.
17 S.	Salomei P.	5 Hałaktjona M.
18 N.	<i>26 po S.</i> Stanisława Kost.	6 <i>25 po S.</i> Pawła.
19 P.	Elżbiety Kr. Węg.	7 33 Mucz. w M.
20 W.	Feliksa Walez. Wyz.	8 <b>Michaiła Ar.</b>
21 S.	<i>Ofiarowanie N. P. M.</i>	9 Onysfora M.
22 C.	Cecylji P. i M.	10 Szesty Apostoła.
23 P.	Klemensa P. M.	11 Myny M.
24 S.	Jana od Krzyża Wyz.	12 Joanna Myłost.
25 N.	<i>27 po S.</i> (Dicit Dominus V).	13 <i>26 po S.</i> Joan. Z.
26 P.	Piotra Al. [Katarz.	14 Fiłypa Ap.
27 W.	Barlaama i Józefata P.	15 Hurja K.
28 S.	Rufa M. i Mansweta B.	16 Matfeja Ap.
29 C.	Saturna M.	17 Hryhorja Neok.
30 P.	Andrzeja Apostoła.	18 Płatona i Rom.





### Strzelec.

Syn tego znaku niebieskiego poluje na pieczeń, wino i cudzy worek i dla tego wyciera salony, sklepy korzenne i restauracje, usiłując różnemi wabikami zwabić takiego, co by go zaprosił. Celuje i trafia w próżność ludzką. Wkrada się za kulisy torując innym ścieżki. Strzelać lubi korkami od szampana, bije chętnie w sztosie i laneknechcie. Głowa u niego jak lufa pusta, serce twarde jak stępel, charakter czarny jak proch, a dowcip ciężki jak olów'.

### Odmiany Księżycyca.

*Nów* (d. 7 o g. 11 m. 49 r.): Wiatry częste.

*Pierwsza kwadra* (d. 15 o g. 3 m. 31 w.): Stan nieba kołowacieje.

*Pełnia* (d. 22 o g. 11 m. 33 r.): Oberwanie chmury w Japonii.

*Ostatnia kwadra* (d. 29 o g. 4 m. 29 r.): Upały po północy.

1 S.	Eligjusza B.	19 Awdja Pr.
2 N.	1 <i>Ad.</i> Bibjanny P. i M.	20 27 <sup>po</sup> S. Hrih. D.
3 P.	Franciszka Xa. W.	21 <i>Wch.</i> Pr. Boh.
4 W.	Barbary P. i M.	22 Filymona Ap.
5 S.	Saby Op. i Piotr Chr.	23 Amfylehja Jep.
6 C.	Mikołaja B.	24 Ekateriny W. M.
7 P.	† Ambrożego B. D. Ko.	25 Kłymenta Pap.
8 S.	<b>Niepokalane P. N. P. M.</b>	26 Ałypja Prep
9 N.	2 <i>Ad.</i> Leokadji.	27 28 <sup>po</sup> S. Jak. W. M.
10 P.	N. M. P. <i>Loretańskiéj.</i>	28 Stefana M.
11 W.	Damazego P. W.	29 Paramona.
12 S.	Synezjusza M. i Aleks.	30 Andreja Ap.
13 C.	Łucji P. i M.	1 <i>Dek.</i> Neum. Pr.
14 P.	Spirydjona B.	2 Awakuka Pror.
15 S.	Ireneusza M.	3 Sofonja Pror.
16 N.	3 <i>Ad.</i> Alb. P. M. i Euz. B.	4 29 <sup>po</sup> S. Wa. W. M.
17 P.	Łazarza A.	5 Sawy Ośw.
18 W.	Gracjana B.	6 <b>Nikołaja Epis.</b>
19 S.	† Faustyny Wd. i Nemez.	7 Amwrosja Jep.
20 C.	Teofila M.	8 Patapja Prep.
21 P.	† Tomasza Ap.	9 <b>Zaczat. Bohor.</b>
22 S.	† Zenona i Flaw. MM.	10 Myny Jer. M.
23 N.	4 <i>Ad.</i> Wiktorji P.	11 <i>Praot.</i> Dan. Pr.
24 P.	† <i>Wigilja</i> Adama i Ewy.	12 Spiridona.
25 W.	<b>Narodzenie Chr. Pana.</b>	13 Jewstratja M.
26 S.	<b>S. Szczepana 1-go Męcz.</b>	14 Ftyrsa M.
27 C.	Jana Ewangelisty.	15 Jełesterja M.
28 P.	SS. Młodzianków.	16 Ahheja Pror.
29 S.	Tomasza Kantuar.	17 Daniła Pror.
30 N.	<i>Ostatnia N.</i> Eugenjus. B.	18 SS. <i>Otec.</i> Sew.
31 P.	Sylwestra.	19 Wonyfatja.



## Koziorożec

Planeta dziki, złośliwy i uparty. Kto się pod nim urodzi będzie żył cudzym kosztem, obżarty i leniwy, wstrętny do pracy i opasły. Nierozumie potrzeb wieku, a bodzie i bije każdego rogami. Posiada przecież cnotę ślepego posłuszeństwa i co robi, robi sam niewie dla czego. Zawzięty nieprzyjaciel rozumu, odznacza się gadatliwością i każe drugim robić to, czego sam robić niechce. Udaje cnotliwego i poczciwego, a potajemnie brnie w bagnisku zepsucia.

## Odmiany Księżyca.

*Nów* (d. 7 o g. 6 m. 49 r.): Gorąco nie do wytrzymania.

*Pierwsza kwadra* (d. 15 o g. 6 m. 7 r.): Upał się wzmaga.

*Pełnia* (d. 21 o g. 9 m. 58 w.): Grady z piorunami.

*Ostatnia kwadra* (d. 28 o g. 8 m. 47 w.): Chmury zawstydają się.

# ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

## Styczeń.

*Dnia 17 Roschodesz czyli 1 Szwat.*

## Luty.

*Dnia 15 i 16 Roschodesz czyli 1 Adar. Dnia 28 post Estery.*

## Marzec.

*Dnia 1 Purim. Dnia 2 Szuszan-Purim. Dnia 17 Roschodesz czyli 1 Nisan. Dnia 31 Pesach, pierwszy dzień świąt Wielkanocnych.*

## Kwiecień.

*Dnia 1 drugi dzień świąt Wielkanocnych. Dnia 2, 3, 4 i 5 wolne święta. Dnia 6 i 7 ostatnie święta uroczyste. Dnia 15 i 16 Roschodesz czyli 1 Ijar.*

## Maj.

*Dnia 3 Lag-Beomer. Dnia 15 Roschodesz czyli 1 Siwan. Dnia 20 i 21 Szwyos czyli Zielone Świątki.*

## Czerwiec.

*Dnia 13 i 14 Roschodesz czyli 1 Tamuz.*

## Lipiec.

*Dnia 1 Szywo-Ozor Betamuz czyli post obłożenia Jerozolimy. Dnia 13 Roschodesz czyli 1 Aw. Dnia 22 Tysze Beaw czyli post zburzenia Jerozolimy.*

## Sierpień.

*Dnia 11 i 12 Roschodesz czyli 1 Elul.*

## Wrzesień.

*Dnia 10 i 11 Rosz-Haszana 1 Tyszry, czyli nowy rok 5627. Dnia 12 post Gedalia. Dnia 19 Jom Kipur czyli sądny dzień. Dnia 24 i 25 Sukos czyli Kuczki. Dnia 26 do 29 wolne święta. Dnia 30 Hosanna czyli święto Palm.*

## Październik.

*Dnia 1 Święto Zakończenia. Dnia 2 Święto Zakonu. Dnia 9 i 10 Roschodesz czyli Marcherszwan.*

## Listopad.

*Dnia 8 i 9 Roschodesz czyli 1 Kislew.*

## Grudzień.

*Dnia 3—10 Chanuka czyli pamiątka zwycięstwa Machabeuszów. Dnia 8 i 9 Roschodesz czyli 1 Taiwas. Dnia 10 post obłożenia Jerozolimy.*

# WYPADKI METEOROLOGICZNE OGÓLNE

w r. 1865.

Chlubnie odznaczały się, niezbyt jeszcze dawno, kalendarze warszawskie, zamieszczaniem wypadków meteorologicznych; od paru lat jednak, znać redakcyę tychże, dział ten, uważany w całym świecie ucywilizowanym jako jeden z najważniejszych, uznawszy za niepotrzebny, usunęły zupełnie. Pośpieszamy brak ten uzupełnić, a to nie z podań tutejszego obserwatorium, lecz z własnych postrzeżeń i nadsyłanych nam korespondencyj przez uczonego *Maha-hame-a* dyrektora obserwatorium w Honolulu.

## Styczeń.

Pod równikiem odznaczał się duszącymi upałami, przy biegunie północnym były mrozy nader silne i tak ciemno, że gwiazdy wśród dnia świeciły, a księżyc ukazał się w pełni.

Dnia 6. Zorza północna spowodowała silny pożar w wyższych pasach atmosfery, od którego nie się niezajęło.

Dnia 8. Dészcz ulewny spadł na dnie morskim, pomiędzy wybrzeżem Senegambii, a wyspami Zielonego przyłądka, przyczém kilkaset delfinów utonęło.

Dnia 25. W Banacie wielkie trzęsienie ziemi zważyło cztery słupy telegraficzne.

## L u t y.

Zwykle u nas ciepły, w tym roku był nader zimny i wszędzie palono w piecach, a nawet na kolejach żelaznych musiano maszyny ogrzewać.

Dnia 2. W okolicy Potsdamu ukazał się bocian.

Dnia 17. Na wyspach Filipińskich spadła z gradem wielka ilość małych bezogonowych, które astronomowie tamtejsi uważają za niewykształcone komety.

Dnia 23. Mróz był tak wielki, iż mnóstwo szczupaków w skutku zamrożenia Wisły, poodmrażało nogi, a kilku modnisiów wyższe pokłady mózgu.

## M a r z e c.

Przy silnych wiatrach, groził burzami bez odwilży a z dżdżem. W wielu okolicach padał śnieg z dołu do góry, a cebula mocno zdrożała.

Dnia 6. Barometr podniósł się na 37 cali paryzkich, co wpłynęło znów na podniesienie ceny pieczywa. Bałwany nie morskie pustoszyły kawiarnie przy wyziewach alkoholycznych.

Dnia 17. Uragan na morzu Żółtém zerwał angielskiemu majtkowi czerwoną wstążkę, w skutku tego Anglija żądała zadosyćuczynienia od morza Żółtego.

## K w i e c i e ń.

Cały pogodny, wyjąwszy 19 śniegów, 28 dżdżów i mnóstwa wiatrów.

Dnia 1. Zwodzono się cały dzień; słychać że zwyczaj ten ma być rozciągniętym do wszystkich dni w roku.

W połowie kwietnia padło mnóstwo wieprzów, z których porobiono szynki i kielbasy ofiarne.

Dnia 20. Wszystkie apteki zatrudnione były usuwaniem zabytków świątecznych.

Dnia 31. Wicher północny dał od północnego, a południowy od południowego bieguna. Oba spotkały się pod  $52^{\circ}31'15''$  szer. płn. i  $38^{\circ}47'23''$  dłu. wsch. W skutku czego straszliwa trąba morska nie miała miejsca, ale za to wielu trąbom ziemskim przewróciło mózg do góry nogami. Muchy okazały się raz pierwszy.

## M a j.

Odznaczał się zielonością w głowach, przeciwnie pola dopiero później zazieleniały.

Dnia 8. Na wyspie Madagaskar ukazało się mnóstwo srok przemienianych w papugi.

Dnia 14. Dał się słyszeć podziemny grzmot w okolicach Melbourne, poczem nastąpił obfity wytrysk w Saskim ogrodzie.

Dnia 31. Wywieszono mnóstwo kart do wynajęcia, w skutku czego lokale podrożały.

## Czerwiec.

Panujące w tém miesiącu dészcze tak mocno horyzont przemoczyły, że chmury można było wyciskać jak bieliznę a wszyscy niezaopatrzeni w parasole zmokli do nitki.

Dnia 15. Pomiedzy 1 a 2 godziną, straszliwa ulewa zmyła głowę Europie. Całe Krakowskie-przedmieście zalane wodą przedzieliło Warszawę na dwie części świata. Ludność spiesząca na obiad po zaspokojeniu potrzeb ducha, znalazła się w krytycznym położeniu. Tłumy nagromadzone pod pałacem Tarnowskich, napróżno usiłowały

się dostać na ulicę Czystą. Ponieważ marynarka była zatrudnioną przewożeniem turystów na Saską Kępę, więc probowano wpływ przebyć nowe morze Czerwone. Pewien młodzian, noszący godło Wazów, pierwszy rzucił się w spienione nurty, kąpiąc aż do pół nogi w wodzie część ubrania, okrywającą kolana. Za przykładem nowego Leandra, nasze *Hero*-iny, uwolniwszy piękne nóżki z obowią, brnęły przez fale bosy, przedstawiając nagromadzonej publice ustęp z Asmodei. Nakoniec nadjechało dwa drabiniaste faetony i resztę rozbitków przewiozły na drugą stronę.

Notujemy tę burzę, jako fakt ciekawy, dla wszystkich miast nieposiadających kanałów, ażeby wiedziały jak sobie radzić w podobnej katastrofie.

Dnia 22. Wichur zburzył cztery facyatki, przy czém kilka paczek z ciastkami utraciło życie.

## Lipiec.

Zapowiedziane przez Mathieu de la Drôme burze na początku tego miesiąca w samą rzecz nie miały miejsca.

Dnia 18. Cztery wozy pogruchotano na żelaznicy Warszawsko-Wiedeńskiej, co dowodzi że było znaczne trzęsienie ziemi w okolicach Częstochowy.

Dnia 23. Uderzyły trzy pioruny w Warszawie; jeden zabił komin, drugi obrócił w perzynę kilkadziesiąt funtów świec łożowych, skutkiem czego zaczął wychodzić Kuryer Codzienny, trzeci uderzył niewiadomo w co.

Dnia 30. Meteor, przelatując nad Warszawą pękł nad Powązkami i dla ulżenia balastu wyrzucił dwóch niedo-  
 łęgów.



Dnia 31. Uragan antylski zaczepiwszy o Warszawę, wyrwał jakiemuś staremu adonisowi całą szczękę kupioną u Elsnera, potargał mnóstwo baranich pukli, wieszanych z tyłu głowy, zszarpał siedem peruk, trzy pary brwi przyprawnych. Dészcz padał tak obfity, że wiele świeżuchnych twarzy, utraciwszy w części rumieńce i białosć, zamieniło się w mapy geograficzne.

### Sierpień.

Obszedł się w tym roku zupełnie bez mrozów, tak że nawet Wisła nie stanęła.

Dnia 10. Burza przy wypogodzonym niebie. Piorun uderzył w gałkę kolodyonową, umieszczoną na szczycie wieży kamery fotograficznej, nieuszkodziwszy bynajmniej mieszkańców.

Dnia 14. Ś. p. Bach na wierzchołku Rigi dawał koncert zachwyconym mieszkańcom Lucerny, za co Vierwaldszadzkie jezioro posłało mu półmisek karasiów ze śmietaną, jako dowód uznania.

Dnia 15. Termometr poszedł tak wysoko w górę, że nigdzie dobrych lodów nie można było dostać.

### Wrzesień.

Smutny i migotliwy. Rydze tak nadzwyczajnie obrodziły że wielu na niestrawność choruje, za to buraki tak mało wydają cukru, że pomimo urodzaju fabryki wciąż będą podnosiły cenę.

Dnia 8. Węzuwijusz palił fajkę, Etnie zagrażała cholera, słyhać było bowiem w jej wnętrzościach ogromne hurczenie; dowiedziawszy się o tém jeden z znakomitych

lekarzy nadwiślańskich, pobiegł z rozpaloną sztabą żelaza, aby chorobę w zawiązku przypalić.

Dnia 15. Ogromny pożar w kraju Adelajdy, przy biegunie południowym, niezmierne mnóstwo gór lodowych obrócił w perzynę.

Dnia 30. Meteor spacerujący nad Warszawą jadł jajecznicę w obłokach.

### **Październik.**

Dnia 7. Chłodno przy mrozie w sercu, odwilży w głowach i upale w kieszeni.

Dnia 10. Wielu Medyjolańczyków udało się na wyprawę podbiegunową, przez co makaron stanął w Tryeście.

Dnia 24. Na wyspie Hajti lały takie dészcze, że większą część murzynów wyprało na białych.

Dnia 31. W skutku zbytelnego używania cykoryi, mnóstwo wielorybów utonęło koło Szpicbergu.

### **Listopad.**

Notujemy iż w tym miesiącu zapowiada kalendarz w Valparaiso wielkie upały.

Dnia 2 listopada 1755 roku było wielkie trzęsienie ziemi w południowej Europie.

Dnia 14. Jeden z pierścieni Saturna pękł i utworzył cztery pierścioneczki.

Dnia 25. W skutku gwałtownych wylewów rzeki Po, szumowiny bardzo zdrożały.

### **Grudzień.**

W ogóle mroźny i maślany, zimny a palący, jakiego od 2000 lat nie pamiętają meteorologowie.

Dnia 4. Wielka uroczystość. Bułki drożeją.

Dnia 24. W skutku palenia mnóstwa świeczek na *Christbaumach*, podniosła się temperatura tak wysoko w wielu kieszeniach, że miesiąc ten policzyć wypada w naszym mieście do najgorętszych.

Dnia 31. Z wielkiem osłupieniem astronomów skończył się rok 1865.

---

## WYPADKI TELLURYCZNO-KOSMICZNE

w roku 1865 w Warszawie.

---

### Trzęsienie ziemi.

Ponieważ nikt z mieszkańców Warszawy trzęsienia tego nie zauważył, zmuszeni jesteśmy dla uniknięcia zarzutu przywidzenia, przedłożyć akt wiarogodny, zeznany przez badacza przyrody i podpisany przez świadków.

„Działo się na dniu 15 listopada 1865 roku, w obserwatoryum astronomiczném prywatném w gałce kopuły domu narożnego, przy zbiegu ulic Królewskiej i Krakowskiego-przedmieścia.

„Przed nami Cyb. Dog. sprawozdawcą zaćmień i osobliwości astronomicznych, stawiał się pan Paryzus Piwosz, zdrów na ciele i umyśle osobiście, i zeznał co następuje:

„Wczoraj w kilkanaście minut po jedénastój, wracając z bawaryi pod Cyprysowym gajem, uczułem nagle silny zawrót ziemi; co postawiłem nogę to nie tam gdzie chciałem; zamyślając przebyć rysztoł, doznałem kilku silnych

kiwnięć tam i napowrót<sup>1</sup>. Późem jakoby podrzucony w górę uderzyłem się o ścianę<sup>2</sup>. Spoglądałam na ścianę i zebrać mogę pod przysięgą, że ściana jechała wzdłuż ulicy, to tu, to tam. Przerażony próbuję wrócić do bawaryi; chwytam za klamkę, klamka wykręca koziółki, lata w kółko, tak że jęj uchwycić niepodobna<sup>3</sup>. Wybiegam na ulicę, raz jedna, drugi raz druga połać domów zbliża się ku mnie<sup>4</sup>, nareszcie siła wstrząśnienia przewróciła mię na ziemię, a straciwszy ze strachu przytomność, leżałem bez takowej, dopóki nie przeminęło trzęsienie; znać rzutem ziemi przeniesiony zostałem do domu, gdyż obudziłem się w łóżku. Co wszystko pod przysięgą zeznaję.

### Grzmot podziemny w wigilią Nowego Roku.

Dnia tego już dobrze po jedénastěj, spokojni mieszkańcy pewnego domu na Zapiecku, zerwali się na równe nogi, zbudzeni ze snu przedłużonym gruchotem, od którego aż trzeszczały schody. Pani Marcinowa widziała wyraźnie jak się błysło od ulicy Gołębiěj; pani Wincentowa zaś dowodziła, że to miało miejsce od strony Świętojańskiěj, ale rzeczywistą prawdę widział tylko majster Pafnucy, który się wtedy szczęśliwie jakoś domacawszy domu, już był na wysokości drugiego piętra, kiedy mu przyszło do głowy puścić poręcz. Poręcz ma to do siebie, że raz ją puściwszy, już jęj złapać niepodobna. Jakoż drugie piętro pokazało się być wkrótce czystém przywidzeniem. Majster runął

1 Widocznie trzęsienie ziemi faliste. (*Przypisek Sprawozdawcy*)

2 Najoczywistsze trzęsienie pionowe (*Prz. Sp.*).

3 Wstrząśnienie wirowe, jedno z najniebezpieczniejszych. (*Prz. Spr.*)

4 Coś podobnego zdarzyło się w Lizbonie 1755 roku (*Prz. Spr.*).

z wysokości i znalazł się u podnóżka schodów. Położywszy się tam przeszłego roku, obudził się nasz majsterek dopiero w bieżącym: tak dalece silnym jest sen sprawiedliwego.

## ULEPSZENIA PROPONOWANE W ASTRONOMII.

1. Konstellacyę *Warkocz Bereniki* należałoby już raz zamienić na *plikę z włosienią*, powszechnie przyjętą przez wszystkie rozsądne damy.

2. *Lirę* życzylibyśmy też mieć zamienioną na katrynkę włoską z pieszczalkowém skomleniem.

3. Co do *Psa małego*, to w ogóle zdania są podzielone. Jedni pragnęliby go mieć *kingczarlsem*, drudzy *pinczerem*, ale jest dość i takich co pałają chęcią widzieć go *lewretką*.

4. *Rataja* wartoby sprowadzić na ziemię, gdyż rataje ziemscy dużo sobie każą płacić a mało robią, możeby ten niebieski był tańszy, a pracowitszy.

5. Radzibyśmy ugotować *Raka*, ażeby się nie cofał; w takim razie dzień przestałby się skracać od Ś-go Jana i mielibyśmy lato aż do Bożego Narodzenia.

6. Bez *Kozy* obeszłoby się wcale w astronomii, gdyż jak wiadomo gwiazdziarze są ludźmi bardzo przyzwoitemi i spokojnemi.

7. *Kłós (spica)* powinna koniecznie redakcyja „Kłósów“ ściągnąć z horyzontu do swego pisma, dla przyozdobienia winiety tytułowój.

# STAN NIEBA W WARSZAWIE

w r. 1865.

Miejsce dostrzeżeń zniżone na  $17^{\circ} 5' 2'' 11''$  pod poziom bruku w studni artezyjskiej na Lesznie.

Średnia wysokość barometru dochodziła wraz z skrzynką wysokości pięcioletniego dziecka.

Najwyżej barometr dochodził na poddasza Starego miasta.

Najniżej do suterenu na Solcu.

Średnia temperatura z r. 1865 wynosi po 13 rubli sążeń drzewa. Wyższą jest zatem od lat poprzednich o 2 ruble.

Największe ciepło na paradyżu w teatrze Rozmaitości.

Największe zimno, w waniencie od kręcenia lodów u Loursa.

Średnia ilość wody spadłej z deszczem, większa o cal od przymieszwaną do piwa.

Wiatr panujący nie południowo-zachodni.

Wysokość wody na Wiśle w łązienkach Pequa: pod pachy, u Nowickiego: po szyję.

Dni rozkosznych 9: występy Blondina i puszczenia balonu.

Dni napółrozkosznych 59: Bilse i rozmaite koncerty w resursie.

Dni smutnych 12: każdy pierwszy miesiąca, wypłata długów.

Dni przeraźliwych 4: płacenie komornego.

Dni włoskich 87 : występy Ristori, il matrimonio segreto i t. d.

Dni niemieckich 2 : założenie resursy i wyjście Warschauer Kalender.

Dni angielskich 3 : wyścigi konne.

Dni feralnych 48 : każde trzy dni przed pierwszym, gdy gotówki brakuje.

Dni ważnych 36 : wyjście każdego poszytu encyklopedyi.

Dni robaczywych 13 : na każdym nowiu.

Dni ciężkich 3 : kupowanie na gwiazdkę.

Dni wesołych 17 : pojawianie się nowych pism.

Dni jasnych 12 : w czasie pełni księżyca.

Dni nudnych 52 : wychodzenie pewnego straszliwego żurnalu.

Dni rozumnych 8 : kupowania kalendarza humorystycznego.

Oprócz tego dni porządkowych 365 : naprawiania bruku, wodociągów i gazu.

Dni włoskich 87 : występy historii i matrymonio se-  
 greto i t. d.  
 Dni niemieckich 2 : założenie resursy i wyjście War-  
 schauer Kalandar.  
 Dni angielskich 5 : wysięgi konne.  
 Dni francuzych 48 : każde trzy dni przed pięćdziesiątą, gdy  
 gotówki brakuje.  
 Dni wazyńych 56 : wyjście każdego posyłu encyklopedy.  
 Dni rosyjskich 13 : na każdym nowiu.  
 Dni cieżkich 5 : kupowanie na gwiazdkę.  
 Dni wesołych 17 : pojawianie się nowych pism.  
 Dni jasnych 12 : w czasie pełni księżyca.  
 Dni nudnych 32 : wzbudzenie pewnego straszliwego  
 zmartwienia.  
 Dni rozmianych 8 : kupowania kalendarza huiusmodi.  
 Dni opóźnionych 56 : naprawiania pro-  
 ku, wodociągów i gazu.  
 Dni rozrywających 10 : występy Blaudina i paszczki.  
 Dni napędzających 11 : Bille, rymy i t. d.  
 Dni...  
 Dni...  
 Dni...



CZEŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

**I. Część literacko - artystyczna.**

**ŻYCIORYSY  
SŁAWNYCH MEŻÓW.**



**I.**

**JAN IGNACY PRZEMIANKO.**

Jakże krótkie jest życie człowieka, a jakże długim nam się ono wydaje, kiedy je na godziny i minuty liczyć przyjdzie! I gdyby każda minuta była zasługą a każda godzina

enotą, w takim razie wieniec z tych minut i godzin spleciony, byłby tylko ofiarą, jaką na ołtarzu społeczeństwa składa jednostka za setki starczyć mogąca.

Te uwagi następują się nam same, przy pisaniu życiorysu zasłużonego męża, którego portret powyżej zamieszczamy.

Jan Ignacy Przemianko urodził się dnia 17 kwietnia 1805 roku, we wsi Chorobliwa wola w okolicach Łukowa.

Z młodości już okazywał on niepomierne zdolności, bo w szóstym roku życia zapytany przez matkę, czémby chciał być, odpowiedział:

— Konikiem!

Odpowiedź genialna, która dowodzi ile Jan Ignacy Przemianko w tym niemowlęcym prawie wieku zastanawiał się nad nędzą ludzką, i dochodził do przekonania, że lepiej być czémkolwiek bądź inném, niż człowiekiem.

A przytém nie byłożto jakby prorocze odgadnięcie zawodów, jakie go w dalszém życiu spotkać miały.

Szybko przebiegniemy przez pierwsze lata życia Jana Ignacego.

W r. 1827 ukończył on szkoły.

W r. 1829 kupił wieś.

W r. 1832 ożenił się.

W r. 1833 miał pierwsze dziecko, córkę zwaną Barbarą Józefatą, i wówczas to po pierwszy raz ukazała się w Kuryerze Warszawskim szarada Jana Ignacego, na wyraz *Pierworodna*.

W r. 1835 narodził mu się syn, i tym razem ukazała się druga szarada na wyraz *frak* (f-rak).

W r. 1837 znowuż córka, ale narodzenie jęj przysporzyło literaturze krajowej oprócz szarady i anagram jeszcze.

W r. 1839 jeszcze syn i dwie zagadki.

W r. 1841 nie się wprawdzie nie narodziło, niemniej przeto skorzystała literatura krajowa, bo ś. p. Jan Ignacy wydrukował w tym roku nowego pomysłu łamigłówkę.

Od r. 1841 do 1850 nieboszczyk znany już i uznany jako jeden z najznakomitszych autorów szaradowych w kraju, oddawał się cały zatrudnieniom wiejskim. Przez ten czas stracił żonę, Bogumiłę z Fertyckich Przemiankową. Ale z odwagą zniósł tę ciężką próbę, o czém świadczy nekrolog umieszczony w r. 1849 w Kuryerze, a kończący się temi czterema wierszami:

Pokój ci o Bogumiło!

Twój obraz ryje siła rymotworej kielni,  
Bowiem *niestety!* wszyscyśmy śmiertelni,  
A jest co będzie i będzie co było!

*Niestety!* tak!.. i my powtórzym ten straszny wyraz; wiersze te bowiem były jak gdyby przepowiednią nieszczęścia, które poniosła społeczność nasza, przez śmierć samego znakomitego Jana Ignacego, zmarłego w d. 9-m września 1851 roku.

Bystry pogląd na rzeczy, i wieszce niejako poczucie wyższości ducha towarzyszyły mu aż do ostatnich chwil życia, na kilka dni bowiem przed śmiercią, odgadł wielką przemianę polityczną, która w tym roku we Francyi miała miejsce, orzekając ją w tych wyrazach:

— Zdaje mi się że cug wieje z téj strony.

I wskazał okno na zachód leżące!

Nie omylił się o wielki mężu, o wieszczu nieśmiertelny, bo w kilka miesięcy po twoim zgonie, tam na Zachodzie miał rzeczywiście powiać straszny przeciąg powietrza.....



## II.

## JÓZEFAT WYKRZYWAŁSKI,

Doktor obojga naturalności.

Genjusz rodzi się raz na kilka wieków. Nie jest wiadomym na pewno jaka liczba wieków wydać może genjusz, ale to jest niezawodnym, że nie wyrasta on jak grzyb po deszczu. Natura ma swoje prawa a duch swoje.

Ale któż wie o genjuszku że się narodził? Z dziecka odgadnąć go trudno, w starcu trudniej jeszcze zrozumieć, a mąż dojrzały o czém inném ma do myślenia. Ztąd pochodzi zapoznanie. Jest ono jak gdyby karą wymierzoną na ludzkość, za niesprawiedliwość jakiej się sama względem siebie dopuszcza, nie umiejąc ocenić cząstek swoich,

w miarę wielkości tych cząstek i znaczenia. Ludzkość jest ślepą, bo czyliż ślepotą nie jest prostém tylko pozbawieniem wzroku?

Kiedyż przewidzi?...

Śmierć Józefata Wykrzywalskiego, doktora obojga naturalności, nastąpiła już za naszych czasów. Ten znakomity wynalazca, ten wielki myśliciel, ten głęboki uczony, umarł wśród nas, w naszych oczach prawie, a nikt z nas nie domyślił się, że to chwała narodu ginie; nikt z nas nie wiedział że to dobroczyńca ludzkości zamiéra.

Józefat Wykrzywalski, był (jak obecnie całemu oświeconemu ogółowi wiadomo) wynalazcą nowego systemu leczenia.

Po długich poszukiwaniach odgadł on, że siedlisko wszystkich niemal chorób leży w żołądku.

Postanowił więc głównie na żołądek działać.

Przez dwadzieścia lat robił on doświadczenia na sobie samym i najbliższych sobie. Przez dwadzieścia lat Józefat Wykrzywalski i rodzina jego oddawali się z wszelkiem poświęceniem najstraszniejszym, najdotkliwyszemu próbom.

Trudno wyrazić, trudno opisać, ile przez ten czas, tak mąż ów znakomity, jak ci którzy związkiem krwi i przyjaźni byli z nim złączeni, doznać musieli cierpień, zawodów, rozczarowań!

Ale dobro ludzkości!... czarodziejski ten wyraz jaśniał przed nieśmiertelnym Józefatem i dodawał mu odwagi i wytrwania.

Aż nareszcie, po dwudziestu latach ciężkich poszukiwań Archimedesowe *eureka* wyszło z jego ust.

Tak jest... wynalazł on niechybny sposób leczenia, nowy zupełnie systemat, który zmieni dotychczasowe po-

jęcia medyczne i naukę zbląkaną na nowe naprowadzi drogi.

Dotychczas lekarstw na wymioty używano tylko trwożliwie i ostrożnie.

Byli i tacy którzy zaprzeczali nawet ich potrzebie, lekając się emetyku jak ognia.

Józefat Wykrzywalski dowiódł, że przeciwnie działać trzeba.

Sposób jego leczenia zależy na ciągłym braniu przez dwa, trzy, albo cztery tygodnie na wymioty, po trzy albo cztery razy dziennie, wedle potrzeby.

Tym sposobem żołądek tak dokładnie się wypróżni, że stanie się zdolnym do chciwego odbierania wrażeń od wszelkiego rodzaju środków lekarskich, jakie uznamy za stosowne użyć.

A przytém natura tak się przyzwyczai do wymiotów, że po odbytej sumiennie kilkudziennój nawet takiej kuracyi, następują one zaraz po każdym prawie jedzeniu i tym sposobem jedzenie to już żadną miarą szkodzić nie może.

Zdawało się że genialny ów doktor, po tylu latach przebytych prób, cierpień i zawodów, czekał tylko na wynalezienie téj sztucznej formuły myśli swoich, bo zaraz po wydrukowaniu jój w uczonej rozprawie, wydanej staraniem i nakładem dyrekeji szpitala Ś-go Jana Bożego, zmarł w Warszawie dnia 1 maja 1845 roku.

Pokój jego duszy!

*Wymiotowa kuracya* ustanowiona przez niego, zachowa jego pamięć w najoddalsze wieki i samą śmierć zwycięży.

Bo śmierć jest tylko wymiotem natury zbytkiem humorów obciążonój.





## III.

## KAROL WISZORKOWSKI.

Jeżeli Rafael malując swoją Fornarinę był wielkim, jeżeli Correggio umarł zapoznany i z podźwignania się, jeżeli Canova z chłopca murarskiego wyrósł na pierwszorzędnego europejskiego rzeźbiarza, jeżeli Albert Dürer i Holbein byli Niemcami jako malarze, a genijuszami jako artyści, to zaprzeczeniu uleść nie może, że sztuka jest przeczystą w objawach swoich, chociaż posługuje się olejem i farbami, nie zawsze za główne wyrażenie czystości mogącemi być uważane.

Sztuka jest probostwem, a artysta plebanem.

Tam gdzie genijusz jest rzeczywiście proboszczem, tam talent będzie wikarym tylko.

Ale proboszczem... o! przedziwnym proboszczem był Karol Wiszorkowski w tak młodych latach zmarły.

Bo i jakież są cechy po których poznaje się genijałność?

Przedewszystkiém genijusze nie są i nie mogą być pracowici, wstręt im bowiem czyni wszystko to co ludzie zwyczajni nazywają studjami, oni studyów nie potrzebują, im natura wszystko dała.

A Karol Wiszorkowski nigdy godziny na jedném miejscu wysiedzieć nie mógł.

Powtóre, genijusz gardzi formułkami i szkolarstwem. On wynajduje nowe drogi i dąży po nich, nie dbając o zaawistne krzyki ciemnej gawiedzi i nie zważając na nie.

Ś. p. Karol pogardził rysunkiem. Twierdził on i słusznie, że rysunek jest tylko konwencją w sztuce, konwencją dochodzącą do takiej nawet śmieszności, że w oczach niedorzecznego tłumu czarne obrazki mają wartość na równi z kolorowanemi. A któż kiedy widział w naturze czarne obrazki? Chyba w nocy, a w nocy nie się nie widzi.

Ś. p. Karol ufał tylko w kolory.

Spytacie się mnie jakie obrazy zostawił on po sobie?

Odpowiem wam:—żadnych.

Obrazy jego spoczywały w myśli jego potężnej, w tej lwiej głowie, w tém orlém spojrzeniu, w zmarszczeniu brwi Jowiszowskiém.

Niestety! umarł przed trzydziestym rokiem, pochwała starła w nim klingę.

O czarna złości ludzka!

Ci na których ogromna ta postać zapoznanego artysty cień rzuciła, rozgłosili wszędzie że ś. p. Karol umarł skutkiem zbytniego rozlubowania się w specjalnym rodzaju trunku, zwanym piwem bawarskiem

Jest to fałsz najbezpieczniejszy, jaki tylko wymyślić było można.

Ś. p. Karol pijał jedynie *swoje* dwanaście kufelków na dzień, a dla człowieka w którego piersiach wrzał niczém nieugaszony ogień arcyzmu, czyliż to zbyt wiele?

Karol Wiszorkowski nie skończył wprawdzie szkół, ale za to nie lubił ani czytać, ani pisać. Wszelkie tego rodzaju wędzidła na myśl zakładane uważał za formułkowatość, a formułkowatość była dla niego najwstrętniejszą wadą ludzkości.

Kiedyś imię Karola Wiszorkowskiego szeroko zasłynię, dziś niech nam dość będzie wspomnieć, że tak w jednym jak i w drugim Kuryjerze, a nawet w którejś z gazet, przyjaciele jego i wielbiciele umieścili nekrolog, w którym nazwano go Rembrandtem polskim.

Irzeczywiście, taka tylko różnica pomiędzy nim a Rembrandtem istnieje, że Rembrandt zostawił po sobie wysoko cenione obrazy, a Karol Wiszorkowski mógłby je zostawić.



## IV.

## ADAM BRZUCHNICKI.

Zanim przystąpimy do skrócenia życiorysu Adama Brzuchnickiego, nastęrcza nam się następujące pytanie.

Kto jest prawdziwym dobroczyńcą ludzkości?

Czy ten co ją obdarza drukiem, parą lub telegrafami elektrycznymi, Boską Komedją, albo téż posągiem Mojżesza, czyli téż ów który myśli o wyżywieniu jój.

Przy druku, przy parze, przy Boskiej Komedji, przy Mojżeszem, ludzkość mogłaby umrzeć z głodu.

Tacy ludzie jak Brzuchnicy zapewniają jój byt.

To są prawdziwi jój dobroczyńcy.

Czém był ś. p. Adam Brzuchnicki, pytają mnie czytelnicy oddalonych stron, zadziwieni że spotykają skromne to nazwisko, na tych kartach poświęconych rozgłośniej zasłudze i uznanėj genijałności.

Czy uczonym?

Nie.

Czy poetą?

Także nie.

Czy malarzem?

Ani malarzem.

Czy sławnym wynalazcą jakim?

Poprawdzie nic nie wynalazł.

Czémże był?

Odpowiadam bez wachania:

Adam Brzuchnicki posiadał jeden z najposzukiwańszych tutaj zakładów gastronomicznych.

Był to człowiek poświęcający się prawdziwie dla ludzkości; on to bowiem wynalazł obiady złotówkowe z pięciu potraw złożone, które po jego śmierci utrzymały się.

Ale niedość na tém.

Adam Brzuchnicki co piątek rozdawał pieniądze ubogim, poświęcając na to dwa złote nowiućenkami groszami.

Adam Brzuchnicki podarował trzy książki przepisów kuchennych, czytelnicy przy ochronce nad Wisłą.

Brał on chętnie bilet na każde przedstawienie dobroczynne i loteryę w Saskim ogrodzie.

Utrzymywał własnym kosztem cztery sieroty płci żeńskiej, które używał do posługi w swojej traktyjerni.

Wszelkie nieświeże mięso pozostałe z niesprzedanych obiadów rozdawał ubogim, i

Pewnego roku na święcone dla ubogich posłał soli, octu, oliwy, gorzycy do robienia musztardy i dwie babki.

Takim był Adam Brzuchnicki.

Niemniej jednak ta cicha jego cnota na większe zasługuje uznanie, aniżeli rozgłośnie zasługi wielu takich co znakomitymi się mienia.

Adam Brzuchnicki był człowiekiem dobroczynnym w całym znaczeniu tego wyrazu.

Przez jego śmierć biedni utracili opiekuna i pocieszyciela, dwa złote tygodniowo i zapas nieświeżego mięsa co niedziela.

Ale nie... tego rodzaju ludzie nie umierają, bo wspomnienie ich zrosło się z ogółu życia!

I kiedyś dalecy jeszcze potomkowie nasi z czcią i poszanowaniem powtarzać będą nazwisko Adama Brzuchnickiego *dobroczyńcy ludzkości*.



V.

## Wiadomość o życiu i czynach

MERKUREGO RZEZIMIESZKIEWICZA

herbu GRYPS.

Nie sam tylko rozgłos nadawać powinien wartość życia człowieka, owszem czyny wykonywane cichaczem dla czegożby nie miały także stać na równi z poświęceniem, zwłaszcza gdy im pomyślny skutek nada piętno zasługi. Toż przecie koniec wieńczy dzieło. Właśnie jeden z takich budujących żywotów chcielibyśmy przedstawić uznaniu powszechności. Nie jest to jeszcze zawód spełniony do końca, ale wszak nie o zmarłych tylko mówić się godzi.

Merkury (jednego imienia) Rzezimieszkiewicz w którymkolwiek urodzony domu, liczył pomiędzy przodkami, owego nie wielkiej miary, ale za to dyamentowych cnót, bohatera, który to tak zręcznie *salwował* się ucieczką, uprzedzając sromotny napad wierzycieli na Niezupelną ulicę. O dzieciństwie jego i nawet dalszych latach nie wiele mamy szczegółów, człek to bowiem ukrywający się chętnie jak fijołek pośród tej bujnej trawy, która się nazywa publicznością. Aż wreszcie przyszła jego godzina, godzina tajemnicza, jak chwila zakwitnienia paproci! Było to na salach Towarzystwa Zachęty. Czując się Zachęcynym, spojrzął do koła sokolim wzrokiem. Nigdzie nikogo. Wziął tedy... może myślicie *Tryumf Cnoty*? wcale nie, „precz mi z Cnotą!“, powiedział. Wziął tedy... Wnętrze Katedry, przez pobożność, myślicie? przez cześć dla dzieła, ku miłej pamiętce? nie, po prostu bo się najłatwiej zmieściło w kieszeni. Krasicki powiedziałby w tém miejscu: „zajął rzecz nie swoją, kunsztownie pożyczył“ obaj Kurjerowie nazwaliby go *przywłaścicielem*, co do nas precz z podobnie ubliżającemi omówieniami!—oddajmy każdemu co mu się słusznie należy, uczcijmy zasługę właściwem jój mianem: — bohater nasz *ukradł* ów obraz —tak jest, ukradł gładko, posuwiście, przykładnie; całkiem po bohatersku—ukradł tak, że nawet Likurg nieznalazłby mu nic do zarzucenia. Jeszcze i po raz drugi spróbował swoich zdolności. Poprzednio oddał cześć malarstwu, obecnie pokłonił się literaturze. Stało się zaś to w czytelni Biblioteki Głównej, kosztem Balladyny Słowackiego. Tą razą jednak przemyśl nie zbyt się opłacił, żyd niegodziwiec dał zaledwie dziesięć groszy, gdyż o boleści! był to tylko tom trzeci. Niemniej zasługa czynu jest ta sama, schylamy



przed nią czoło, lub nawet i nie schylajmy go. Wszystko to jedno nie dla marnój sławy pracują skromni bohaterowie, ale dla własnego zadowolenia. Być może nie jeden jeszcze czyn podobny pozostał w ukryciu, nie jeden dopiero spełniony zostanie, co do nas dopełniliśmy swego, napominając oraz publiczności: że najkorzystniej jest nie mieć grosza w kieszeni, bo nie wiemy dnia ani godziny, w której się w niej znaleźć może ręka cudza.

Przebacz nieujęty cieniu jeśliśmy urazili twoją skromność, ale potrzeba było zapchać szpalbę; a lepiej że się to stało z pożytkiem powszechnym, niż gdyby tylko z korzyścią drukarza.

## Dział II.

## POWIEŚĆ.

FAUSTYN SOULOUQUE,  
 POWIEŚĆ OBYCZAJOWO - HISTORYCZNA

napisana przez

*Piotra, co uczył Marcina.*

## WSTĘP.

Si finis bonus laudabile totum.  
 Do czasu dzban wodę nosi.

Powieść jako wymysł przedstawia fakta nieprawdziwe i jest tylko ulepszoną *bajdą*, przez kądziel przy prządkach opowiadana, a że nauki ściśle poważnej wielkie jest stanowisko, tego nikt nie zaprzeczy. Cóż bowiem jest powieść?!?!?!?

Jest to obranie życia ludzkiego z rozumu, serca i wszystkich pojęć wyległych w jednostce zastosowanej do społeczeństwa, z całością sztuczną; jednak rzeczywisty świat musi w niej należyć do szczegółów; ludzie działać po ludzku i najtajsze temperamenta, najdelikatniejsze wydobywać odcienia. Czy zaś przedstawia rzecz zupełnie podrzędną, to jest absolutną prawdę, albo jest sztucznym wymysłem wyobraźni. Nie idzie tu o działanie występujących w niej osób, ale o intrygę; nie o prawdę słów i czynów

ludzkich, ale o prawdę przedstawienia wypadków. Tło jest tu tylko intrygą, w której człowiek anatomizuje autora i ciemnotę w której się błąka, kiedy cień bierze za przedmiot, a pozór za prawdę i tym sposobem praktycznie komedjuje swój zawód.

Mówimy tu naturalnie o powieści złe i bez talentu napisanej; bo jak licha bazgranina, pomimo najstaranniejszego ufrasesowania jest niczém, tak i pisma często gonia za talentem attyckim, lub egipskim, nie grzesząc ani attycką solą, ani egipską mądrością.

Ogół pojmuje to wielkie posłannictwo rozchwytyjąc pisma; a nie jest to przejawem zabawki ani pożądlivosti, lecz instynktem do ważnej nauki życia, którą Cobden nazywał *The Money*, przez czas i praktykę nabyć się dającej.

Jak zaś wpływ tego motora jest zbawienny, najlepiej świadczy garmienie się do niej wszystkich rozważnych, i tu jawnie występuje niepraktyczność ludzi czystej nauki. Pierwsi bowiem coraz jaśniej pojmują ważność i wpływ jej wszechwładny; drudzy zagrzebani w przepaści wieków, często w najzwyczajniejszym życiu nie sprostają rozumowi największego prostaka; co jest dowodem niezajomości swego posłannictwa.

Ponieważ dziś o powieści dobre nadzwyczaj trudno, a powiadają że powieściopisarzy w młodej generacji niema, postanowiliśmy więc zbić to twierdzenie, zamieszczając poniżej przesliczną powieść, napisaną przez ś. p. Piotra, co uczył Marcina, a napisaną z tak rażącymi scenami, że dziwić się należy jak autor mógł coś podobnego obmyślić.

Dla tego wybaczcie mi zacni czytelnicy, że *wykrzyczę* pisma A. B. C. D. E. F. G. H... Z. Ż. Ż. za powieści jakie umieszczają, zostawiając Pawłowi i Gawłowi żeby je wy-

śmagali, umizgając się zarazem do nich aby przypadkiem o mnie nie zawadzili biczykiem.

Co do naszego kalendarza, możemy zaręczyć, że w wyborze powieści nigdy nie zejdzie z drogi na której mu tak wygodnie, dopóki autor rządzi jego częścią literacką, autorka nieliteracką, a nakładca pieniężną.

*Suum cuique.*

---

## I.

### S P O T K A N I E.

Słońce sierpniowego wieczora, paląc ognistemi promieniami, dziwny chłód roztaczało dookoła; na skalistym urwisku po nad brzegami staréj Wisły, stał młodzian... Oko jego zagłębione w zadymkach przestrzeni, odbijało śnieżysty lazur błękitu w niebieskich odbłyśkach lazuru.

Znać jakiś niepokój opanował tę postać Antinousa, przechyloną nad przepaścią, gdyż długie zwoje złocistych pierścieni włosów, spadając ku szybko pędzącemu strumieniowi, w srebrzystych jego falach, kapwały swe dziewicze koniuszki.

Na białém i szeroko roztoczoném czole, ani jedna nie zasiadła zmarszczka, chociaż ubranie jego dziwnie fantastyczną uderzało harmonią. Nie był to strój, a przecież ani jeden powiew wiatru nie przerywał ponurego spokoju. Roje gwiazd spadających napróżno siliły się nadać temu królowi przepaści więcej życia w zaklętém błędzącemu kole.

Nagle z pod gęstej szaty lasów wybiegł czarny rumak, czarnego unoszący jeźdźca. Podkowy jego głucho uderzały od grudy zmarzniętych brył świeżo zaoranéj roli; kiedy

niekiedy snop iskier wyleciał, ciągnąc za sobą pasmo nie-  
dojrzanych widziadeł.

Murzyn migiem przeleciał przestrzeń oddzielającą go  
od skały, na której stał młodzieniec.

Koń zarżał głucho, a głos ten zbudził marzyciela. Oczy  
jego szeroko się rozwiodyły, a przerażającej bladości lic, nie  
mogła pokryć purpura rumieńca, który mu twarz oblał.

Obadwa spostrzegli się nawzajem.

Obadwaj zajrzeli sobie w głąb serc, żaden jednak nie  
zadrżał!

— To ty! zawołał grzmiącym głosem młodzieniec,  
kryjąc twarz w załamach skały.

— To ja! odrzekł jeździec, zasłaniając oczy szeroką  
dłonią.

Poczém spał konia ostrogami i jak wichur popędził  
napowrót ku lasowi.

Młodzieniec znikł ze skały.

---

## II.

### MATKA I CÓRKA.

W białym dworku siedziała poważna matrona. Na jój  
pomarszczonych licach mszył się puch młodości; mimo  
przeżytych długich lat, godzina jój wiosny jeszcze nieude-  
rzała.

Obok niój wnuczka jak anioł, z lekka różowemi palu-  
szkami trącała w struny gitary, która nie wydawała wcale  
dźwięków.

Obydwie marzyły. Dziewcze o wonnych kwiatach i anio-  
łach jasnych; staruszka o... nie, tego wam powiedzieć nie

mogę... ale dla czego powiedzieć niemam... staruszka marzyła o rozhukanych falach zatoki meksykańskiej, szamotanych wściekłością uraganu.

Urodzona wśród gór Cibao, płasząc w dziewiczych lasach nad wdzięcznymi wybrzeżami Henriquillo, okrucieństwem Soulouque'a zmuszoną została opuścić cudną ojczyznę Toussaint' L'ouvertura. Wśród strasznej burzy statek który ją uwoził, został trąbą morską połamany na szmaty. Jój mąż jedyny i siedmioro dzieci fale morskie porwały. Z całej osady ona tylko i córka ocaliły życie, uchwyciwszy się pływającej armaty. Wtém śród huków błyskawic i purpurowego blasku grzmotów, pojawia się łódź rybacka; szlachetny rybak z niebezpieczeństwem życia ratuje obydwie i uwozi szczęśliwie do Havru.

---

### III.

#### WYZNANIE.

Już słońce ułożyło się na spoczynek i tylko ogień płonący na ogromnym staroświeckim kominie, dowodził iż nie cała zasnęła natura, kiedy staruszka pochyłona na fotelu drzémać poczęła.

Piękna dziewica widząc niewinny sen matki, upuściła z zachwytu drżącą gitarę, która z łoskotem potoczywszy się po marmurowej posadzce, dzikim dźwiękiem zabrzmiała.

— O Boże! zawołała staruszka, odganiając na chwilę sen; zdaje mi się że słyszę monotony śpiew negrów, ścinających trzcinę cukrową.

— O matko, matko! zawołała dziewica zanosząc się

od łkania, czyż nigdy nie zapomnisz dolin Limbe' i wzgórz Tibouronu!

— Nigdy! nigdy! Posłuchaj; straszliwy Soulouque pokochał mię wprzód jeszcze nim oboje ujrzelśmy światło dzienne; chciał przemocą zaślubić mię przed ołtarzem fałszywych bogów, a jednak hart duszy białej oparł się przemocy czarnego. Kochałam go!

— Soulouque'a! zawołała z pośpiechem dziewica.

— Nie! mego męża, lecz tamten...

— Soulouque! krzyknęło z dreszczem dziewczę.

— Nie! mój mąż, lecz on nie żyje!...

— Kto? Soulouque.

— Nie! mój mąż, ale ślubowałam mu wieczną miłość.

— Soulouque'owi?

— Nie! mojemu mężowi; a córka jego: To ty!

— Córka Soulouque'a! zawołała z rozpaczą Gonaiva, biegnąc ku zwierciadłu.

— Nie! córka mego męża! On panuje murzynom i rozpiera się w Port-au-Prince.

— Mój ojciec! zawołała radośnie dziewczyna.

— Nie! Soulouque.

---

#### IV.

#### BRAT I SIOSTRA.

— Ktoś ty piękna wróżko, zapytał młodzieniec ze skały.

— Jestem Gonaiva de los Odriscursos, a ty?

— Ach! ja jestem Gonzales de los Odriscursos.

— O bracie mój!

- O siostró!
- Więc nie utonałaś w odnodze meksykańskiej?
- Nie. A ty?
- I ja nie.
- Więc cię nie zgruchotała trąba morska?
- Nie. A ciebie?
- I mnie nie.
- Ach!
- Ach!

Wzajemny uścisk zasępił czoła obojgu, żar miłości przeszył jadowitym gromem ich serca, a nie mogli się pobrać; bo siostrze i bratu żenić się niewolno, tylko za suspendą — lecz oni suspendy nie brali, bo nie wiedzieli że w trzecim stopniu dostać ją można.

I łzy dwojga kochanków, połączone ze łzami matki, płynąc po twarzy wilżyły jej oczy.

---

V.

MURZYN.

- Matko! czy wiesz kogo widziałem?
- Nie wiem.
- Czy wiesz kogo spotkałem?
- Nie wiem.
- Matko zadrżyj! spotkałem i widziałem jego!
- Kogo?
- Jego, mówię ci matko! naszego przesładowcę.
- Jakto jego?
- Jego!



— Soulouque'a?

— Tak.

— Żartujesz moje dziecko, on panuje w Port-au-Prince.

— Ha! ha! ha! rozśmiał się dziko młodzian. Patrz matko, dodał wskazując okno.

Wtém brzękła szyba i przez otwór wybity wsunęła się czarna, pokrwawiona głowa murzyna-jeźdźca.

— To ty! krzyknęła wdowa.

— To ty! zawołała dziewczica.

— To ty! jęknął młodzian.

— Tak to ja! zaryczał murzyn. Wszyscy czworo omdleli. Biali z przerażenia. Czarny z wściekłości.

---

## VI.

### P U M A.

Wiatr wykręcał stojący na kotwicy chilijski statek *Puma*.

Na pokładzie przechadzał się olbrzymi murzyn, mający za jedyne ubiór bogato haftowany mundur; buty purpurowe z zielonemi sztylpami; wzrok jego padał co chwila na skrzynię okutą żelazem.

— Kapitanie, krzyknął po hiszpańsku, *per los millios diabolos*, dla czego twoja nędzna skorupa tak wolno pły-  
nie, *Maladetto?*

— Gdyż jeszcze nie podniosłem kotwicy.

— Aha! ryknął murzyn zgrzytając zębami.... to mię bardzo cieszy.

Kapitan rozśmiał się żałośnie i chwyciwszy świstaczkę świsnął siedmkroć.

Za każdym świsnięciem jeden żagiel wydał się jakby czarowną siłą, ustami Eola wydana, wydymająca, i zmuszony był do przybrania postaci wypukłej.

*Puma* trzema wystrzałami pożegnała port Tariffy, albowiem blokadę brzegów chilijskich, admirał hiszpański Pareja ogłosił.

*Por quedo los dolimitos panturias*, zawołał murzyn we fraku: płyn prosto do Sumbawy, oto masz nagrodę, i rzucił mu pod nogi ciężki wór złota.

Kapitan podniósł.

Wieczorem mieszkańcy Tariffy widzieli jakiś biały punkt na horyzoncie.

To *Puma*.

---

## VIII.

### TRZY GŁOWY.

W czternaście tygodni potem, *Puma* zarzuciła kotwice przy południowym brzegu wyspy Sumbawa.

Murzyn zgrzytnął zębami.

Na ten znak kapitan kazał dać ognia ze wszystkich dział, zawieszonych w bocianiem gnieździe.

Dwie łodzie krajowcami napełnione przyplęły do *Pumy*.

Murzyn dał znak, czterech Sumbawczyków z zręcznością małp, wdarło się na pokład. Murzyn rozśmieł się dziko; przystąpił do skrzyni, pociśnął sprężynę i wydobył... trzy głowy białe, zakonserwowane w miodzie.

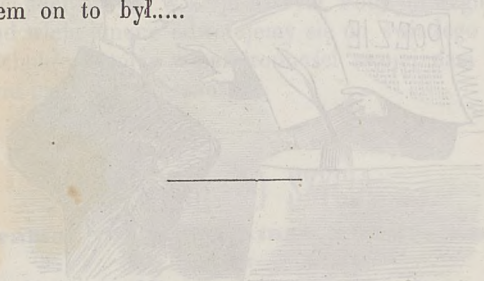
— Jedzcie! zawołał na Sumbawczyków. To głowy tych nienawistnych *Odroscurosów*; ja ich zarzynałem.

Były to głowy: *Dolorosy, Gonaivy i Gonzalesa de los Odroscurreos.*

Trzech dzikich pochwyciło głowy i zaczęli je gwałtownie pożerać,

— A ja? wrzasnął czwarty.

— Ty nic nie dostaniesz, odrzekł Faustyn Soulouque, albowiem on to był.....

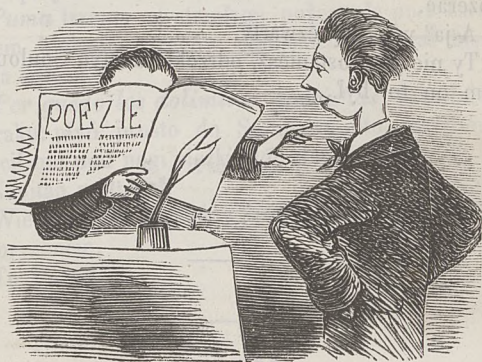


## OD REDAKCYI

Wydając kalendarz humorystyczny, mieliśmy głównie na celu żeby publikacja ta wchodziła między redakcyjnych współpracowników, jak najwięcej, przysługując im w imięniem i narodowemu. Iżesz to uczana i dowiedziono już że poezja jest jedna z najdzielniejszych dziedzin jego piśmiennictwa, dla tego więc postanowiliśmy poświęcić jej osobny dział naszego kalendarza.

Wszystkiem jest żeby jak krzywe w ogóle utrzymują twierdzą poezji wygasł już w dzisiejszem pokoleniu. Wszem posiadany nie mało znakomitych młodych talentów i tylko zawiść zasiedająca dziś głównie na krześlach redakcyjnych, nie dozwala im się rozwiniść wedle sił i na-

## Dział III. P O E Z Y E.



### OD REDAKCYI.

Wydając kalendarz humorystyczny, mieliśmy głównie na celu ażeby publikacya ta wedle miary sił redakcyjnych i współpracowniczych, jak największe przysługi oddała piśmiennictwu narodowemu. Rzecz to uznana i dowiedziona już że poezya jest jedną z najdzielniejszych dźwigni tego piśmiennictwa, dla tego więc postanowiliśmy poświęcić jęj osobny dział naszego Kalendarza.

Falszem jest ażeby jak krytycy w ogóle utrzymują święty ogień poezyi wygasiał już w dzisiejszém pokoleniu. Owszem posiadamy nie mało znakomitych młodych talentów i tylko zawiść zasiadająca dziś głównie na krzesłach redakcyjnych, nie dozwala im się rozwinąć wedle sił i na-

tchnienia krępując ich polot w druku <sup>1</sup>. Redakcja Kalendacza humorystycznego, zamierzyła zupełnie odmiennie sobie poczynąć. Otworzyła ona kolumny swojego pisma dla wszystkich młodych talentów, drukując ich utwory bez zmian i przekreśleń, a to, ażeby dowieść z jak fałszywego stanowiska wydają sądy ci, którzy się skarżą na brak zdolności poetycznych w kraju naszym. Pod tym względem jak i pod wielu innemi odwołujemy się do światłego zdania czytelników, którzy w bezstronności swojej nam niewątpliwie przyznają słuszność.

## MASZYNA DO SZYCIA.

**Dramat w pięciu aktach z prologiem,**

przez

Bonifacego Zdacza, uwięźzonego poetę (2).

ALBINOS ŻURNALIŃSKI, słonecznik młodzi warszawskiej,  
 PANI KLETOWA,  
 LIMONIADA, jój siostrzenica,  
 LOUIS TROU - TROU, właściciel zakładu kostjumowania  
 TRIPLE-NÈZ, opiekun młodzi.] [*en tout,*  
 LOKAJE. — DOZORCA. — ROBOTNICE. — MARKIERY.

CZTERDZIEŚCI MACHIN DO SZYCIA.

*Scena w różnych okolicach Warszawy.*

1 Dla czegoż nie mielibyśmy śmiało wymienić tych morderców Muzy młodocianej: do rzędu tych winowajców należą: taki Tygodnik Ill., Bluszcz, Kłosa; zaledwie Kuryerkowie wiedzeni szczerą miłością ku nowym latoroślom wyrastającym w gajach społecznej poezyi osłaniają je niekiedy dobroczynnym cieniem swojej wyrozumiałości.

*Przyp. Red.*

2 Cudowne rozpowszechnienie się machin i panegiryki pisane i rozgadywane na ich cześć skłoniły nas do napisania tego dramatu.

## Prolog.

*W zakładzie Mr Trou-Trou.*

### Scena 1.

MR TROU - TROU, ROBOTNICE, MASZYNY.

TROU - TROU.

Szwa niekaj bęzie nie plitka.

ROBOTNICA 1.

Lecz mi ciągle pęka nitka,  
A jak pęknie i szew pęka.

TROU - TROU.

Nie mój fiele ti panienka,  
Zfiąsać nitka, ciko być!  
Nis nie gadać, tylko szyć.

ROBOTNICA 2.

Lecz we Lwowie, to już pono  
Te maszyny zarzucono,  
Znikła sława ich stugębna.  
Do pikowań i do stębna  
Podobno trzymają prym,  
Lecz do szycia, sama wiem  
Nic nie warte, szew raz wraz  
Pęka.

TROU - TROU.

*Silence!* mofie was.

Jeśli nie kce robić on,  
Niek do diable izie won!  
Szi rozum!?

JEDNA Z MASZYN.

Cha! cha! cha!

Ten Francuzik rozum ma.  
Wié on dobrze że świat cały,  
Słuszne oddał nam pochwały.  
Za stębenki, deseniki,  
Obrąbeczki, hafty, piki.  
Wszystko to jest słuszném, lecz  
Szyć znów wszystko inna rzecz;  
Wyřęczyć nie mozem rączki.

DRUGA MASZYNA.

Lecz nie pojme téj gorączki,  
Jaka wzrasta w tém tu mieście,  
Toż nas wczoraj przyszło dwieście.

PIÉRWSZA.

Ach! to obiecany kraj,  
A Warszawa istny raj.  
Wymyśl tylko koncept nowy,  
A zawrócisz wszystkim głowy.  
I co w świecie idzie w kosz,  
W tém miasteczku robi grosz.

## CHÓR MASZYN.

Żyj Warszawo! żyj Warszawo!  
 Tu nie idzie praca krwawo.  
 Kto cię umié wziąć za nos,  
 Wnet napełni tęgo trzos.



## Scena 2.

DAWNI I ALBINOS.

ALBINOS.

Ah! bonjour monsieur Trou-trou<sup>1</sup>  
 Lecę, pędzę tu bez tchu!  
 Każ mi proszę cię kochanie  
 Całkowite dać ubranie,  
 Lecz na Boga ani szwu  
 Ręką. Cóż *comprenez vous!*

<sup>1</sup> Cała rozmowa odbywa się po francuzku, lecz gwoli czytelników nieumiejących téj noblesowej mowy, dajemy ją po polsku, pozwalając każdemu przetłumaczyć na francuzkie.



TROU - TROU.

*Oui! Oui! Oui! Oui! Oui! Oui! Oui!*

ALBINOS.

A więc mnie co żywo strój.

*(odchodzą obadwaj do gabinetu; w dziesięć minut Albinos wychodzi przebrany kompletnie w maszynowy kostium, przegląda się w lustrze i daje buzi Trou-trou'owi).*

ALBINOS.

Wiele za to?

TROU - TROU.

Rubli dwieście.

ALBINOS *(dobywa pugilaresu).*

A więc proszę!

*(widząc że pugilares pusty)*Zapisz wreszcie *(odchodzi).***A k t I.***Pod filarami teatru.*ALBINOS *biegnie do Loursa, TRIPLE - NÈZ ściga go.*

TRIPLE - NÈZ.

Panie Albinosie.

ALBINOS.

A co?

TRIPLE - NÈZ.

Mnieby przydało się...

ALBINOS (*kręcąc głową*).

O ho?!

TRIPLE - NÈZ.

Coś panu zbyt spieszno?

ALBINOS.

Ehe!

TRIPLE - NÈZ.

Wsadzę cię na Leszno.

ALBINOS (*uciekając*).

A pfe!

TRIPLE - NÈZ (*goniąc*).

Gdzie procent, kapitał.

ALBINOS (*j. w.*).

Nie mam!

TRIPLE - NÈZ (*goniąc*).

Nie będę się pytał.

ALBINOS (*j. w.*).

Kark złam!

TRIPLE - NÈZ (*goniąc z całych sił*).

Zataszczę przemocą.

ALBINOS (*umykając jak chart*).

To taszcz!



TRIPLE - NÈZ (*chwytą za płaszczyk*).

Ha mam cię!

(*Szwy pękają, pół płaszcza zostaje mu w ręku*).

A to co?..

ALBINOS.

(*wpada z drugą połową do Loursa, z rozpaczą*).

Mój płaszcz!

KONIEC AKTU PIÉRSZEGO.

## Akt II.

*Na górce, w dziurce.*

ALBINOS *gra w bilard z markierem.*

*Inni się gapią.*

ALBINOS.

Dubla do środka, a swoją się gubie  
Rozumiesz!

*(niemogąc dostać)*

Aj, aj, jak tego nie lubię,  
Kij trochę krótki, przekłeta afera!  
Niemogę dostać.

MARKIER.

Weź pan sztankielera!



ALBINOS.

Pfuj, na co.

*(niemogąc dostać).*

Ja mam sztuczki te w pogardzie.  
*(kładzie się na bilardzie i uderza kijem, frak pod pachą  
i na bocznym szwie pęka).*

GOŚĆ JEDEN.

Gwałtu coś trzasło.

MARKIER (*ze strachem*).

Sukno na bilardzie.

GOŚĆ.

Nie... sukno całe.

ALBINOS (*spostrzegając*).

A niech cię zarazi!

Frak nowiuteńki całkiem się rozłazi,

Hej igły! niechaj mą rozpacz zaszyję.

(*Markier przynosi igłę, zaczynają szyć*).

KORTYNA ZAPADA.

### A k t III.

*Salon pani Kletowój.*

#### Scena I.

PANI KLETOWA, LIMONIADA.

LIMONIADA (*patrzac w okno*).

Księżyc w błękicie, grad w szyby nie bije,

Dészcz ustał całkiem i niema wiatru;

Cóż *maman* pójdziem dziś do teatru?

Wszakże nie boli już ząbek i nos.

PANI KLETOWA.

Lecz miał przyjść po nas Al..

SŁUŻĄCY (*meldując*).

Pan Albinos.

PANI KLETOWA.

Proś.

**Scena 2.**

DAWNI I ALBINOS *wchodzi.*

ALBINOS (*w zeszytym fraku*).

Witam panie!

PANI KLETOWA.

Czekamy dawno!

LIMONIADA.

Chciałyśmy widzieć Ristori sławną.



ALBINOS.

Wszak sama pora. To *arcydziełka*,  
Klejnot, dyjament, szmaragd, perełka!  
Ach! trzeba rozum stracić i życie,  
Patrząc jak ona klęka w Judycie.

LIMONIADA (z zadziwieniem).

Klęka!?????

ALBINOS.

Z promienném wzniesioném czołem  
Ot tak!

(klęka naśladowując artystkę, w tém czasie pewna ubioru  
pęka).

PANI KLETOWA

Co to jest?

ALBINOS (chwytając się za suknie i ucieka).

Gwałtu! zginąłem.

KONIEC AKTU TRZECIEGO.

## A k t IV.

*Noc, Nowy świat.*

ALBINOS (sam idąc śpiesznie przez ulicę).

Och! ty przeklęty straszny wynalazku

Ach! już ogłuchłem od mych sukni trzasku,

Co skoczę pięknie, co stapię się pruje,

Jakżeż mi suknie uszyli ci zbóje?

Wszakże przedemną maszyny chwalono!

A to piekielny wynalazek pono,

Znać je nicponie jakieś wymyśliły.

Ha! kto wie? może jedwab był zgniły,

Aj gdyby téż to takie mi życie szyły Parki,

Tożbyśmy umierali.

DOZORCA (*zastępując*).

Co pan bez latarki?

ALBINOS (*przestraszony*).

Co? ja! tak! oto późną wybrałem się dobrą...  
Zapomniałem.

DOZORCA.

To proszę do cyrkułu z sobą!



ALBINOS (*przerażony*).

Do cyrkułu! aj gwałtu! o królu niebieski!

(*do siebie*):

Otóż masz, przez maszynę dobiłem się kreski.

W nogi. (*ucieka w ulicę Ordynacką*).

DOZORCA.

(*chwyta go za poły i poły zostają w ręku; zdziwiony*):

Pewnie się nie zdarzyło to jeszcze nikomu.

KONIEC AKTU CZWARTEGO.





## Akt V.

### *Mieszkanie Albinosa.*

#### Scena 1.

ALBINOS (*wpada bez tchu gubiąc resztę ubrania*).

Wszystko ze mnie zleciało... ale jestem w domu.

KONIEC.

## SONET (1)

DO KAROLINY.

Oczy twoje ogniste jako wdzięk koralu,  
 Rzut ich strasznym płomieniem serce moje pali,  
 A kiedy widzę ciebie jaśniejącą w dali,  
 To ludzie mi przy tobie wydają się mali.

O przyplłyn do mnie, przyplłyn na powietrza fali  
 Piękniejsza stokroć od téj co ją Laurą zwali,  
 A wynioślejsza dumą od Tatrzańskich hali...  
 Wszak ci jest niedaleko, bo mieszkasz pod Kali-

szem. Ja cierpię i płacze, mózg mi się krysztali,  
 Czemuśmy się o luba w grę miłością w dali  
 Bym legł przy tobie jako Herkul przy Omfali?...

Niestety!... głucha cisza w pustej mojej sali  
 Północ bije... i w mieście wszyscy się pospali  
 A w piersiach moich serce jakby młotem wali!

*Bogdan z Koralowa.*

---

1 Od niejakiego czasu zakradła się u nas wielka samowolność w piśmiennictwie poetycznym. Piszący sonety nie chcą się nawet pilnować trzech rymów regułami przepisanych, ale dają ich sześć, ośm, do dziesięciu. My postanowiliśmy wrócić do dawnej prostoty i wdzięku, a dla nadania piękniejszej jeszcze harmonii naszemu utworowi, spisaliśmy go jednym tylko rymem (*Prz. Autora*).

# CZERWONA ŚMIERĆ.

BALLADA.



Nad doliną  
Chmury płyną...  
Po nad drogą  
Jedną nogą  
Stąpa koń...

A w tém zdala  
Kurzu fala  
Zbrojne męże  
I oreże  
Tętni błoń.

Biédna ona  
Spłomieniona  
Ale blada...  
Pierś opada  
W tęskny bieg!

I raz dwa trzy  
Oczy wpatrzy,  
Kędy zdala  
Się przewala  
Morze w brzeg.

Wola Boża  
Dobyl noża  
I w to łono  
Wtopił oną  
Szablę swą.

Na murawę  
Ciało krwawe  
Pada z dźwiękiem..  
Smutnym jękiem.  
Echa mrą.



## BŁĘKITNA PIEŚŃ.

O ty  
Co sny  
Śniesz!

Znasz mnie  
We śnie  
Czyż?

Ja cię  
We mgle  
Gnam,  
Na sztych  
U twych  
Bram.

Ach stój  
W ten mój  
Gmach!...  
Ty schodź  
Raz choć...  
Ach!...

## MADRYGAŁ,

przełożony z wielką usilnością z pierwowzoru pewnego znakomitego hiszpańskiego poety, nazwiskiem Bigos de los Kapustas.

Czemuż o piękna Najado!  
 Gdy los niestrawny, niestety!  
 Topił w mym brzuchu kotlety,  
 Niosłaś mi pomoc sztufada?  
 Twych oczów modre widelce  
 Głęboko wlażyły mi w serce!  
 Daj mi czas różo stulistko!  
 Daj niech się brzuch mój przepości!  
 Gdyż jeśli zećpam to wszystko,  
 To dostanę niestrawności!

---

### Przekłady z Parnasu greckiego.

---

## HERO I LEANDER.

Leander.

Płynę, pięściami grzmocę w wał aż trzeszczy,  
 Piętami kopię zaciekle.  
 Wicher, dészcz, ciemno, gdybym nie czuł dreszczy,  
 Sądziłbym żem ugrzążł w piekle.

To mi się delfin płacze po pod nogą,  
 To rekin w żyłach krew studzi,  
 Djabli nadali! Gdybyż chociaż kogo  
 Z porządnych napotkać ludzi.

## H e r o.

Tylko co północ uderzyła; zaczem  
 Czas się już udać na wieżę.  
 Spróbuję tedy wymknąć się cichaczem,  
 Może mnie nikt nie spostrzeże.

Nie pójdę na dach, tylko stanę w oknie.  
 Tam, wiatr mi starga warkocze,  
 Sukienka nowa na nie mi przemoknie,  
 I jeszcze nogi zamoczę.

## Leander.

Jakoś ja próżno wodę tylko macę,  
 Dłoń mi już słabnąć zaczyna.  
 Cóżem za głupiec! toż lepszych tysiące,  
 Coż mi ta jedna dziewczyna?

Możeby wrócić? Ależ stąd napowrót  
 Dalej, jak w tamtą znów stronę;  
 Wir mię na miejscu kręci jak kołowrot,  
 Doprawdy ja tu utonę.

Och! wzmódz się trzeba. Ha! czekajcie głębie!  
 Mam pięty, mam i ramiona;  
 Tfu! pełno także mam i wody w gębie,  
 A woda gorzka i słona.

## H e r o.

Czekam i czekam trwożna niesłychanie,  
 Bo już i pierwsza godzina,  
 I oczy mi się kleją, i ziewanie  
 Już mię napadać zaczyna.

Trzeba być człkiem z kamienia lub drewna,  
 Żeby się spóźnić tak srodze!  
 Ja się tu nudzę, a on — jestem pewna,  
 Gdzieś się zabawia po drodze.

Leander.

Do licha! kurcz mię chwyta w łokieć, wreszcie  
 Chwyta mię także w kolano.  
 Ój! oj! Ratujcie! Jest tam kto? Hej! spieszcie!  
 Gdyby choć brzytwę podano!!!

Hej! dostaniecie medal, i będziecie

Wynagrodzeni ogromnie!

Brr! tfu! ratujcie! grrr!, ratujcież przecie!

Och! brrr, do diabła! już po mnie!

H e r o.

Czas być gotową, i co bądź wypadnie

Raz jeszcze spojrzeć w zwierciadło.

Z tym wzrokiem mglistym bardzo mi jest ładnie,

I z tą twarzą poblada.

Jeszcze, gdy włosów poprawię nad czołem,

Mogę spokojną być sobie.

Teraz.... Leandrze! gdzieś ty?!

Leander.

Utonąłem!

H e r o.

Co? o nieszczęsna! cóż zrobić.

Z włosów mi grzebień wypadł mimowoli,  
 O smutne losów koleje!  
 Ratunku! wody i trzeźwiącej soli!  
 Jak kto nadejdzie, zemdleję.

Teraz dopiero widzę, jak dalece  
 Poniosłam stratę nie małą:  
 Bo co utonie w morzu albo w rzece,  
 To nigdy wisieć nie miało.

## BAUCIS I FILEMON.

Sielanka w sposobie starożytnym, jako zbawienny zwrót  
 ku klassycyzmowi.

**Baucis.**

Chociaż się trzęsiesz, chociaż nos twój płonie  
 Żądzą, by spotkać mógł brode—  
 Jednak cię kocham luby Filemonie,  
 Nad wszystkie półgłówki młode.

**Filemon.**

Chociażeś łyśa i kaszlesz po trosze,  
 I nosisz daszek zielony—  
 Jednak cię moja Baucuniu przenoszę,  
 Nad wszystkie nie moje żony.

**Baucis.**

Oczy twe, prawda, coraz czerwoniawsze...



Filemon.

Prawda że żółte masz plamy...

Baucis.

Jednak tyś zawsze ..

Filemon.

Jednak tyś jest zawsze...

O b o j e.

O! my się bardzo kochamy.

Baucis.

My się też chyba powtórnie pożeniem,  
I nawet nie zwłóczmy chwili.

Filemon.

Co mówisz rybko? Pierwszém ożenieniem  
Jużeśmy dość się cieszyli.

Baucis.

Aha! wesele złote! Włożę suknię

Którą mi kup moje życie.

Czekajcie kumy! Żółć się w was rozpuknie,  
Jak mię w tym stroju ujrzycie.

Filemon.

Zaprosim tylko bogi i półbogi,

— Dorobkowiczom zaś figa.

I niechaj nawet Wulkan kuternogi

W trzęsionój polce podryga.

Baucis.

Aha! i Cerber, który zmarłych strzeże

Z dwóch łbów szczekając zażarcie,

Żeby się w tłoku nie wkradły kradzieże,  
Będzie stał we drzwiach na warcie.

Filemon.

Tylko... rzecz jedna. Jak się zastanowisz,  
Słuszność mi przyznasz nieznacznie,  
Gotów mi ciebie zbałamucić Jowisz,  
Jak w ucho szeptać ci zacznie.

Baucis.

No bądź spokojny. Ale kiedyś szczerzy,  
I ja ci powiem otwarcie:  
Tylko mi zbyt się nie bierz do Wenery,  
Ty niepocziwy lamparcie.

Filemon.

Hi, hi,— to było—kiedy człek był młody—  
Miło się czas ten pamięta!  
Cóż chcesz? to darmo, z krwi nie zrobisz wody—  
Szalały za mną dziewczęta.

Baucis.

No, i ja przecież, byłam bo też ładną!  
Wzdychaczy tłumy ogromne.  
Chłopy się zanną ledwie nie przepadną—  
Miło gdy sobie to wspomnę...

Filemon.

No, daj już pokój...

Baucis.

No, skończ już te chryje...

Filemon.

Gwarzym jak można najmiléj...

Baucis.

A na klepsydrze już dziewiąta bije—

Filemon.

Tośmy się zagawędzili!...

Baucis.

Czyś ty co do mnie mówił cichuteczko?

Filemon.

Czyś co szeptała pieaszczotko?

Baucis.

Et— nie, — tak sobie...

Filemon.

Dobranoc koteczko!

Baucis.

Dobrej ci nocy. Spij słodko!

---

# PAN JAN.

(GAWĘDA.)

Pan Jan  
 Był znan  
 Z swych sił.  
 On był  
 Król zwad,  
 Tym rad,  
 Co miecz  
 Nie wstecz,  
 Lecz wprzód,  
 Bez szkód  
 Ślą.

On bił  
 Co sił,  
 Czy wróg  
 Wlaził w próg,  
 Czy smok!  
 Bił w skok,  
 Choć z piekł,  
 Ciął, siekł  
 W łeb, w skroń,  
 Słał broń  
 Swą.

Gdy żył,  
 To bił,  
 Gdy zmarł,  
 To darł.  
 W głąb nieb  
 Po chleb,  
 Po plon,  
 Szedł on,  
 Swych cnót,  
 Jak grzmot  
 Z chmur.

Był zuch!  
 Za dwóch  
 Jadł, pił  
 Gdy żył.  
 Więc cześć!  
 Mu wnieść  
 Ma wieszcz.  
 Aż dreszcz  
 Grzmi niech  
 Od ech,  
 Gór.

*Gawęł z Pacanowa.*

## ŁABĘDZI ŚPIEW. <sup>1)</sup>

W obsłonach tkanki zamglonych mar,  
 Pijąc zdrój natchnień z kryształnych czar,  
 Pajęczą szatą kwiecistych woń,  
 Srebrnych strun lutnio harmonią dzwoń....  
 I w chmurne strzenie z memnońskich arf,  
 Dźwięcz pieśnią laną z różanych barw,  
 Bezdnię owijaj w wieczności kwef,  
 Niech płynie łabędzi śpiew.

Świetlany, drżący, dziewiczy maj  
 Azrael tchnieniem rozplywa w raj,  
 Rozwielmożniony Wszechducha bark,  
 Wydźwiga wieszczka z konania skarg,  
 I bladolicy wieszcz płynie już  
 W gwiazdny, siedmiu sfer, przybytek dusz,  
 A woń fijołków z grzmotnośnych stref  
 Łabędzi rozlewa śpiew.

Pieszczochy grobów, bezwiednym snem  
 Otulasz dziecię zawodnych ziem;  
 Kłon tobie za to że kojąc ból,  
 Unosisz ducha z poziomych pól.  
 Rozmotan z pętnych téj ziemi trosk,  
 Wzłata w eterny wszechświatów kjosk,  
 W bezciemne noce, w bezświetlne dnie  
 W łabędzim puchowym śnie.

<sup>1</sup> Wiersz ten nie był przyjęty do Tyg. Ill. ???! (Prz. Red.)

Żegnam was bose dziewczeczki niw,  
 Biedne ofiary straszliwych Syw;  
 Już Brahma bramę otworzył w ścież,  
 Już boży łabędź rozwija pierz  
 I z tajni gajów wszechmocna pel,  
 Rozściela dźwięczna puzonów ściel;  
 Rozanielony dech w skrzepłą krew,  
 Łabędzi wyjęcza śpiew.

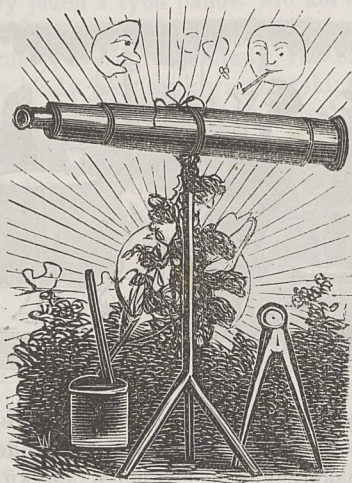
*Filomena P....*

# CZEŚĆ

## ASTRONOMICZNO-KALENDARSKA,

### POPULARNYM SPOSOBEM WYŁOŻONA

a uczonemi przypisami redakcyi objaśniona.



Teleskop jest to rura, szklami zaopatrzona, różniąca się tém od rur żywych, że ją na wylot przejrzeć można.

Przepraszam was najmocniej przezacni czytelnicy, ale zacząłem od szczegółów, nic o ogóle nie powiedziałem, zaczynajmy więc od wstępu:

Podczas gdy Anglicy, Francuzi i Niemcy: Pogsony, Chacornaki i Hindy bobrują po przestworach wszechświata, a nawet mieszkańcy wysp Nouka - Hiwa, zamysłają sobie za lat kilkaset wystawić obserwatorium, my jedni do gwiazd stałych ani niestałych nie okazujemy wcale pociągu<sup>1</sup>.

Brak zmysłu gwiazdziarskiego, jako i brak wielu



innych zmysłów, ma pochodzić u nas, według zdania Kosoockiego, znakomitego lekarza brandenburgskiego, z choroby zakorzenionej, zwaniej w języku naukowym *Pigritia vistulana chronica*.

U nas niejeden zamiast siedzieć w południe w obserwatorium, nie jeden mówię zjadłszy objadek, szuka

<sup>1</sup> Pociągiem (*train*) na kolei żelaznej, zowiemy szereg wozów połączonych z sobą, które lokomotywa ciągnie. (*Prz.Red.*)



ochrony przed skwarem słonecznym, pod werendą cukierni europejskiej, lub w stodole jeśli jest ziemianinem; inny znów wsparty o poręcz nowego mostu, łamie sobie głowę nad tém coby to było, gdyby Wisła zamiast w dół, w górę płynęła? inny znów ogląda oblicze niewieście w Saskim ogrodzie, dopóki go grzechotka stróża nocnego nie wypędzi.

Czyż aby jeden z tych panów wie dla czego słońce wschodzi rano, a zachodzi wieczór; dla czego księżyc raz bywa tłusty, a drugi raz chudy, raz czerwony jak rak, to znów bładny jak firecyk warszawski; czy któremu przyszło na myśl zapytać komety, na co ma ogon?

Nie dla takich to paniczów wynaleziono kwadraturę koła i perpetuum mobile; spytajcie ich o perihelium, o zorzę zodyakalną, mgławice, o Mizara, Aldebarana, albo choć o samego barana tylko, a milczeć będą jak ów fakir indyjski, co uczynił ślub nieotwierania ust przez całe życie.

Bo téż astronomija to nie baletniczka, obserwatorium to nie Hinné, sekstans nie krawatka, a aberracye nie rękawiczki.

W cóżby się obrócił ten świat, gdyby astronomowie oczu nie mieli? gdyby nie czuwali za tych, którzy sądzą że słońce na to świeci, ażeby mogli podziwiać wysmukły cień włóczący się za niemi, po cudnej równości warszawskim bruku, a księżyc żeby świecił wtenczas tylko, kiedy gaz w latarniach warszawskich podobny płomieniowi kaganka, a co niestety bardzo często się trafia i Warszawa pod tym względem ubiega

się o pierwszeństwo z Krakowem i Lwowem, gdyż wszystkie te trzy miasta jedno towarzystwo oświeca<sup>2</sup>.

Otóż nie dla was zacni czytelnicy, ale dla głów<sup>3</sup> pustych piszemy te słowa, chcąc aby wzniosłszy się nad góry, przypatrywały się twarz w twarz zodyakowi niebieskiemu i zaczerpnęły luminów mądrości nadpowietrznej jak nosiwoda wody!

Słuchajcie więc przezacni! baczość! oczy wprost! uszy w górę! Słuchajcie!

---

## WIADOMOŚĆ O SYSTEMACIE SŁONECZNYM.

W pewnej przestrzeni wszechświatowego przestworza mieszka słońce, o którym niżej; około tego słońca kręci się blisko setka różnych większych i mniejszych planet, niby gromada pochlebców wyłygająca od niego światło i ciepło, albo pożyczająca je na wieczne nieoddanie. Cała ta gromada razem ze swym monarchą, wędruje ciągle po nieprzejrzanych przepaściach świata, a jak na teraz dąży ku gromadzie *Kokoszek* czyli *Plejad*, gdzie ma być słońce inne, a tak ogromne że go od nas nie widać.

Cały system jest monarchią absolutną, lecz dzieją się i tutaj czasami różne zajścia i zboczenia: podatków nie ma żadnych, ale w zamian tego dobrodziejstwa, każdy z poddanych musi wciąż tańczyć walca, co oka-

---

2 Niedziw że miasta niemieckie i francuzkie lepiej są oświecone, bo też tam większa oświata. (*Prz. Red.*)

3 Różne są na świecie głowy: cukru, kapusty, ale szpilki nie mają głów tylko główki. (*Prz. Red.*)

zuje jawnie że planety są pochodzenia germańskiego i stanowią pewien rodzaj bundestagu, nie wydającego jednak żadnych uchwał związkowych.

## SŁOŃCE.

Najdoskonalszy typ potęgi, lśniące tak od złocistego blasku, że mu ani przez pół minuty nikt nie śmie wpatrywać się w oblicze. Postać jego jest podobna do kuli, ale tak ogromnej, żeby się w żadną armatę nabić nie dała. W lecie wstaje bardzo rano, i idzie spać razem z kurami<sup>4</sup>; w zimie wylega się długo i wczas na spoczynek udaje. Powiadają żeglarze, a za nimi dowodzą astronomowie, że w krajach biegunowych przez pół roku przyświeca, ale aby temu uwierzyć trzeba tam być, a ponieważ nie odbywaliśmy tej podróży, więc też naszym czytelnikom zarezczać za prawdę nie możemy.

Kiedy słońce nie świeci bywa ciemno, a gdy nie grzeje zimno; pokazują się na nim plamy, co dowodzi że się nie codzień myje. W lecie wygrzewa próżniakom zęby; w zimie, kiedy jest w pogodnym humorze, zamienia śnieg w błoto. Nikt go z bliska nie oglądał, bo dojechać ani dopłynąć tam nie można, ale powiadają że ma być daleko większe od całej Warszawy, a nawet podobno od kuli ziemskiej; czasami gdy się posprzecza z księżycem, przez kilka chwil chodzi w żałobie. Na słońcu przebywają duchy sławnych ludzi i bohaterów.

<sup>4</sup> Kury kochinchińskie odznaczają się wielkim wzrostem i twardością mięsa. (Prz. Red.)

## PLANETY.

---

### WULKAN.

Ma być o pięć milionów mil odległy od słońca. Leverrier powiada że musi być jakiś astronom twierdzi że go widział, ale daleko więcej jest takich, co go nie widzieli; pomimo swego nazwiska nie wyrzuca ani ognia, ani lawy, ani popiołów, bo jakże ma wyrzucać, kiedy go podobno wcale niema. Z téj przyczyny nie możemy nic powiedzieć ani o jego wielkości, ani o ciepłe, a témbardziej o mieszkańcach Wulkanu. Według Allana Kardecka, na Wulkanie mieszkają dusze kowali.

### MERKURY.

Wierny swemu patronowi mitologicznemu, kradnie słońcu najwięcej światła i ciepła, a przemyka się koło niego tak ostrożnie, że go gołym okiem bardzo trudno dojrzeć. Wychodzi tylko po zachodzie słońca, a umyka do domu przed wschodem; obawiając się policyi. Grecy zwali go Stilbon; księżycu nie ma, bo współników nie lubi. Malutki, ale nader zwinny, bo w 88 dniach obiega słońce, do czego leniwy Neptun 168 lat potrzebuje. Ludzie na nim być muszą, ale im tam szkaradnie gorąco i widno, co jawnie przekonywa, że zbytek oświaty jest arcszkodliwym. Tu przebywają dusze złodziei, niedaguerotypowanych.

W odległości siedmiu milionów mil od Merkurego znajduje się

## VENUS.

Piękna, ach! jak piękna dziewica błyszcząca jak brylant<sup>5</sup> na sklepieniu niebieskiem, lubiąca namiętnie złoto, i dlatego podsuwa się do bogatego słońca; zalotna niezmiernie, ale niebardzo wierna słońcu, bo gdy pan nieba śpi, ona włóczy się po niebie polując na głupi księżyc i niedoświadczone gwiazdy. I dla tego to może *Dominik Cassini* dostrzegł na niej plamę, a *Bianchini* aż siedm znalazł. Niektórzy zowią ją jutrzeńką<sup>6</sup>. W roku 1859 d. 21 lipca o godzinie 2 minut 37 miała *Rendez-vous* z Jowiszem w konstellacyi Bliźniąt. Mieszkańcy jęj bardzo romansowi, ale nigdy się nie żeniają; wzrost ich do naszego ma się jak 1680 : 1719, żywią się tém czém mogą; mody tam nie znają, bo strój a nawet wszelki ubiór nie wszedł w użycie. Nowy rok bywa co półosma miesiąca, ztąd téż częściej kupują kalendarze i dostają gwiazdkę, co jest rzeczą arcyzbawienną. Podług duchownictwa na Wenerze mieszkają damy lubiące róż i bielidło.

## ZIEMIA.

O dwadzieścia z górą milijonów mil od słońca. Zamieszkała przez kłótniwe plemie, które wiecznie się drze i bije pomiędzy sobą; ma być złośliwa i gadatliwa; wiecznie zajmuje się drugimi planetami, przez co podobna do staręj dewotki. Ma tyle wyznań ile dni w roku, tyle narodowości ile godzin w roku, tyle zwad ile

<sup>5</sup> Na wystawie londyńskiej roku 1853 pokazywano wielki brylant, zwany *Koh-i-Noor*. (Prz. Red.)

<sup>6</sup> Jutrzeńka wychodziła przez parę lat w Warszawie, pod redakcją P. Daniela Neufelda. (Prz. Red.)

minut w roku, a tyle pobożnych życzeń ile sekund w roku. Lubi niezmiernie rozmaitość, więc raz się bawi w wędrówki ludów, drugi raz w wojny krzyżowe, trzeci w wojny religijne, czasem w rewolucye, a obecnie nabiła sobie tak głowę akcyami <sup>7</sup>, że im wszystkie godziny dnia poświęca. Wnętrze jój, jak mówią geologowie, napełnione parą, jest więc jak się pokazuje lokomotywą, ubiegającą 13,000 mil z górą na godzinę. O wieku jój nic powiedzieć nie można, gdyż Mojżesz przypisuje jój zaledwie 6,000 lat, a geologowie rachują na miliony, stąd widać że umie lepiej ukrywać lata niż niejedna stara elegantka.

Kamerdynerem jój jest księżyc, ale o nim później, bo niegodzi się służącemu stać obok pana. Na Ziemi przebywają dusze wygnane z innych planet i obleczone w ciało dla odprawienia pokuty.

## MARS.

Mały, zły, kłótniwy jak bożek wojny. Gęba czerwona, lecz nie z pijaństwa, ale z pragnienia krwi. Astronomowie widują na czubku jego głowy białe plamy i dowodzą że to śniegi, ale jeden z naszych fryzyerów spojrzawszy przypadkiem w teleskop przekonał się że to siwizna; ludzie tam chodzą rakiem i z tego powodu mają głowę na plecach; a pięty do środka odwrócone; góry Marsa mają być niepospolitęj głębokości, a rzeki tak wzbierają iż suchy piasek widać. Z tych to głębokich przyczyn pochodzi wrodzona kłótniwość Marsa,

<sup>7</sup> Akcye kolei warszawskiej Warszawsko - Wiedeńskiej stały w maju b. r. 79 i pół za sto. (Prz. Red.)

i gdyby słońce nie miało nad nim przewagi i nie czuwało nad tém aby był porządnym człowiekiem, niezawodnie wyszedłby na opryszka, a przynajmniej na Rynaldyniego lub filibustiera<sup>8</sup>. Na téj planecie przebywają duchy kaprali i feldfeblów.

### ASTEROJDY.

O to nieszpeta gromadka planet. Biorąc się do ich opisania, pióro z ręki wypada, oczy krwią zasły, serce kuleje, cały świat płacze, a ja się śmieję. Ośmdziesiąt dobrodziejek w jednej gromadce, niezgorsza pensya<sup>9</sup> panien rozmaitego wieku, gdyż największe Westa i Ceres, są tém w porównaniu do ziemi, czém orzech laskowy do wielkiej pomarańczy, najmniejsza zaś Talia ma za ledwie cztery mile średnicy. Postać ich nieokrągła jak innych planet, ale kanciasta; astronomowie twierdzą iż kształt ten stąd pochodzi że przed 8,754,963,210,875,944 laty, jakaś potężna planeta, w której palacz zanadto podłożył ognia, nie mogąc znieść ciśnienia wewnętrznej pary, pękła na kilkaset kawałków. Ośmdziesiąt kalek odszukano, a jak się wynajdzie reszta, to *Krachselsehuber* najpierwszy w świecie sklejacząc potłuczonej porcelany, zlepi ją napowrót. Nasze badania teleskopowo-astronomiczne, wcale czego innego dowodzą, robiliśmy je przez lat 38, a rezultat stąd otrzymany nic nie wykazał. Asteroidy zamieszkują duszyczki dzieci zmarłych przed urodzeniem.

<sup>8</sup> *Filibustery* bardzo piękna opera znakomitego naszego kompozytora. (P. R.)

<sup>9</sup> Pensya zowie się roczne wynagrodzenie za jakąś pracę pobierane, zwykle w ratach miesięcznych.. (Prz. Red)

## JOWISZ.

Zajmuje pierwsze co do wielkości stanowisko po słońcu i ma się do niego jak śliwka do dyni, czyli że jeżeli słońce jest Rotszyldem, to Jowisz co najmniej wekslarzem z pod banku, lub gdy słońce Bogdyhanem, to Jowisz Soulouque'm. Galileusz<sup>10</sup> odkrył przy nim cztery trabantów, ale sławna gwiazdziarka, siostra Herszla dowiodła że to są trabanki. Cztery księżyce to rzecz bardzo piękna, ale niewygodna, bo rzucają cztery cienie, a tak człowiek nigdy nie wie z pewnością który prawdziwy. Dzień tam trwa tylko pięć i pół godzin, ale i noc nie dłużej, więc ospalcom na Jowiszu bardzo niewygodnie, ludzie tam wszystko muszą robić bardzo prędko, a najdłuższy obiad sybaryty zaledwie 20 minut trwać może; stąd pokazuje się że mieszkańcy tameczni niemają zębów, bo te są wielką przeszkodą w trawieniu. Ludzie na nim są tego wzrostu co wieża świętokrzyzka, postawiona na Towarzystwie kredytowym. Jowisz byłby sobie dawno osobne państwo<sup>11</sup> utworzył, gdyby mu na przeszkodzie nie stał

## SATURN.

Cokolwiek mniejszy, ale za to dwa razy gorszy od sąsiada, bo ma aż ośm trabantek. Z tych trzy, to jest: Tetys, Diona i Rhea, są mu zaślubione prawnie, za pomocą trzech pierścieni, otaczających Saturna; reszta zaś jeszcze niezamężna, ale i te czekają tylko na utworzenie nowych obrączek. Świeci nieco mglisto, więc

10 Krakowianie zowią przez złość Galicyan: Galileuszami. (Prz. Red.)

11 Państwem nazywają służący swoich panów. (Prz. Red.)



*Arago* na podstawie tego twierdzi, że Saturn porządnie pije, bo ma wzrok zamglony; kręci się tak prawie szybko jak *Jowisz*. Powiadają że otrzymuje od słońca 90 razy mniej światła i ciepła jak ziemia, dla tego też świece<sup>12</sup> tam muszą być 90 razy droższe jak u nas, a coś dopiero mówić o drzewie, którego może na Saturnie jak utrzymują, wcale niema. Saturn jest zbiorowiskiem dusz starców skąpych, których krewni okradli.

### URANUS.

Dziki, okrutny, złośliwy, niegodziwy, niesprawiedliwy i ciemny a uparty. O tych jego wadach dowiedział się *Herszel* w r. 1781. Ośmdziesiąt razy większy od ziemi, a więc tam kamień cukru ma 1920 funtów. Stoi na czele ośmiu księżyców, z których jak twierdzi *Lassel*, dwa najmłodsze wiele mu zmartwienia przynoszą, bo się przed astronomami upoczywie kryją. Księżyce Uranusa są jego synami i pokazuje się stąd, że liczba ich nie zwiększa się w stosunku kwadratów z odległości. Uranus posiada 83,217 czynnych wulkanów, a jedną tylko lawę. Podróż doń niebezpieczna, bo jak się rozgniewa, to naraz ze wszystkich wulkanów wyrzuca roztopione<sup>13</sup> zuzle. Tu przebywają duchy lekarzy, astronomów, matematyków, mamek i nianiek.

Tuż za nim mieszka

### NEPTUN.

Oczywiście winien nazywać się *Leverrierem*, bałamucił on oddawna Uranusa, wywodząc na różne zbo-

<sup>12</sup> Świece stearynowe od niejakiego czasu spadły w cenie z 2 złp. 3 grosze na 1 złp. 24 gr. (*Prz. Red.*)

<sup>13</sup> Masło topi się już w temperaturze 38 stopni ciepła Ream.

czenia. Nikt nie domyślał się tego, bo astronomom ani się śniło że za Uranusem jest jeszcze jakiś włóczęga. Tymczasem *Leverrier* doszedł z rachunków że jest i gdzie jest, a *Galle* astronom berliński złapał go w swój teleskop jak mysz w pułapkę; ma dwa księżyce widzialne i sześć niewidzialnych; myszy na nim tak wielkie mnóstwo, że ich dojrzyć niepodobna przez najlepsze szkła, i tylko z piszczenia przeraźliwego, oraz polaryzacyi światła myszowatego (*polarisatio murinum*), dowiedzieli się o tém. Za Neptunem podobno jest ostatnia planeta, zwana Lewiatan. Zamieszkują go duchy malarzy i artystów.

## PLANETY DRUGIEGO RZĘDU.

### a. Księżyc.

Stary i wierny famulus ziemi, ale wystygnięty zupełnie, dla słońca ma niezmierne uszanowanie, bo zawsze przodem ku niemu zwrócony, niezważając na to że plecy zziębna. Cierpi niekiedy na reumatyzm i wtedy nosi lisią czapkę<sup>14</sup>. Na początku miesiąca bywa bardzo chudy, ale wzięwszy pensyę jada za trzech i szybko tyje; w środku miesiąca w pełni użycia, ku końcowi znowu chudnie przechulawszy wszystko. Chłopi utrzymują, że stoi na nim chłop z widłami, rozrzucający gnój, alem ja tego przez najlepsze teleskopy dojrzyć niemógł; gołem okiem widziałem wyraźnie nos, oczy i gębę. Tu przebywają duchy szamanów, bonzów i derwiszów.

<sup>14</sup> Lis (*C. Vulpes*) jest zwierzęciem dość pospolitem w kraju naszym, o wiele mniejszém od słonja. (*Prz. Red.*)

b. **Cztery księżycy Jowisza.**

Różnej wielkości, trzeci z porządku<sup>15</sup> większy od Merkurego, żyją z sobą w zgodzie, ale chodzą osobno; Galileusz zwał je gwiazdami medycejskimi, ale możemy zapewnić że one o Medyceuszach<sup>16</sup> nic a nic nie wiedziały.

c, d, e. **Ośm księżyców Saturna, ośm Uranusa i dwa Neptuna.**

Jeżeli który z szanownych czytelników<sup>17</sup> widział je z bliska, to niech raczy przysłać o nich artykuł na rok przyszły, a wydrukujemy go w naszym kalendarzu z wielką ochotą. My szczegółów żadnych nie podajemy, gdyż nie widzieliśmy ich ani razu, ale kto ciekawy niech idzie do obserwatorium warszawskiego i poprosi grzecznie, to mu pokażą.

## GWIAZDY STAŁE.

Nazwano je tak z powodu że mieszkają<sup>18</sup> w jednym miejscu, ale ta bajeczka upadła, bo przekonano się, że się włączają tak jak i planety, po niebieskiem przestworzu. Jedne żyją samotnie, inne po dwie razem, znać to są małżeństwa, a mąż koło żony wciąż tańczy. Są tam i potrójne i poczwórne nawet, co niebardzo przemawia za ich moralnością. Astronomowie utrzymują

15 Porządek jest duszą rzeczy. *Ordo anima rerum.* (Prz. Red.)

16 Na medycynie wykładają mnóstwo nauk, między innymi zaś głównie anatomią, fizyologią, patologią, terapią i weterynaryę. (Prz. Red.)

17 Najślawniejsza czytelnia w Warszawie znajduje się pod filarami i należy do Michała Frühlinga, który w r. 1857, wydał Maryą Malczewskiego za 20 gr. (P. R.)

18 Mieszkania średniej wielkości są w Warszawie najdroższe. (Prz. Red.)

że to są słońca; niech i tak będzie, a że naliczono ich 120,000, a nie naliczono jeszcze więcej, więc przestwór świata musi być bardzo dobrze ogrzany i oświetlany. Nie wszystkie gwiazdy stałe, noszą suknie jednej barwy. I tak, *Syryusz*, *Waga*, *Spica*, ubierają się biało, *Aldebaran*, *Arkturus*, *Mira*, czerwono, *Procyon* i *Koza*, żółto, *Kastor*, zielono. Są tam między nimi jak między ludźmi: narodziny, życie i śmierć, co jawnie pokazuje że i nasze słońce także kiedyś ducha wyzionie.

## MLÉCZNA DROGA.

Według starożytnych powstała z tego, że Herkules ugryzł Junonę, mléko rozlało się po niebie i utworzyło pas mlęczny. Jednakże samo już to, że mléko nieda się utrzymać kilka dni nawet, żeby nie skisło, a mlęczną drogę od paru tysięcy lat ludzie pamiętają, pokazuje że to jest baśń grecka i nie więcej. *Herszel* utrzymuje, że w pasie tym, w samej konstellacyi<sup>19</sup> Łabędzia naliczył 331,111 gwiazd, my zaś śmiało utrzymujemy że to jest kawał nieba, pokryty śniegiem, a kto niewierzy, niechaj się przekona osobiście.

## MGŁAWKI, ROJOWISKA i t. d.

Kilka tysięcy<sup>20</sup> mgławek z których każda po kilkanaście tysięcy słońc obejmuje, mieści się w przestworzu gwieździstym; chcąc je wszystkie zliczyć i odmie-

<sup>19</sup> Konstellacya znaczy zupełnie co innego jak kondolencya albo konsydera-cya. (*Prz. Red.*)

<sup>20</sup> Tysiąc składa się z dziesięciu setek, a stu dziesiątek. (*Prz. Red.*)

rzyć odległości, trzebaby być na każdej, a ponieważ to jest niepodobieństwem, należy więc przypuścić że się ziemia około słońca obraca, a księżyc koło ziemi, co było do okazania.

## KOMETY.

Wielkie niebieskie ciała, według gramatycznych wywodów starożytnych, są rodzaju męskiego, każda przezroczysta, więc się składa z pary<sup>21</sup>, a czasem nawet lubi na pary się rozdzielać; uzbrojone ogromnemi ogonami, których się ludzie okropnie bali za dawnych czasów; dziś nietylko mężczyźni, ale nawet kobiety i dzieci nie boją się ogonów komet. Potwory te włóczą się po niebie, oddając niekiedy wizyty słońcu. Sławny astronom niemiecki *Schwernothhimmelkreutzdonnerwetter* przepowiada, że kiedyś kometa uderzywszy ziemię ogonem, zgruchocze tę szlachetną planetę, jak orzech pusty, zwany *Aptekarzem*<sup>22</sup>; wyrachowania jednak jego przeciwnika *Sternhaufenbärenfangschlechtsehene* dowodzą, że wyrachowanie to nie sprawdzi się, albowiem podług elementów eliptycznych otrzymanych przez p. *Hopsasa*, nastąpićby to mogło gdyby X Ryby południowej uderzyła o q Oryona, czyli

$$\sqrt{3'1498754p \times 2.3'875914q \times (\text{promień})^2} = x.$$

okrąg  $\times$  113  $\times$  paralaxę Aldebarana

<sup>21</sup> Para kamaszków lakierowanych kosztuje średnio złp. 60 u Hermana; paryzkie u Sztarkmana złp. 73 gr. 10. (*Prz. Red.*)

<sup>22</sup> Aptekarzem może być tylko patentowany magister farmacyi. (*Prz. Red.*)

Skąd się wywodzi calec jasny jak smoła<sup>23</sup>, że kometą ogonem ziemi na kawałeczki nie rozbije, albo co na jedno wychodzi, wedle obrachunku *La Grange*<sup>24</sup> na 281,000,000 przypadków, może raz nastąpić katastrofa spotkania się ziemi z kometą.

---

23 Nienależy brać za jedno smoły drzewnej ze smołą z węgla kamiennego.

24 Sławna śpiewaczka. (*Prz. Red.*)

(*Prz. Red.*)

## DZIAŁ HISTORYCZNY.

Wstęp z niewydanego dotąd dzieła, pod tytułem:

# ŻYCIE NABUCHODONOZORA<sup>1</sup>.

## ROZDZIAŁ XVII.

Tamże znajduje się do nabycia złób mało używany i dwie drabiny stajenne...

Dodatek do Kurjera Warsz. N. 235 z r. b.

### Treść rozdziału:

Słowo wstępne. Tajemnicza przepowiednia; jak ją wytłumaczono i czy ją wytłumaczono? Nabuchodonozor zaczyna jeść siano. Obrona jedzenia siana. Dowody historyczne na to: że nie pierwszy Nabuchodonozor dał przykład w tym względzie. Dla czego jadł siano, i czy mógł sobie postąpić inaczej? Czy się temu dziwić należy, czy też nie?

### Rok od stworzenia świata 3,388.

I. Jeżeli człowiek zestawiony z zwyczajnymi warunkami bytu, nieraz rozeprzeć usiłuje te wątłe ramy, od których silniejszy jest jego popęd do sławy— jeżeli są geniusze, o których powiedzieć można: że wzrost ich przynosi o wiele miarę ich epoki— jeżeli znajdują się ludzie, którzy przechodzą świat z grzmotem i błyskami, przechodzą mowę jak bystre meteory, za którymi długo ciągnie się ogon olbrzymich wypadków,— to

<sup>1</sup> Zamieszczamy ten wyjątek jako wzór sposobu pisania historii. Znamiący autor tego dzieła nadzwyczajnie nam je zachwalał, i to nas stanowczo przekonało. Szerokie jego poglądy historyczne, głębokość źródeł w których czerpał, oraz wysokie stanowisko filozoficzne, robią z téj roboty dzieło tak mistrzowskie, tak mistrzowskie, że aż strach! jak nam to powiadała pewna zaufana pani, na której zdaniu całkowicie polegamy (Prz. Red.).

rzeczą jest poważnego historyka, meteory takie klasyfikować, dawać im stosowne barwy i dźwięki, słowem adoptować je w imieniu ludzkości, téj dobroczynnej matki pokoleń, narastających nieustannie mchem udoskonalenia, na tym dębim odwiecznym, który jest wyobrażeniem czasu. Drży nam ze wzruszenia pióro w rękę — tak jest — zbliżamy się bowiem do jednej ze stanowczych epok w życiu naszego bohatera — epoki zagadkowej, której rozwikłania, ile starczą na to siły nasze, probować będziemy usiłowali. W tym celu zmuszeni się widzimy cofnąć się na chwilę do rozdziału V-go. Przypomina sobie światły czytelnik tajemniczą cyganke, od której młodociany Nabuchodonozor zażądał był niegdyś przepowiedzenia sobie przyszłości.

II. Kto ona była? czy ideą wcieloną, czy głosem wyrozumowanym empirycznej pewności, czy tylko symbolem wiedzy na którą się składały wieki? trudno dać stanowcze rozstrzygnięcie, dość że powiedziała mu tylko: „Masz na końcu twego imienia *ozor*, strzeż się!“ Poczém znikła, znikła w sposób dziwny, „jak kamfora bez pieprzu“ powiedziećby można, gdyby nie to, że wyrażenie podobne nie jest godnym poważnego ryłca historycznego — „jak kamień w wodę,“ gdyby nie to że nie była kamieniem, ani téż nigdzie nie było wody w pobliżu; jedném słowem tedy, znikła, bez wieści. Cóż powiecie na to krytycy pokoleń, ludzie grupujący zdarzenia według oznaczonych z góry systematów, teoretycy z powołania, geologowie społeczni, nurtujący warstwy wypadków z młotkiem doświadczenia w dłoni, lupą uprzedzenia przy oku? Mędracy chaldejscy wyłysieli z kłopotu żeby wytłumaczyć: co ta przepo-



wiednia znaczy? Nie, nie było między niemi nikogo, coby się zdołał wznieść nad poziom zwyczajnych przypadłości zrosniętych silnie z naturą człowieczą! pomimo dzielnych pomad poręczających rośnięcie włosów, nie było ani jednego, któryby nie wyłysiał nieubłaganie, niemiłosiernie, całkiem bezpowrotnie!

III. Nie będziem się dłużej bawić nad wadliwym obrotem tego wypadku. Koniec końcem, uznano za właściwe zapowiedzieć kucharzowi: że jeżeli się kiedy poważy podać na stół ozor, to mu ten ozor kością w gardle stanie. Jednym słowem: raz na zawsze nie ma ozoru! Ani wędzonego, ani gotowanego, ani z rodzynkami i piernikowym sosem, ani — słowem: żadnego co się nazywa. Tak czas jakiś stały rzeczy w oczekiwaniu nieprzewidzianej katastrofy, i w niepewności jutra.

IV. Ale wszystko dzieje się predestynacją. Panteiści odpychają ten pogląd, ale też wyparli się oni zasadniczych węzłów twierdzenia *a posteriori*; do czegoż więc wrócą: jeśli powódź spekulacyjna za daleko ich uniesie? Pewnego pochmurnego poranka Nabuchodonozor uczuł w sobie niezwykły pociąg do jedzenia siana. Dziwili się temu współcześni, dziwią się dotąd potomni, mniemamy jednak że mniej słusznie, że rzecz ta zasługuje na bliższe rozpatrzenie, że z pochodnią prawdy w rękę zajrzawszy w tajniki duszy człowieczej, w której się odegrał ten dziwny dramat niewytłumaczonego gminowi popędu, obronić zdołamy chęć, uratować jój wykonanie, zatrzeć przykrość jój wrażenia. I w istocie, cóż bliższego siana jak sałata? I potem, są przecież ludzie, którzy jadają rzeczy nieporównanie mniej apetyczne: trufle, pajaki morskie, gniazda ptasie,

ostrygi. Siano mieści w sobie wiele części cukrowych, i nawet bardzo być może: że z niego robiono cukier, zanim wymyślono trzcinę cukrową, a potem buraki. Z siana robią także bardzo modne perfumy. Siano nareszcie jest rzeczą, która się w tym dżdżystym roku bardzo lichy urodziła, i przeto będzie w wielkiej cenie.

V. Błędem jest także mniemanie: jakoby jeść siano było rzeczą mniej szlachetną, poniżającą naturę ludzką, niechybnie prowadzącą do księgosuszu, karbunkułu lub rozděcia. O niezrównana ślepoto, czerpiąca tylko ochłodę w mętнім źródle przesądów i uprzedzeń! o krótkowidzące poglądy historyozoficzne! o płytka i całkiem szkolna krytyko! Czyliż nie przypominacie sobie ludzie małoważni: że sami bogowie nieraz jedli siano? Toż przecie Wisznu w piątém swoim wcieleniu wybrał sobie postać krowy; Apis był także uczciwym, przykładnym wołem; toż samo Jowisz, kiedy się zalecał pięknej Europie. Czyż nie przypominacie sobie także z mitologii skandynawskiej srogiego wilka Fenrisa? a! prawda! wilki nie jadają siana; więc już nie wilka Fenrisa, ale tylu jeszcze innych bogów, półbogów, bohaterów, półbohaterów, wicebohaterów, podbohaterów, ćwierćbohaterów i t. p. z których każdy, jeżeli nie jadł siana, to przynajmniej mógłby je jeść bezpiecznie?

VI. Nabuchodonozor tedy jadł sobie siano. Jadł bo mu się jeść chciało. A podobnaż inaczej jeść siano jak nie biorąc je w zęby? W tym względzie mam po mojej stronie fizyologię, historię naturalną, anatomię; co mówię, weterynaryę! W tak dzielnym szyku bojowym nie dam się pobić krytyce, która, bodaj ją dja-

bli wzięli. (wyrażenie mniej szlachetne, ale je usune przy drugim wydaniu), która jest pełna zawiści, złości, bo sama nie potrafi napisać nic podobnego; bo sama z najmilszą chęcią jadłaby siano, gdybo nie to, że nawykła do jedzenia ostu, który każdego uczciwego człowieka koniecznie kłuje w zęby.

VII. Zbliżamy się do ostatecznej konkluzyi, do kresu. Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia: czy należy się dziwić postępkowi Nabuchodonozora, czy też mu się nie dziwić? Miły Boże! Cóż w tém dziwnego że Nabuchodonozor jadł siano? Toż byłoby dziwniejszém nierównie, gdyby siano jadło Nabuchodonozora!

*(Dalszy ciąg w następnym roku.)*

## DZIAŁ STAROŻYTNICZY.

### ARCHEOLOGJA.

W dniu tym i tym, miesiąca tego i tego, roku bieżącego, w pobliżu góry Synai, o pół cala od jednej odnogi morza Czerwonego, o ćwierć cala od drugiej (oznaczamy odległości te na mappie), przy kopaniu na pustyni studni wyprorokowanej przez Ks. Richarda, natrafiono na niesłychanie ciekawe wykopalisko kształtu niby złotego kubka. Wprawdzie nie miał on dna; czyżby ludzie tamtocześni takimi pijali? nawet zdawał się przekrzywiony na jedną stronę, ale to może z nieukontentowania że go odkryto. Wyznaczony do tego osobny komitet uznał, że należy rzadkość tę oglądać do góry nogami. Jakoż po bliższem rozpatrzeniu okazała się być kopytem, ale czyjem? Któż to nosił podobne kopyto? Jeden z uczonych mężów, zbadawszy różne niezachwiane cechy, uznał je za kopyto złotego cielca. Wtedy przypomniano sobie, że istotnie robotnikowi który je wykopał, ni stąd ni z owąd spadła z głowy czapka, drugi zaś, potknąwszy się o kamień, przyklął na jedno kolano. Wprawdzie rozbiór chemiczny wykazał znowu, że starożytność ta nie jest złota tylko pozłacana, co stoi nieco w sprzeczności z powagą Sesurtasena Pterodaktylos, pisarza współczesnego cielcowi, który twierdzi wyraźnie (w rozdziale o kopytach) że wierni całemi garściami znosili arcykapłanowi szczerozłote zausznice i manele, prosząc go na wszystko żeby im ulął cielca.

Niechże nowożytny jaki Cuvier drugi dojdzie teraz z tego kopyta: gdzie się podziąć mogło złoto powierzone arcykapłanowi?

Wzmiankowany powyżej uczony, dla utrzymania się przy swoim, dowiódł jak na dłoni: że Sesurtasen był wierutnym kłamcą, że nawet nigdy nie istniał, i że najpewniej wierni, uprzedzając oszustwo arcykapłana, sami go oszukali, zanosząc mu przedmioty guanoplastyczne.

---

## STAROŻYTNE PRZYSŁOWIA

### **z nowożytnymi objaśnieniami.**

---

1. Wszyscy ludzie są śmiertelni.

Przysłowie współczesne śmierci Kaina, który się przekonał, że umierają nawet i ci których nie zabito.

2. Pije Kuba do Jakóba, Jakób do Michała.

Mówi się: jeżeli kto pije do kogo drugiego, a ten do trzeciego.

3. Tańcowała ryba z rakiem, a pietruszka z pasternakiem.

Przysłowie współczesne opadnięciu wód po potopie, co taką radość wywołało w arce Noego, że tańczyli nawet ci, którzy na to nigdy nie wyglądają.

4. Zyg, zyg, zyg, marchewka, pasternaczek, rzodkiewka!

Przysłowie współczesne poprzedniemu. Zdaje się ono dowodzić: że ryba i rak za boki się trzymali od śmiechu, widząc tańczące ogrodowiny. W istocie pasternak nadewszystko mógł być sobie dać pokój. Ale śmierć godzi najzawziętszych antagonistów. Wkrótce przyszedł półmisek, i zrobiła się cmentarna cisza, przerywana tylko odmianą talerzy.

5. Co masz zjeść jutro, zjedz dziś; a co masz zrobić dziś, zrób jutro.

Przysłowie utworzone po głębokim namyśle przez głupiego brata, mającego trzech braci mądrych, którzy jednak nie utworzyli ani jednego mędrszego przysłowia.

6. Chodziła czapla — czapla — na wysokich nogach.  
Chodziła po desce. Czy powiedziec jeszcze?

Nie. Najlepiej się nie powtarzać.

7. Plecie trzy po trzy.

Przysłowie wyszło już z użycia, od czasu jak na miejsce warkoczy zaczęto nosić kołtuny i bochenki zaczepiane na haczyki.

8. W piętę mierzył, w nos uderzył.

Przysłowie wymyślone przez Tersyta, w czasie kiedy Agamemnon sprzątnął Achillesowi Bryzejde.

9. Bierz Michale, co Bóg daje.

Przysłowie utworzone przez pana Beneta, znanego wynalazcę patentowanych bezdennych kieszeni.

10. Kiedy bięda, to do żyda.

Mowa tu o bryczuszkach dwukołowych, na których zwykle jeżdżą żydzi.

11. Ptaszku! chcesz chleba?

— E, nie, nie trzeba.

Najadłem się kąkolą,

Latający po polu.

Przysłowie to wymyślone zostało przez pewnego dobrze wychowanego młodzieńca, robiącego ceremonie.

12. Znać pana po cholewach.

Przysłowie zarzucone od niejakiego czasu. Dzisiaj znać pana po braku cholew.

# DZIAŁ HISTORII NATURALNEJ.

## NAJNOWSZE WIADOMOSCI

### **z nauk przyrodniczych.**

#### *Chemia.*

Metali szlachetnych jest trzy: złoto, srebro i bankoty.

#### *Anatomia.*

Głównych jam w ciele ludzkim jest cztery: wydrażenie czaszki, dla pomieszczenia mózgu; jama piersiowa, dla pomieszczenia serca; brzuszna obejmująca żołądek i кишки, i kieszeniowa, na pieniądze.

#### *Zoologia.*

Liczba leniwców, znakomicie wzrasta; lampartów, pomnaża się; osłów, odkryto nowy gatunek; baranów, capów, wieprzów, poprawiają się massy; lisów mnóstwo, zajęcy milijony, rogaczów przyzwoita porcyca; ourangutangów dużo, mianowicie starych; gawronów, wron, sów, nietoperzy, czeczotek, kruków, pajaków i raków, nadmiar.

#### *Botanika.*

Próżniactwo kwitnie, niedostatek dojrzewa, zarozumiałość kielkuje, drożyzna krzewi się, w głowach zielenieje, serce usycha, miłość wyradza się.



*Mineralogia.*

Twardość (do pracy); połysk (powierzchnowny); cią-  
głość (w niepłaceniu długów); miękkość (w dotrzymy-  
waniu słowa); ciężkość gatunkowa (prawie żadna);  
barwa (według życzenia).

## DZIAŁ NAUK ABSTRAKCYJNYCH.

## FILOZOFIA.

## WYNIKI.

*Studjum filozoficzne.*

Wynikiem dobroczynności	jest niewdzięczność.
„ zbytku	„ torba dziadowska.
„ sławy wojennój	„ amputacya.
„ nauki prawa	„ brak posady.
„ zarozumiałości	„ długie uszy.
„ zwady	„ siniaki.
„ nierozwagi	„ tadeuszek.
„ nadużycia wina	„ pedogra.
„ miłości	„ pantofelek.
„ dobrego apetytu	„ apteka.
„ Wilhelma Tella	„ szwajcarski sér.
„ wędrówek nocnych	„ katar.
„ stanienia zboża	„ drogość pieczywa.
„ śliwek	„ powidła.

Wynikiem życia	jest śmierć.
„ mody	„ długi.
„ loteryi	„ złote sny.
„ chciwości	„ podrożenie lokalów.
„ niedouczenia się	„ półgłówki.
„ alkoholu	„ <i>delirium tremens</i> .

## DZIAŁ KRYTYCZNY.

### Świat fizyczny i świat moralny.

*Zbiór poezyj R. Szaradzińskiego, Warszawa i t. d.*

Miło jest, gdy kto *obdarzony* będąc talentem, używa *onego* dla przyjemności ludzkiej, która połączona jest z pożytkiem, *zwłaszcza* że przyjemność sownie wynagradza trudy połączone z *tejże* otrzymaniem, *to* też cieszymy się, gdy kto zaraz na pierwszym wstępie *zadowolnia* oczekiwanie.

Te kilka uwag nastęrczył nam Zbiór poezyj pana R. Szaradzińskiego, który *świeżo* będąc wydany, *tém* *bardziej* że autor jest człowiek młody i skromny, właśnie mamy przed oczyma. Jakowaś tęsknota *czyli* powab rozmyślania, cechuje pióro jego na każdym kroku, *które* jest zawsze w związku z jego usposobieniem wewnętrzném i wrodzoną czułością serca *tegoż*. Skromne ramy naszego pisma, nie pozwalają *zbytecznie* się rozszerzać nad pięknościami *znakomicie* *tryskającemi* z każdego wiersza. Najpiękniej opisane są: Dumania nad kwestyami *tyczącemi* się człowieka. Ma-

my nadzieję, że zbiorek ten znajdzie uznanie publiczności, która chętnie lubi cenić zasługę, *jeśli ta jest w związku z talentem, który potężnie działając na ogół zyskuje poklask prędzej czy później, tém bardziej że jest zasłużony.* Witamy cię tedy młody wieszczu, *któryś jak nowa gwiazda zajaśniał, posiadając blaski tejże.* Strzeż się tylko zarozumienia, bo *takowe* bardzo jest szkodliwe jeśli mu się człowiek podda bezwarunkowo, *które* później zaciera całą sławę nabytą, a człowieka prowadzi do zapomnienia, *jakie jest udziałem takowych,* jeśli są zwyczajnymi ludźmi. Błogosławimy cię ze współczuciem na tę cierniową drogę sztuki *jaka* cię czeka, a my z powrotem wyglądać cię będziemy.

K. W. i C.

---

OCENIENIE LITERATURY BIEŻĄCÉJ,  
DOPEŁNIONE W STYLU FAMILIJNYM,  
**któryby nazwać można także familiarnym.**

---

*Gazeta Ryczywolska.* Lichota wierutna; redakcyja tego pisma żadna, artykuły nijakie.

*Kuryer Kozienicki.* Byłby może coś wart, gdyby chciał słuchać naszej rady; ale na nieszczęście uwziął się mieć swój własny rozum.

*Echo z Kiernozyi.* Do najwyższego stopnia zarozumiałe, o niczym nie mające najmniejszego pojęcia.

*Przegląd rzeczy bieżących.* Nic nie przegląda, mówi tylko od rzeczy, i bieży diabli wiedzą dokąd.

*Pamiętnik Smorgoński.* Kiepski do najwyższego stopnia; drzeworyty jego nędzne, że aż litość bierze.

*Tygodnik Pacanowski.* Przepraszamy szanownego redaktora, ale jest osioł wierutny, jak można wydawać pismo, którego by żaden rozsądny człowiek nie powinien brać do ręki! Być może żeśmy się zanadto unieśli, ale to dla tém energiczniejszego podziakania na polepszenie pisma.

*Kronika Biłgorajska.* Co do tego pisma, to jego redaktora z chęcią nazwalibyśmy rurą, gdyby nie to że się może jeszcze poprawi, jeżeli rad naszych posłucha.

*Sprawozdania z dziedziny nauk i sztuk* czy coś podobnego. Jest to pismo mające dopiero zacząć wychodzić, ale nie wróżymy mu nic dobrego. Nie wiemy jeszcze ani jego tytułu, ani programu, ani redaktora; ale cóż może być warte pismo, które wcale u nas nie szukało porady?

W ogóle tedy, jak widzi światła publiczność, jedno tylko nasze pismo jest coś warte. Jest bowiem jednocześnie pozytywne, czułe i zarazem przystępne. Na tém też zakończmy nasz przegląd, nie chcąc uchodzić za kłótliwych. Mój Boże! jak téż to prawda w oczy kole!

Nie bardziej cierniowego nad zawód redaktora. „Dla niego,“ jak to słusznie powiedział tkliwy śpiewak Maryi:

....Słodkie w życiu chwile  
Są jak pogodne niebo, gdy piorun grzmi w tyle.

R....

## SZKOŁA WZAJEMNYCH USTĘPSTW.



Przechodzący robiją ustępowo niosącym fortepian.

## SZKOŁA WZAJEMNYCH USTĘPSTW.



Rozmowa prowadzona na chodniku z uwzględnieniem przechodniów.

## SZKOŁA WZAJEMNYCH USTĘPSTW.



Idący. A niechże cię lichy porwie poczerńeś mi paletot.  
 Kominiarczyk. Tam dalej idzie młynarczyk, jak się otrze  
 około pana, będziem skwitowani.



— Ależ moje *panie* zagroziłyście swym koszem cały chodnik.  
 — Niechaj pan Dobrodziej przeskoczy!

## FURKA DRZEWA PRZEMYSŁOWA.



### *Przed wyładowaniem.*

- Niech W Pan weźmie, drzewo doskonałe, suche i ogniście tanie.
- Ale zdaje mi się że coś tego drzewa niewiele.
- Co pan mówi, blisko pół sąźnia za dwa rubelki.



### *Po wyładowaniu.*

- Oszukałeś mię niegodziwcze, cała fura drzewa na plecach!
- Ba, ale jakie suche i zdrowe, żeby było mokre tobym go przecie nieudźwignął tak łatwo.



# CZEŚĆ GOSPODARCZA.

## Sposób przeciw kichaniu.

Jeden ze stałych prenumeratorów naszego kalendarza, nadesłał nam wymyślony przez siebie sposób na kichanie.



Polega on na tem: żeby nie mówić *nazdrowie*. Rozgniewany tą niegrzecznością nos, natychmiast ki-



chać zaprzestanie.

Kwestya ta mimo-wolnie sprowadza nas na pole historyi. Nie trzeba myśleć: żeby kichanie było nowożytnym wynadem



lazkiem. Już Ho-mer wspomina o nosatych koniach. Owidyusz nazywał się Nazonem, od wielkiego nosa. Ale najlepszym dowo-

dem jest uczone dzieło Maurycyusza Trzyprztyckiego, pod napisem:

„Co nowego, albo dwór, mający w sobie rozumy i mózgi rozmaite,“ w którym au-



tor wcale nie wspomina o kichaniu; co dowodzi że nie było

niczém nowem za jego czasów. Ciekawe to dzieło pochodzi z końca wieku XVII-go.

---

### **Sposób regulowania kompasu podług zegarka.**

W ogóle zarzucić by można kompasom zbytczne o sobie rozumienie. Zaradzając takowemu, pośpieszamy przedstawić środek niechybny, mający na celu przyrowadzenie ich do zgody z zegarkami, którym już nieco za- nadto imponować pragną.

Bierze się zegarek z fabryki „Patek, Philipps et comp.“ w Genewie, ale tylko taki który jest opatrzony świadectwem, pieczęcią i własnoręcznym podpisem fabrykantów, i uważa się: czy godzina na niem zgadza się z godziną na kompasie? Jeżeli się nie zgadza, bierze się drugi. Jeżeli i ten nie jest zgodny, bierze się trzeci, czwarty, dziesiąty; aż dopóki się nie natrafi na najzupelniejszą zgodę. Wtedy chowa się zegarek do kieszonki od kamizelki, a kompas pozostaje sobie na dworze.

---

### **Kilka przepisów kuchennych.**

#### *Prawdziwy plumpuding angielski.*

Dwanaście łutów mgły ubij na pianę, z dodatkiem kilku łyżeczek spleenu, dodaj cztery płomyki gazu, ćwierć funta bawełny, łut koksu. Wymieszaj dobrze, zawiąż w płótno żaglowe i gotuj przez półgodziny w wodzie morskiej, polej porterem i wydaj na stół.

*Graham Dining.*

### *Rosół pożywny.*

Dwa funty krzyżówki naléj 30 garncami wody, gotuj przez trzy kwadranse, dodaj włoszczyzny za grosz i ośm ziarenek ryżu. Przy wlaniu do wazy dodaje się parę łutów tłustości wygotowanój z starych kości.

*Traktyerniczka z pod Słońca.*

### *Legumina z jabłek.*

Dwa funty masła ucierają się z cztérema pieczarkami przez 24 godzin, dodaj dwie cebule utarte na proch i kubek miálkiego cukru; wiercić wałkiem w donicy, dodając po łyżeczce czekolady, aż przybierze kolor winny. Kiedy już massa jest gęstą jak śmietana, dodaje się piana z 20 jaj, ćwierć funta soli, szczypta pieprzu i dwa pikle, poczm trzyma się przez 24 minut w zimnym piecu, oblewa roztopionym masłem i przez okno wyrzuca.

### *Gospodarska kawa dla subjektów, czeladzi i t. p. u nas powszechnie praktykowana.*

Jeżeli masz fusy z trzech lub cztérch dni, wrzuć do nich potężny kawał cykoryi, gotuj przez godzinę; gdy już dobrze się rozgotuje, odstaw na bok i niech się ustoi i wyklaruje dobrze. Weź. potem za kilka groszy palonój kawy (mniej więcej po groszu liczy się na osobę), zmiel i gotuj bez przykrycia, podczas obiadu, ciągle miészając, ażeby przykra woń kawy dostatecznie zwietrzała. Następnie gdy się wyklaruje zlej, a na drugi dzień rano kaź odgrzać, zmiészaj z mlékiem niezberaném i wydaj na śniadanie ludziom.

*Leontyna Q.*

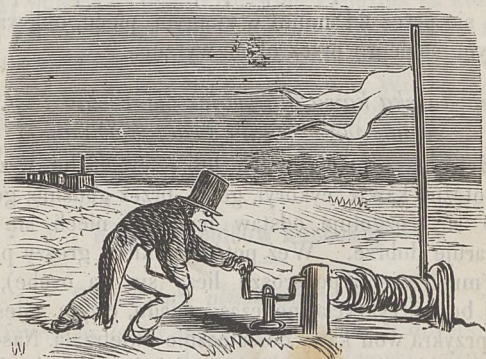
## RUCH PRZEMYSŁOWY.

# NAJNOWSZE ODKRYCIA I WYNAŁAZKI.

### Nowy motor kolei z gummy elastycznej.

Gazeta francuzka (Industriel du Midi) donosi następującą wiadomość:

Pan Józef Capon uczony mechanik z Bordeaux zrobił wynalazek, który ważny będzie miał wpływ na zmianę do-



tychczasowego sposobu jazdy po kolejach żelaznych, i jak się zdaje przeznaczony jest na zupełne *wyparowanie pary* z powszechnego użytku.

Jazda projektowana przez pana Capon, której próby w okolicach Bordeaux mają się w tych dniach odbyć, urządzoną jest w następujący sposób:

Bierze się olbrzymią sztukę produktu znanego pod nazwą gummy elastyki i za pomocą machin *ad hoc* zastosowanych, rozciąga się tę gumę na milę albo więcej długości. W przeciwległy koniec gummy oprawia się jeden albo dwa wagony do woli. W wagony te siadają podróżnicy albo umieszcza się poczta. Za danym znakiem haki przytrzymujące wozy odczepiają się, cała sztuka ściąga się gwałtownie, i wagony wraz z pocztą, znajdują się w jednej chwili w miejscu przeznaczenia. Czekamy niecierpliwie na zapowiedziane próby; o ile jednak sądzić możemy z tego pobieżnego opisu, będzie to najwygodniejszy, najbezpieczniejszy i zarazem najszybszy sposób podróżowania.

### Powozy bezpieczeństwa.

Korrespondent gazety niemieckiej *Puff* donosi co następuje:

W Paryżu robią teraz furorę, powozy na nowy zupełnie sposób. Wielką było dotychczas niewygodą a zarazem niedorzecznością, że stangret obrócony przodem do koni, musiał zawsze znajdować się w najniewłaściwszym położeniu względem osób zajmujących miejsce w powozie. Przez długi czas, najbardziej renomowani fabrykanci paryscy powozów, łamali sobie nadaremnie głowę, jakby zaradzić téj niedogodności; aż wreszcie jeden z tych fabrykantów, niejaki pan Pirogue, wpadł na dowcipny sposób

urządzenia siedzenia dla stangreta, i wynalazek ten jego, jak się zdaje otrzyma pierwszy medal, na powszechniej wystawie paryzkiej.

Rzecz tak się ma:

Dotychczasowy tak zwany koziół zwraca się ku powozowi, tak że stangret siedzieć będzie tyłem do koni a przodem do osób w powozie jadących. Że jednak przy takim siedzeniu trudno by mu było kierować zaprzęgiem, w przo-



dzie powozu lub karety, wprost naprzeciwko stangreta umieszcza się spore zwierciadło. W zwierciadle tém widzieć on będzie i konie ciągnące powóz, i drogę po której jechać mu wypada. W ten więc sposób może najwygodniej kierować końmi, a zarazem zachować względem swoich państwa postawę przyzwoitą. Unika się także w takim razie niewygodnego ciągnięcia za sznury, albo w braku tych ostatnich, zrywania sobie gardła, celem zatrzymania stangreta, lub wskazania mu żądanego kierunku; wi-

dząc bowiem wszystko co się dzieje w powozie, może on bez żadnego trudu zastosować się do wydawanych sobie zleceń. Jednocześnie może być i stróżem moralności publicznej.

### Najtańszy rodzaj paszy.

Wiadomo, pisze *Black Standard*, że stany południowe amerykańskie, skutkiem srogiej trzyletniej wojny, stra-



sznemu uległy zniszczeniu. Bydła tam dość jeszcze, ale z powodu zupełnego braku paszy, marnieje ono i ginie tak że skutkiem tego niektóre okolice zagrożone już są głodem. Niejaki Round optyk z Mandingville, wpadł na dowcipny pomysł zaradzenia temu brakowi paszy.

Ponieważ skutkiem licznych robót w tamecznych lasach przedsięwziętych, nagromadziło się mnóstwo bezużytecznych wiórów, optyk ów posiadając spory zapas zielonych

okularów, znanych u nas pod nazwą konserwów amerykańskich, postanowił sprzedawać je po niższej cenie, na użytek bydła. Okulary takie wkładają się na nosy wołom, krowom, owcom, etc., a zarazem rozsypuje się przed niemi wióry. Bydło widząc wszystko w zielonym kolorze, sądzi że to trawa i zajada sobie najsmaczniej, a koloniści mają tym sposobem oszczędność wielką, kosztem bowiem zakupna okularów, zdołają cały inwentarz wyżywić. Czy by i u nas wynalazek ten nie mógł znaleźć zastosowania?

---

## SZARADY.

---

I.

Męcz literę, a będzie  
Narzędzie.

(szczy-p-ce).

II.

Jeżeliś mocno słaby, wziąć się trochę zdało  
Litery, co z literą bywa poufała.

(em-e-tyka).

III.

Rzeka literę posiada,  
A wszystko utwór nie lada.

(po-e-ma).

---



# CZEŚĆ INFORMACYJNA.

## PRZEWODNIK DLA PODRÓŻNYCH

### przybywających do Warszawy.

Każdy przybywający do Warszawy, powinien jeżeli nie ma mieszkania, wziąć numer w hotelu, zajeździe, lub gdzie może, aby nie narazić się na spanie pod gołym niebem.

#### Kawiarnie.

Wiele jest takich, gdzie dostanie wszystkiego oprócz porządnej kawy.

#### Restauracye.

Oprócz istniejących są jeszcze nieistniejące, gdzie się nikogo nie stołuje.

#### Miejsca godne widzenia.

*Ulica Bonifraterska Nr. 2166:* w drugi dzień świąt Wielkanocnych, Emaus, odbicie pod pewnym względem fizjonomii miasta.

*Ulica Leszno Nr. 722:* resursa przymusowa dla osób finansowo niewypłacalnych.

*Ulica Senatorska Nr. 475* w entresolach nad cukiernią Loursa, vulgo Dziurka: Towarzystwo nieustającej pracy.

*Idem Nr. 473c:* hodowla morskich pajaków, ostryg i innych oceanowych osobliwości, na użytek miejscowych opasów.

*Krakowskie Przedmieście*, pałac Karasia, w lokalu narożnym na dole: Towarzystwo wstrzemięźliwości,

*Ulica Grzybów na Pociejuwie*: muzeum wykopalisk i gabinet archeologiczny, oraz zbiór kostiumów przed-historycznych.

*Ulica Książęca Nr. 1751*, pałac pod półksiężycem, v. Blaszana wieża: resursa lubiących się bawić.

### **Widowiska publiczne.**

*Z mostu głównego*: oglądać można połów ryb, codziennie w lecie.

*Plac na Sewerynowie*: sprzedaż starych używalności, co niedziela rano.

*Targ za Żelazną bramą*: wystawa ogrodowizn, owoców, zabawek dziecinnych, nadpsutych pomarańczy i cytryn. Oraz co niedziela, wtorek i piątek zbiór ornitologiczny wszelkiego rodzaju jadalnego ptactwa.

*Ulica Nowowiniarska*: brak filarów po prawej stronie.

*Dunaj* w każdy dzień targowy: odczyty wymowy i studia językowe sprzedających ogrodowizny.

### **Ulice osobliwsze.**

Bagno, Bolesć, Chłodna, Ciepła, Zimna, Dziadowska, Dziwna, Gnojna, Kłopot, Mizerna, Mylna, Ostrożna, Pokorna, Próżna, Pusta, Rozbrat, Smocza, Ślepa, Smutna, Sprzeeczna, Stara, Twarda, Topiel, Wiezienna, Zatyłki, Zapiecek, Zawrot.

### **Przechadzki celniejsze.**

Kamienne schodki, ulica Karowa, Gnojowa góra, ulica Brzozowa, Piwna, Krzywe koło, Dunaj wązki, Psirynek, Czarna, Kapitułka, Koźła.

## Miejsca zabaw publicznych.

*Na rogu Waliców i Grzybowskiéj:* Srebrna sala.

*Ulica Solna:* resursa Szeferowska.

*Ulica Ogrodowa:* Odeum pod trzema murzynami.

*Ulica Gółębia:* Salon de danse.

Inne lokale zabawy, których numerów dla braku szczególówéj informacji podać nie możemy, znajdują się w okolicach ulic: Bednarskiéj, Sowiéj, Furmańskiéj, Trębackiéj, Maryensztad, Dobréj, Czerniakowskiéj, Freta, Piękniéj i Mokotowskiéj.

## Hotele najcelniejsze.

Każdy dorożkarz wskaże.

---

## WYKAZ JARMARKÓW KRAJOWYCH.

Znajduje się w każdym warszawskim kalendarzu.

---

## WYKAZ CELNIEJSZYCH JARMARKÓW ZAGRANICZNYCH,

dla wskazania źródeł dla panów handlujących zamorskiemi  
osobliwościami.

*Tetutahauentepec, w Sonorze.* Jarmarków dwa; jeden w poniedziałek przed zakwitnieniem agawy: na osłe uszy, drugi w dzień kanikuly: na lisie ogony.

*Bagdad, w Azji.* Jarmark co drugi piątek w miesią-

cach *Ramadan i Meherimbeshri*: na niewolnice i dro-madery.

*Timbuctu, w Sudanie*. Jarmarków trzy: jeden w mie-siącu *Chwirut* (kalendarz murzyński), drugi w miesiącu *Hrpwtqæ*, trzeci w miesiącu *Klimbambimam*: na solone ludzkie mięso, kość słońsiową, murzyńską wełnę i ogony Gorillów.

*Murchisson, w Grenlandyi północno-zachodniej*. 11 grudnia na śnieg suszony w piecach, używany przez Es-kimosów, jako cukier i sól zarazem; 13 lutego na języki psów morskich i ikrę wielorybią.

*H'Lassa w Tybecie*. Jarmarków dwa: jeden 17 powrotu (księżycowego) *Guruhtu* (3 lipca) na piżmo, drugi 4-go powrotu *Muhuhta*, w dzień utopienia Czerwonego Smoka (4 listopada) na olejek różany, strój bóbrówy i assafoetidę.

*Nath - rang, w Kochinchinie* (prowincya Huë - huë). W dzień urodzenia *Lao-tse*, na gniazda jaskółcze, wątróbki racze, zakrzywione buty i olej rycynowy.

*Pichincha, w rzeczpospolitej Ecuador*. Walny jar-mark co roku w zimie: na roztopioną lawę, pumeks, siarkę, popioły i dym.

---

## WYKAZ

### PRZYCHODU I ODCHODU POCZT.

Poczta ma *przychód* z opłaty listów, paczek, prenume-raty pism peryodycznych, sprzedaży marek listowych, prze-wozu passażerów i sztaffet.

*Odchód*, z różnych wydatków, które weale do czytelników niniejszego kalendarza nie należą.

---

## ROZKŁAD JAZDY NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Pociągi pośpieszne i powolne odchodzić będą codzien tam i napowrót w różne strony i o różnych godzinach, za każdym razem gdy po trzech zadzwonieniach lokomotywa zagwiżdże. Biletów dostać można tam gdzie sprzedają, po różnych cenach, stosownie do klasy i odległości. Konduktorowie będą wycinać dziurki (wszystkim jadącym) w biletach. Kto kupi bilet do czwartej lub trzeciej klasy, nie może jechać ani pierwszą ani drugą. Na stacyach będą pociągi stawać dla wygodek podróżnych i spażniać się ile razy się nie pośpieszą. Kto kupi bilet do Skierniewic, nie może za nim jechać ani do Włocławka ani do Piotrkowa. W czasie jazdy niewolno wysiadać. W razie popsucia się lokomotywy sprowadzą inną. Równocześnie tam i napowrót jechać nie wolno.

---

## TELEGRAFY I TELEGRAMY.

Słupy drewniane, stojące przy gościńcach i kolejach żelaznych, połączone drutem izolowanym przez dzwonki szklane, zowią się telegrafami.

To co leci po drucie nazywa się telegram, lecz widzieć go niepodobna.

Listów z pieniędzmi, paczek ani osób przesyłać telegrafem nie wolno.

Kto niepotrzebuje wysyłać depeszy, zmuszanym do tego nie bywa.

---

## Zagadnienia konkursowe,

dla otrzymania stopnia tymczasowego zastępcy pomocnika bakałarza,  
w szkółce parafijalnej, w Osieku, w Galicyi.

Starający się o pomienioną posadę, winien posiadać stopień przynajmniej od kocza, jeżeli nie od karety. Napisać rozprawę na temat: *To mi wszystko jedno, ja o nic nie dbam, czyli mam pieniądze, czyli ich nie mam*; na koniec rozwiązać następujące zagadnienia:

- a) *z matematyki*: Ile much potrzeba, ażeby w kwadrans bezkę cukru zjadły?
- b) *z nauk przyrodniczych*: Czy konik polny kicha? ile razy na dzień? i ile koników równocześnie musi kichnąć, ażeby ich usłyszeć można w odległości mili?
- c) *z arytmetyki*: Jeżeli korzec pszenicy kosztuje 40 zł. ile bułka za grosz będzie kosztować?
- d) *z gramatyki*: Ile razy w jednej zgłosce *jotę* napisać trzeba, żeby raz przecie jocistom dogodzić?
- e) *z historii*: Porównanie nosa Scypiona Nazyki z nosem jaki dostał Xerxes pod Salaminą.
- f) *z literatury, z prozy*: Ułożyć rebus.
- g) „ *z poezyi*: Napisać szaradę.
- h) *z ekonomii politycznej*: Dowieść, że ten kraj najszczęśliwszy, gdzie najwięcej próżniaków, a osły są uważani za uczonych.

# PROSPEKT

na pismo peryodyczne:

## BRZASK-WRZASK.

Obszerna luka niewypełniona dotychczas w pożądaniami ludzkości, a wymogach literatury, skłania nas do poświęcenia kapitałów materyalnych i duchowych, dla zaspokojenia potrzeb czytającej publiczności. Postawiwszy przeto uszy w górę i zebrawszy zupełnie nowe siły, umyśliśmy wydawać **Brzask - Wrzask**, pismo obupłciowe, wszechstronnie illustrowane przez nowoschodzące talenta artystyczne, wycinane w drzeworytni słynnej, rękami publiczności.

**Brzask - Wrzask** traktować będzie kwestye *ekonomiczne, filozoficzne, matematyczne, prawne, teologiczne, archeologiczne, lekarskie, moralne, historyczne, etnograficzne, przyrodnicze, filologiczne, polityczne, handlowe, przemysłowe, mistyczne, literackie* i t. d.

Współpracownictwo przyrzekli nam, PP.

Bzik Agapit,  
Ciurski Gordyan,  
Dudek Kalisten,  
Emetyk Symforyan,  
Fafuła Pankracy,  
Gap Salwijan, Dr.  
Hopsasa Klet,

Janus Duklan.  
Krokiewka Makary,  
Lala Fabrycy,  
Łomignat Prot,  
Mydłek Awit,  
Niedojda Heliodor,  
Oślicki Largus,

Puf Benon,  
Rarog Cyryak,  
Susel Honorat,  
Truteń Dydak,  
Uchulec Harharum,  
Warchoł Hermogenes  
Zero Zefiryn Zaclar.

Pismo to wychodzić będzie trzy razy na tydzień w dni postne, złożone z czterech arkuszy *in folio*, po cztery szpalty na stronnicy, pięknym algierskim drukiem, na satynowanym papirusie (*dla postępu*).

Chcąc aby ilustracye każdemu podobać się mogły, nie będziemy żadnych umieszczać, zostawiając tylko próżne na nie miejsce, a każdemu z pp. prenumeratorów dodając ołówek aby sobie narysował.

**Brzask-Wrzask** wychodzić będzie od ostatniego grudnia 1899 roku.

Wydawca licząc że 8,000 prenumeratorów pokryje koszt, a spodziewając się ich mieć najmniej 80,000, czego po zamiłowaniu w literaturze, ogólnej oświacie i zamożności kraju spodziewać się ma prawo, umyślił z zysków wybudować osobny gmach, w którym to pismo wychodzić myśli; tymczasem zaś wydawnictwo mieścić się będzie pod gołym niebem, na miejscu rozebranych domów, na Krakowskim przedmieściu.

### Warunki prenumeraty.

w Warszawie:

na prowincyi,

wraz z opłatą pocztową.

na lat dziesięć, dukatów	5.	na lat dziesięć, dukatów	65.
„ „ pięć „	3.	„ „ pięć „	33.
„ rok jeden „	1.	„ rok jeden „	7.

### Prenumerata przyjmuje się:

Na dachu altany narożnego domu, przy Królewskiej ulicy, na kopule bankowej, na kominach od fabryk parowych, w piecach lokomotyw, na dnie Wisły, i w innych przystępnych miejscach.

Warszawa, w listopadzie, 1865 r.

HADRYAN ACHILLES BUT,  
Wydawca.



# DZIAŁ OGŁOSZEŃ.

Zewsząd słyhać narzekania na drożyznę, na złe towary; kłamstwo wierutne, przeczytajmy tylko ogłoszenia w dwóch Kuryerkach i innych gazetach, a przekonamy się że nie drożyzna, lecz nieznośna tanizna panuje. Otwierając kolumny naszego pisma dla przedsiębiorców i handlujących, sami dajemy przykład niezwykłej taniości, przyjmując je bezpłatnie, ku pożytkowi wszystkich.

## KATALOG

### ZNAKOMITOŚCI FOTOGRAFICZNYCH.

Coraz bardziej upowszechniające się zamiłowanie posiadania fizyognomii ludzi, którzy byli ozdobą społeczeństw i na rozwój ludzkości niezmierny wpływ wywarli, i odwzorowanie sprzętów, które w dziejach świata przeważną grały rolę, zagnało nas do odległych i przedwiecznych podróży, dla zdjęcia z natury pomienionych rzadkości oryginalnych fotografii. Katalog tych odbić, jedynych w swoim rodzaju, ogłaszamy do użytku powszechnego, nadmienając że każdy z pomienionych egzemplarzy, sprzedaje się u nas po niższej cenie. Sztuka po kop. 50.

**Zdjęte z natury.**

- |  |                                    |
|--|------------------------------------|
|  | 21. Spartakus.                     |
| a) <i>osoby:</i>                             | 22. Odoakr.                        |
| 1. Adam przed grzechem<br>pierworodnym.      | 23. Genseryk.                      |
| 2. Ewa, po grzechu.                          | 24. Mahomet na pustyni.            |
| 3. Nimrod.                                   | 25. Tankred.                       |
| 4. Tubalkain z młotem w<br>ręku.             | 26. Ezzelino żelazne ramie         |
| 5. Henoch z guwernantką.                     | 27. Albert Niedźwiedź.             |
| 6. Matuzal (niemowlę w<br>155-m roku życia). | 28. Henryk Lew.                    |
| 7. Noe, wypuszczający go-<br>łebia.          | 29. Krakus trujący smoka.          |
| 8. Izmael z dubeltówką.                      | 30. Rodzina Abenseragów.           |
| 9. Gog i Magog.                              | 31. Montezuma.                     |
| 10. Chodorlachomer, król<br>Elamu.           | 32. Guatimozin.                    |
| 11. Putyfarowa.                              | 33. Atahualpa.                     |
| 12. Hermes trismegistos.                     | 34. Człowiek w żelaznej<br>masce.  |
| 13. Niniasz.                                 | 35. Rob Roy.                       |
| 14. Midas, po wyroku.                        | 36. Kapitan Hatteras.              |
| 15. Kadmus, zakładający<br>Teby.             | b) <i>zabytki archeologiczne:</i>  |
| 16. Kastor i Pollux.                         | 37. Pług Adama.                    |
| 17. Aryadna.                                 | 38. Pałka Kaina.                   |
| 18. Likurg.                                  | 39. Rzeźby z arki Noego.           |
| 19. Curius Dentatus.                         | 40. Kielnia z pod Babelu.          |
| 20. Massynissa.                              | 41. Miecz Judyty.                  |
|  | 42. Szabla Archimedesza.           |
|  | 43. Perła Kleopatry.               |
|  | 44. Scyzoryk Juliusza Ce-<br>zara. |

- |   |   |
|---|---|
| 45. Okulary Belizaryusza.                   |   |
| 46. Tabakierka Roberta<br>Djabła.           | c) <i>osobliwości przyrody:</i>           |
| 47. Zasłona Lalla Roukh.                    | 53. Syrena.                               |
| 48. Vitzli - putzli, bóg me-<br>ksykański.  | 54. Jednorożec (czworonóg).               |
| 49. Kaptur mniszy Karola V.                 | 55. Wielki wąż morski.                    |
| 50. But Torquemady.                         | 56. Drzewo wiadomości<br>złego i dobrego. |
| 51. Kula, która ugodziła<br>Gustawa Adolfa. | 57. Mysz Popielowa.                       |
| 52. Szpada d'Artagnana.                     | 58. Ptak Skała.                           |
|   | 59. Drzewo śpiewające.                    |
|   | 60. Biegun północny.                      |

**Pewna dama**, zgubiła w tych dniach snującego się za nią od niejakiego czasu młodzieńca, Miał twarz dosyć bladawą, szczęki obrosłe żółtymi kotletami, nos w górę, w oku szybkę na sznureczku, na szyi tasiemkę, która niepojętym sposobem pod brodą wyglądała jak końce ręcznika. Pomieniona dama, nie wie, co sądzić o jego zniknięciu. Długo nader cierpliwie połykał kurz, który robiła ogonem, następnie na tenże ogon dwa razy nastąpił; i od tego czasu znikł bez śladu. Dama oświadcza niniejszém: że nie ma za to do niego najmniejszej urazy; że owszem rada jest temu ściślejszemu zawiązaniu stosunków.

## Doktór Jugo,



leczy na wierszomanie, zapalenie wyobraźni, zatkanie komórek rozsądkowych, i tym podobne przypadłości, jeżeli tylko nie przeszły w stan *chroniczny*, od czego znowu poleca się **Dom Schronienia** przy ulicy Bonifraterskiej.

## NIE MA GOLIZNY !!!

Broszurka stanowczo przekonywająca, i z góry zbija-  
jąca wszystko, coby przeciw jęj argumentom kiedykolwiek  
powiedzieć można. Autor jęj, sławny ekonomista, członek  
wielu Towarzystw uczonych, długo studyował rozmaite  
ludności, które jeszcze nie wymyśliły ubrania, i przyszedł  
do przekonania: że tam tylko nie ma golizny, gdzie wszyscy  
goli. Styl tęj broszurki, zastosowany do przedmiotu, zaleca  
się zupełną swobodą i brakiem wszelkich ozdób. Biorącym  
dwadzieścia egzemplarzy tęj ciekawęj publikacyi, dodaje  
się *bezpłatnie* rycina, wyobrażająca typową w tym wzglę-  
dzie postać jednego z mieszkańców wysp Towarzyskich  
na oceanie Spokojnym. Jakbądź człowiek ten z ubioru nie  
zbyt wygląda po towarzysku, to przecież spokojność w tym  
względzie oceanu, zdaje się najzupełniejszą dawać co do  
jego osoby rękojmię.

W dniu X. miesiąca Y. r. b. do Domu Schronienia przy  
ulicy Leszno, naprzeciw Karmelitów, *przybłąkał się* przy-  
musowo **młodzieniec**, twarzy dość bladawęj, szczęk obro-  
słych żółtymi kotletami, nos miał w górę, w oku szybkę  
na sznureczku, na szyi tasiemkę, która niepojętym sposo-  
bem pod brodą wyglądała jak końce ręcznika.

Odebrać go można, po zapłaceniu: krawca, szewca,  
fryzjera, rękawicznika, właściciela mieszkania które zaj-  
mował, oraz kosztów jęgo utrzymania w pomienionym  
domu.

 **Proszę czytać** 

Niżej podpisany, nabywszy na wyłączną własność dwa kosze, w których Bohater Niagary trzymał pamiętne swoje nogi, uważam sobie za miły obowiązek zawiadomić szanowną publiczność: że takowe codziennie, w oznaczonych afiszem godzinach, oglądać u mnie można za opłatą rubla srebrem od osoby. Małoletni płacą połowę.

*NB.* Damy przez grzeczność uważane będą za małoletnie.

Tamże nabyć można fotografii pomienionych koszów, oraz książeczki z ich opisem.

**M. KOMPRANDROWICZ,**  
*właściciel razury.*

## **WIELKI SKŁAD FORTEPIANOW PARAGWAJSKICH.**

Zawiadamia Szanowną Publiczność, iż otrzymał tak zwany **Nutoprob**. Włożywszy zeszyt nut w fugę do tego przeznaczoną, za pokręceniem korbą, melodia drukowana bez najmniejszej omyłki się egzekwuje, tak iż nadal bez nauki będzie można **dawać koncerty**, lub **brać w nich udział**; zamawia przytém **gardła sztuczne** w rozmaitych językach; wymienia za małą dopłatą **przekrzywane głośy**; i podejmuje się dostarczania taktu, tym co go nie mają.

**1,500 rubli małoletnich, do wypożyczenia  
każdego czasu.**

Do nowo otworzonego sklepu, potrzebne są  
*panny do wszystkiego.*

**JAN BENVENCINI,**

Dentysta przybyły z New-Yorku, poleca się Szanownej Publiczności, jako wrywający zęby bez najmniejszego bólu dla siebie.

**Środek od razu uśmierzający brak gotówki  
i pochodzące z niego newralgije.**

Jest to lekarstwo niewinne, w części metaliczne, w części roślinne (papierowe), pochodzi z Kalifornii; dostać go można w pakieczkach po sto sztuk wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

***Z powodu wyjazdu do sprzedania:***

Futro niedźwiedzie, buty podróżne, czapka zimowa i paletot mało używany za cenę umiarkowaną.

*Osoba pojedyncza* wyjeżdżając zagranicę, potrzebuje towarzysza lub towarzyszki na wspólny koszt. Wiadomość przy ulicy Dunaj szeroki, Nr. 396.

## RÓŻ I BIELIDŁO,

których dęszcz nie splukuje; *farba do czernienia*, oraz *kożuszki do robienia sztucznych brwi*, *błękit do naśladowania żyłek*, i inne kosmetyki, które mniej urodziwe damy, dla utworzenia sztucznych wdzięków, coraz więcej nosić zaczynają. *Zęby* osadzone na niewidzialnych sprężynach; *koki* i *kokardy* z włosów nieboszczyków, do noszenia z tyłu głowy; *korki* wysokie na cztery cale; *różne sprężynkowe wypchanki*, dla nadania chudemu ciału nadobnych kształtów; oraz inne tém podobne *niewinne piększydła*, sprowadził w wielkim zapasie i sprzedaje tanio

ETIENNE CHARLES

Kosmetykarz sali Bal-Mabile.

### *Dla braku miejsca:*

Jest do pozbycia dwa kołnierzyki haftowane, trzy pary mankietków, sześć chustek do nosa, zegarek damski, pierścionki i inne biżuterje.

*Zginęła broszka złota emaliowana* wsiadając do dorożki, kto ją znajdzie otrzyma oprócz nagrody, przyzwoitą wdzięczność.

NOWO OTWORZONY  
**SKŁAD HURTOWNY TOWARÓW**

Nowo-Zelandzkich, Otahitskich i Madagaskarskich.

Zwraca uwagę Szanownej Publiczności na zwykłą niezwykłą taniość różnych doborowych artykułów, a mianowicie:

**Scyzoryki** hawajskie, sztuka od rs. 7 k. 50 do rs. 15 i wyżej.

**Nici** z lnu Nowo-zelandzkiego, motek od rs. 6 do 14.

**Fixatuary** jawańskie, sztuka od rs. 2 k. 50 do 7 k. 50.

**Portefeuelles** Tananariwskie, od rs. 25 i wyżej.

**Ekrituary** Van-Diemeńskie, od rs. 60 do 100.

**Cygarniczki** z gwadalupskiej trzciny, od rs. 4 k. 50 do rs. 9 i wyżej.

**Sacs de voyage** orinockie, ze skóry alligatora, od rs. 80 do rs. 150.

**Rękawiczki** Paramatskie, ze skórek kangura, sztuka rs. 4, tuzin rs. 45.

**Swiece stearynowe** Van-Diemeńskie, funt rs. 1 k. 50.

**Creme divine** Noukahiwskie, słoik rs. 8 k. 75.

**Zębokłuje** Kerguelandzkie z skrzydeł pingwinów, paczka rs. 4, i t. d., i t. d.

Kontentując się jak najmniejszym zyskiem, spodziewam się Szanowną Publiczność zadowolnić.

J. N. B. RUMBARBARUM et &.

**Zakład czyszczenia samowarów** i zmiatania pokoi, poleca się pannom **młodszym** dla wyręczania ich w tej uciążliwej pracy.



# OWOCARNIA

przy ulicy Marnotrawnej Nr. 3996b.

Poleca Szanownej Publiczności dobór owoców, a mianowicie:

Poires Duchesse	sztuka po rs. 1 k.	20
Śliwki zwane Imbéciles	„ „ „ — „	10
Jabłka Augverniackie i Balsorskie	„ „ „ — „	80
Winogrona Kairskie i Mezopotamskie	funt „ „ 1 „	—
Kawony Imperiales	sztuka od 3 do 7	rubli.



Przytém na minione święta przygotowała znaczny zapas Maku trypolitańskiego, tartego z miodem askalońskim do kluseczek, które na żądanie wprost z Paryża sprowadza.

*JÓZEF OKPIVAL i spółka.*

**Znany od 200 lat**

## PŁYN

wygubiający na zawsze zarost bród, bez użycia ostrych narzędzi, — może sobie każdy sporządzić, zagotowawszy wodę i parząc nią brodę.

 Ostrygi świeże, Trufle perygordzkie, Skwarki   
z amerykańskich wieprzów (peccari), Ozory tapirów, Sli-  
maki panamskie, marynowane nozdrza kajmanów, holoturycy  
(gwiazdy morskie) i ziemniaczki nowo-zelandzkie, codziennie  
należą do handlu podpisanego,

**JADAM ŻOŁĄDKIEWICZ.**

# PLUS de la FOLIE

Cudownego smaku specyfik przeciwko **głupocie, niedowierzoności, łatwowierności, oswiałości, zakuciu głowy, niepojętności, zarozumiałości, katarowi rozumu, grubości czaszki, idiotyzmowi, zanieczyszczeniu mózgu**, tak skutecznym się okazał, że go dzisiaj już 80,000,000,000 listów jak najskuteczniej popiera.

# DEPURATIF des BOURSES

Nader skuteczny środek do wypłoszenia pieniędzy, kto ich ma za wiele; leczy przywidzenia, wypędza myśli smętne, uzdrowia tych co im się zdaje że są chorzy. Podpisany unikając wyliczania szpetnych chorób, których nazwa rażąc moralność, w publicznych pismach nawet ukazać się nie powinna, uprasza szanownych kolegów dopuszczających się téj nieprzyzwoitości, aby środka powyższego użyli, a ten niezawodnie pojęcia ich rozjaśni.

ANACHARSIS CHAMPIGNION.

**Lokal** składający się z salonu i sześciu pokoi z kuchnią, stajnią, wozownią i wschodami, przy ulicy pryncypalnej, za rsr. 3,750 do wynajęcia, każdego czasu. Wiadomość w dystrybucyi pod Hyeną.

**SKŁAD HERBATY CHIŃSKIÉJ  
ABDALLACHA-ABUHASSANA.**

Sprowadza takową wprost z Pekinu balonami i sprzedaje po następnych cenach, w paczkach oryginalnych.

	z a f u n t.	
<i>Lien-liun-fun-fin-schin</i>	od 25 do 50	kop.
<i>Sing-ming-fing-ling-king</i> (kwiatowa)	„ 50 „ 60	„ „
<i>Heu-tse-heu-bim-bam-bum</i>	„ 30 „ 55	„ „
<i>Kwang-tsche-puf-fik-mig</i>	„ 60 „ 80	„ „
<i>Si-a-no-i-si-etsch-ka</i>	„ 10 „ 15	„ „

Biorącym funt jeden daje się 10 funtów rabatu, kupujący na całe cybiki, dla zimowania inwentarza płacą o 80% taniiej.

**NEC PLUS ULTRA.**

**BRWI SZTUCZNE**

Jedyne w swoim rodzaju, ze *skórek szczurzych wyrobiane*. ROUGE DU DEMI-MONDE. PUDER OSOBLIWSZY do posypywania *czubków*. CHIŃSKI PALONY KOREK do czernienia łuków nadocznych, oraz mnóstwo świecidełek i różnokolorowe latarki, sprzedają się w handlu podpisanego po cenach umiarkowanych.

BLAISE SANS - DENT.

SKLEP HERBACY CHIŃSKIEJ

WARSZAWA, ULICA...

Sprowadza jakowz wyznaczone i skomponowane i sprzedaje  
dale po następnym cenniku w paczkach oryginalnych

od 25 do 50 kop.	10	15
" 50 "	30	40
" 60 "	30	40
" 80 "	60	80
" 10 "	10	15

Wskazuje im tutaj jeden z nich 10 funtów kawałka kawy  
Korzysta z tej okazji dla zniżenia cen i dostarczenia...

NEO PLES ULTRA

BRWI SZCZĘCIE

Leżenie w swoim rodzaju, ze swoim szczególnym wy  
dane ROUGE DU DEMI MONDE, PUDER OSO  
PIWISZY do posypywania czubków CHIŃSKI  
PALONY KOREK do czyszczenia i różnokolorowe lakier  
oraz mądrostwo świadczeń i różnokolorowe lakier  
sprzedaje się w handlu podjętego po cenach umiar  
kownych.

BLAISIE SANS DREX

# SPIS RZECZY

**zawartych w kalendarzu humorystycznym.**

## Wstęp. Część kalendarzka.

Ery głównejsze przed stworzeniem i po stworzeniu . . . . .	III
Zaćmienia w roku 1866 . . . . .	IV
Pory roku . . . . .	V
Dni galowe . . . . .	VI
Miesiące, znaki zodyakalne, prognostyki i prawdziwe przepowiednie pogody. . . . .	X
Święta Żydowskie . . . . .	XXXIV
Wypadki meteorologiczne ogólne w r. 1865 . . . . .	XXXV
Wypadki telluryczno-kosmiczne „ „ . . . . .	XL I
Ulepszenia proponowane w astronomii. . . . .	XLII
Stan nieba w Warszawie w r. 1865 . . . . .	XLIV

## Część literacko-artystyczna.

### Dział I. Życiorysy sławnych mężów.

1. <i>Jan Ignacy Przemianko</i> , (z portretem) . . . . .	1
2. <i>Jozefat Wykrzywalski</i> , doktor obojga natural- ności (téż) . . . . .	4
3. <i>Karol Wiszorkowski</i> , artysta malarz (także) . . . . .	7
4. <i>Adam Brzuchnicki</i> , gastronom (podobnież) . . . . .	10
5. <i>Merkury Rzezimieszkiewicz</i> herbu <i>Gryps</i> (idem). . . . .	13

## Dział II. Powieści.

Wstęp . . . . .	16
<i>Faustyn Soulouque</i> , przez Piotra co uczył Marcina.	18

## Dział III. Dramata i poezye.

Od redakcyi, (z drzeworytem) . . . . .	26
<i>Maszyna do szycia</i> , dramat w pięciu aktach (z sześcioma drzeworytami) i prologiem, przez Bonifacego Utrzyproszka, Podm. Apt. . . . .	27
<i>Sonet</i> do Karoliny . . . . .	40
<i>Czerwona śmierć</i> , ballada, (z drzeworytem) . . . . .	41
<i>Błękitna</i> , pieśń (z drzeworytem) . . . . .	42
<i>Ma-Drygał</i> . . . . .	43
Przekłady z Parnasu greckiego:	
<i>Hero i Leander</i> . . . . .	43
<i>Filemon i Baucis</i> . . . . .	46
<i>Pan Jan</i> , gawęda przez Franka z Mokotowa . . . . .	51
<i>Łabędzi śpiew</i> , przez Filomenę P(asternakiewiczową). . . . .	52

## Część ścisłe naukowa.

<i>Astronomia popularna</i> , przez Dra profesora Q*** z licznemi drzeworytami w tekście, uczonemi przypisami redakcyi zbogaconą . . . . .	53
--	----

## IV. Dział historyczny.

<i>Życie Nabucho Don Ozora</i> . . . . .	69
--	----

## V. Dział starożytny.

<i>Archeologia</i> , przez Dra Ł. W. K. . . . .	74
<i>Starożytne przysłowia</i> z nowożytnemi objaśnieniami dotąd jeszcze niedrukowane, przez K. C. X. . . . .	75

## VI. Nauki przyrodnicze.

<i>Chemia</i> . . . . .	78
<i>Anatomia</i> . . . . .	78
<i>Zoologia</i> . . . . .	78
<i>Botanika</i> . . . . .	78
<i>Mineralogia</i> . . . . .	79

## VII. Dział nauk abstrakcyjnych.

<i>Filozofia: Wyniki; studyum filozoficzne</i> . . . . .	79
--	----

## VIII. Dział krytyczny.

<i>R. Szaradzińskiego, Świat fizyczny i moralny</i> . . . . .	80
<i>Ocenienie literatury bieżącej.</i> . . . . .	81

## IX. Humorystyka.

<i>Szkoła wzajemnych ustępstw (z 4 drzeworytami).</i> . . . . .	83
<i>Furka drzewa, humoreska w 2-ch działach (z 2-ma drzeworytami)</i> . . . . .	86

## X. Część gospodarcza.

<i>Sposób przeciw kichaniu, (z 5 drzeworytami)</i> . . . . .	87
„ <i>regulowania kompasu podług zegarka</i> . . . . .	88
<i>Przepisy kuchenne, przez Autorkę....etc.</i> . . . . .	88

## XI. Ruch przemysłowy.

<i>Motor sprężnikowy (z drzeworytem)</i> . . . . .	90
<i>Powozy bezpieczeństwa (téż)</i> . . . . .	91
<i>Najtańszy rodzaj paszy (także)</i> . . . . .	93
<i>Szarady</i> . . . . .	94

## XII. Część Informacyjna.

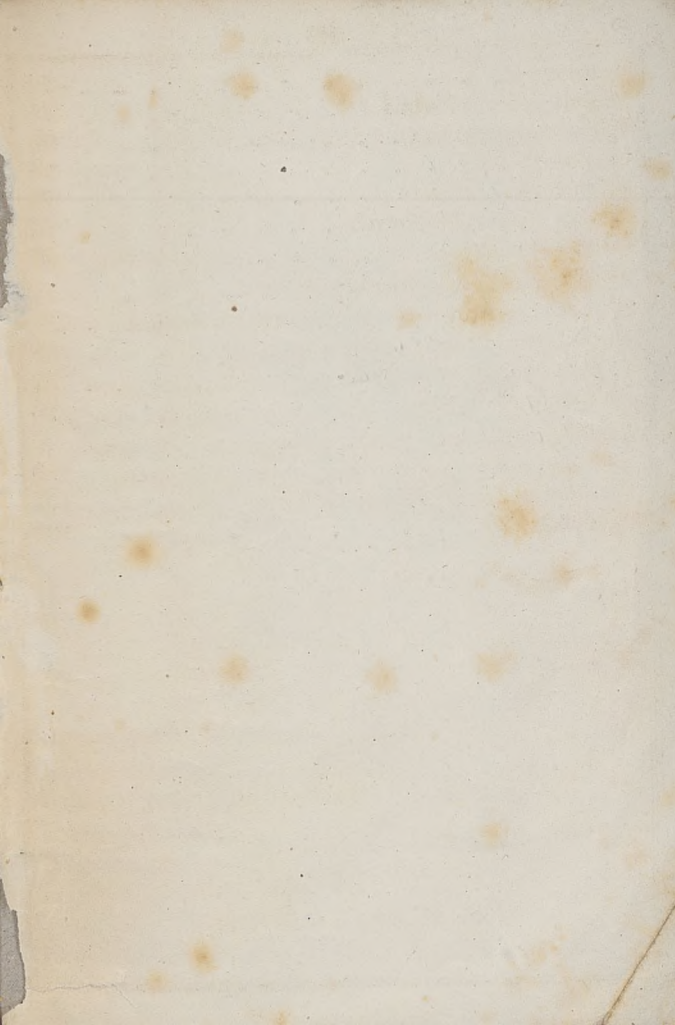
## Przewodnik dla podróżnych.

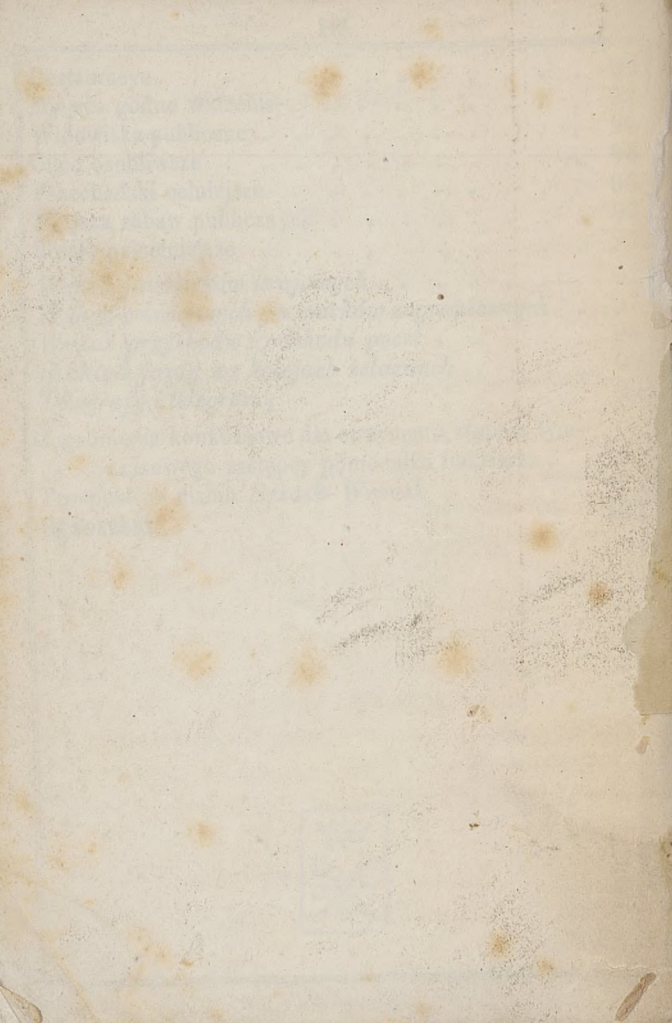
<i>Kawiarnie.</i> . . . . .	95
-----------------------------	----

Restauracye . . . . .	95
Miejsca godne widzenia . . . . .	95
Widowiska publiczne . . . . .	96
Ulice osobliwsze . . . . .	96
Przechadzki celniejsze . . . . .	96
Miejsca zabaw publicznych . . . . .	97
Hotele najcelniejsze . . . . .	97
<i>Wykaz jarmarków krajowych . . . . .</i>	97
<i>Wykaz celniejszych jarmarków zagranicznych . . . . .</i>	97
<i>Wykaz przychodu i odchodu poczt . . . . .</i>	98
<i>Rozkład jazdy na kolejach żelaznych . . . . .</i>	99
<i>Telegrafy i telegramy . . . . .</i>	99
Zagadnienia konkursowe dla otrzymania stopnia tym- czasowego zastępcy pomocnika bakałarza . . . . .	100
Prospekt na pismo <i>Brzask-Wrzask</i> . . . . .	101
<b>Ogłoszenia</b> . . . . .	103











W drukarni *S. Lewentala*, Ulica Mazowiecka Nr. 1352a.